X.

JAKIEMI ŚRODKAMI

można przy oddaniu majętności zapobiedz stracie, jaka dla dzierzawcy lub wydzierzawiającego wyniknąć może ze względu na taksę inwentarza?

(W niemieckim języku przez radzcę rejencyjnego Osterrath.)

Środki, jakiemi wydzierzawiający owéj w zapytaniu powyższém dotkniętéj nieprzyjemności zapobiedz może, jedynie tylko podać może kontrakt dzierzawcy, który tak dla dzierzawcy, jako i dla wydzierzawiającego szczegółowém jest prawem; ogólnemi bowiem na drodze prawnéj wyszukanemi środkami tymże zapobiedz, jest niepodobieństwem, gdyż pominąwszy to, że wydzierzawiający na prawodawstwo bynajmniéj nie mogą wpływać, trudności dla prawodawcy większe są aniżeli dla wydzierzawiającego; warunki, jakichby prawodawca nigdy za ogólną nie mógł podać normę, wydzierzawiający jako szczególne postanowienia umowy podać może; tyle jednakże zaufania wzbudzić powinien, iż to co do niego należy, dzierzawcy sumiennie dotrzyma. Podobne zaufanie nietylko krajowe zwierzchności lub znaczenie mający obywatele wzbudzać mogą, ale każdy nawet wydzierzawiający, i takich to wydzierzawiających w następnéj rozprawie tylko przypuszczać możemy.

Przy podawaniu warunków powinien wydzierzawiający przedewszystkiem mieć na baczności interes dzierzawcy, jako też i interes wsi wydzierzawionéj, dla tego powinien:

1) starać się o to, ażeby dzierzawca mógł wyjść na swoje i aby warunkami swemi uczciwych nie odstraszał dzierzawców, i

2) ażeby warunkami swemi nie przyczyniał się do deteryoracyi wsi.

Dla tego przy każdym szczegółowym warunku koniecznie przekonać się powinniśmy, czy owe dopiero wymienione dwa punkta uwzględniono.

Podług tego więc niestósownémby było, gdyby n. p. wydzierzawiający pomiędzy innemi ten podał warunek, ażeby przy tradycyi jeden tylko przez niego wezwany był taksator, albo żeby na taksatorów tylko dziedziców z wyłączeniem dzierzawców obierano; dzierzawcy bowiem do woli jego pozostawionėm być powinno, czy z prawa swego korzystać chce lub nie, ztąd też w oborze swych obrońców ograniczonym być nie powinien. Owszem, wydzierzawiający bynajmniéj na tém nie straci, jeżeli

przy tradycyi zupełnie zostanie bezstronnym, a całą tę sprawę odchodzącemu i nastawającemu pozostawi dzierzawcy, albo jeżeli starać się będzie, ażeby zupełnie bez taksy się obeszło, którą poprzednio umówione ceny pieniężne zastąpić mogą.

Każdy nieomal z łaskawych naszych czytelników uzna, że po większéj części każdy tego jest usposobienia, iż z pomiędzy nierównych co do stanu, zawsze się uboższego stronę prędzéj bierze aniżeli majętniejszego, leży to w usposobieniu naszém; ztąd też owo znane zdanie: „in dubio contra fiscum“ *) innego zapewne nie ma źródła; nie rozumiemy przez to, że sędzia przez to chce niesprawiedliwość popełnić, ale raczéj, że sędzia i własnemu swemu sumieniu i publiczności zarazem zadosyć uczynić pragnie, jeżeli nie jako gnębiciel słabszego tam występuje, gdzie wątpliwém jest, czyli się słuszność pierwszéj lub drugiéj należy stronie.

---

*) W rzeczach wątpliwych zawsze przeciwko fiskusowi roztrzygać trzeba.

W porównaniu dzierzawcy z wydzierzawiającym zawsze przeciwko ostatniemu presumpcya walczy i słusznie poniekąd; on bowiem podał warunki dzierzawne, on także zwykle lepiéj się ma aniżeli dzierzawca; podczas gdy (przy tradycyach ze względu na niego o to tylko chodzi, czy niezmienionéj wartości wsi droższy lub tańszy inwentarz się pozostaje) ze względu na dzierzawę często o całą jego egzystencyą chodzi.

Temu to zapatrywaniu się na rzeczy przypisać możemy, że tradycye pomiędzy dzierzawcą a wydzierzawiającym najczęściéj dla pierwszego korzystniéj wypadają, chociaż nawet przypuszczać nie możemy, ażeby taskatorowie się jakiéj niesprawiedliwości lub złéj chęci dopuszczać mieli. Rozsądkowi więc znawców wielkie pozostawione jest pole działania, a niepodobieństwem prawie się zdaje, ażeby tu osobistości wpływu jakiego nie miały wywierać.

Wychodzący dzierzawca zna daleko lepiéj wszystkie przedmioty, które ma oddać, aniżeli wydzierzawiający, a i wchodzący dzierzawca zwykle takowe albo lepiéj zna aniżeli wydzierzawiający, albo przynajmniéj na zalety lub wady tychże baczniejsze będzie miał oko.

Jeżeli zaś tylko dzierzawca z dzierzawcą z sobą do czynienia mają, natenczas owe wyżéj opisane uwzględnienia miejsca nie mają; pomimo tego jednakże i w interesie tychże dzierzawców leży, ażeby się o ile możności obyć bez taksy. Przyznać sobie musimy, iż zdanie nasze zawsze jakiéjś podlega wątpliwości, dla któréj nigdy stałém być nie może. Jestże kto, któremuby się nie zdarzyło, iż dzisiaj wartość jakiego przedmiotu zupełnie inaczéj ocenia, aniżeli przed niejakimś czasem z wszelkiém przekonaniem i rzetelnością był oceniał? W usposobieniu naszém leżeć to może; przy powtórném rozważaniu na okoliczności dopiero wpadamy, które za pierwszą razą albo zupełnie nam były niewiadome, albo téż w inném świetle się okazały aniżeli teraz; lecz i w przedmiocie samym leżeć to może, że się dzisiaj inną zupełnie przedstawia aniżeli przed kilku dniami.

Podług tego więc nikt przewidzieć nie może, jak w pewnym czasie taksa wypadnie, co naturalnie bardzo nieprzyjemną jest rzeczą. Dzierzawca nastający to chce mieć przekonanie, że mu się to przynajmniéj znów wróci, co

przy wstępie téjże dzierzawy na nią wyłożył, a daleko mocniejsze będzie miał przekonanie, jeżeli pewne wynagrodzenia mu będą gwarantowane, aniżeli gdyby przypadkowym zmianom nowéj taksy poddać się musiał.

Dla tych powodów korzystnie i dla obudwóch stron jest stósownie, jeżeli tradycya tylko pomiędzy nastającym a odchodzącym dzierzawcą się odbywa i jeżeli ci się także o ile to być może, bez taksy znawców obejść mogą. Jakim zaś sposobem się to uskutecznić da, następnie w ogólności podamy.

Wydzierzawiający starać się powinien:

ażeby inwentarz jego z takich tylko składał się przedmiotów, które stałą, dla każdego dzierzawcy niezmienną mają wartość i które się przez sztuki, wysiew lub przestrzeń oznaczyć dadzą; gdyby się w przypadku nadkompletny znalazł inwentarz, któren dzierzawca także przyjąć ma, natenczas w kontrakcie pewna suma pieniężna oznaczoną być powinna, w ogóle powinien się cały wydzierzawiającemu należący się inwentarz tylko z inwentarza pieniężnego składać. *)

Jeżeli majętność jaka lub wieś pierwszy raz w dzierzawę się puszcza, natenczas powinien wydzierzawiający dzierzawcy oddać: do majętności lub wsi należące role i do gospodarstwa należące i potrzebne budynki; drzewa, krzewy i t. p. stanowią z rolą niejako jednę całość nierozdzielną i pozostają więc również najlepiéj własnością wydzierzawiającego. Z wszystkich tych wydzierzawiającemu pozostających się przedmiotów powinien tenże dokładny spis kazać sporządzić, podług którego i tradycya i retradycya się uskuteczniają.

Prócz tego korzystnie jest, jeszcze inwentarz mierzwy, wysiewu i uprawy, jako też zabytki niewywiezionéj jeszcze mierzwy, słomy i siana po dokładném spisie tegoż wszystkiego, dzierzawcy oddać i zobowiązać go

---

*) Oznaczenie „pieniężnego inwentarza“ tu zatrzymaliśmy dla tego, że się często używa; co zaś przez oznaczenie to rozumieć mamy, tego z wyrazów samych domyślić się można; prawniczego zaś pojmowania oznaczenie to nie ma, prawnik użyłby zamiast tegoż oznaczenie: „pożyczki lub doczasowéj sumy kupna.“

w kontrakcie, ażeby ani mierzwy, ani słomy, ani siana nie sprzedawał i ażeby przy wychodzeniu z dzierzawy przynajmniéj w tym stanie wszystko to oddał jak był odebrał. — Takie postępowanie ułatwia dzierzawcy bardzo przyjęcie dzierzawy, a zapobiega zarazem pogorszeniu stanu mierzwy. Reszta w gospodarstwie pozostającego żywego i martwego inwentarza otaksuje się na pieniądze i odda się dzierzawcy za wypłatą ceny kupna, albo téż za pożyczką téjże na procent. Przedmioty te bowiem się zmieniają według okoliczności lub pasyi dzierzawcy bardzo często, któryby w rozrządzaniu swém inwentarzem ograniczonym był, gdyby tenże nie jego, lecz wydzierzawcy własnością się pozostał. Przypomnijmy sobie tylko owe czasy, kiedy owce polepszać zaczęto, albo te czasy, gdzie z owiec żadnéj już nie masz korzyści, a potrzeba się okaże, że zamiast tychże stan bydła pomnożyć i na to więcéj łożyć potrzeba; zwróćmy tylko uwagę na zmianę inwentarza pociągowego, co podług okoliczności korzystniejszém jest, czy konie, czy woły; uwzględniajmy także polepszenia aparatów gorzelniczych i t. p.

Jeżeli przy téjże pierwszéj tradycyi ma się bez taksy obejść, natenczas to tym sposobem da się uskutecznić, jeżeli wydzierzawiający owych przedmiotów nastającemu dzierzawcy nie traduje, ale raczéj przez publiczną licytacyą sprzedaje i dzierzawcy do woli jego zostawi, czy on inwentarz ten przez aukcyą nabyć chce, lub téż innym jakim sposobem do potrzebnego mu inwentarza przyjść.

Gdyby zaś wydzierzawiający i pierwszą razą zaraz niestałości taksy poddać się chciał, natenczasby i nadal już tego nie potrzebował; jeżeliby bowiem tylko pieniężny inwentarz miał do żądania, natenczasby tylko rzeczą dzierzawcy odchodzącego i nastającego było ułożyć się o wartość pierwszemu z nich należącego się inwentarza, a wydzierzawiający przy takowéj tradycyi do żadnéj nie należy strony, lecz tylko jest dirygentem tychże.

Zdawaćby się mogło, jakoby się inwentarzowi in natura pierwszeństwo prędzéj należało aniżeli inwentarzom pieniężnym, z téj przyczyny, że wartość rzeczy stałą, cena zaś zmienną jest. Wniosek ten jednakże jest tylko pozornym, na to bowiem każdy przystanie, że przedmioty względną

bardzo wartość mające nie na sztuki się podają; powiedzieć n. p. nie można: dzierzawcy oddano: 16 koni, 27 sztuk bydła rogatego, 300 owiec, 4 kompletne wozy; oznaczenie bowiem takowe niewystarczyłoby, aby podług tego je retradować można, musi być więc oprócz tego zawsze jeszcze wartość pieniężna wymienioną. Skoro to nastąpiło, natenczas inwentarz już tylko jest pieniężnym inwentarzem, z jednéj bowiem strony już dzierzawca według reguły: „że żelazem bydło nie niszczeje,“ pomiędzy inwentarzem zdarzające się ponosi szkody, z drugiéj zaś strony wydzierzawiający nie żąda sztuk podług ilości i jakowości, lecz tylko wyrażoną cenę pieniężną.

Często nam się zdarzyło, że twierdzeniu naszemu przeczono, dla tego téż takowe bliżéj wyświecić i objaśnić zamierzamy.

Przy majętnościach przez długi przeciąg czasu w dzierzawie będących, zdarzają się spisy inwentarza podług ilości sztuk i podług wartości pieniężnéj razem, z czego niekiedy największe pomiędzy liczbą sztuk a ceny i co do stosunku obecnego sposobu zagospodarowania téjże majętności nieporozumienie wyniknąć może; tak n. p. następującego rodzaju mieliśmy spis inwentarza, któren w roku 1757. sporządzono i od tego czasu przy wszystkich tradycyach używano:

6 koni	128 tal.	— ósmaków.
70 sztuk rogatego bydła	552 „	16 „
30 „ świń	55 „	4 „
1200 „ owiec	1119 „	6 „
drobiu	8 „	— „
utrzymanie ogrodu	9 „	— „
za narzędzia rolnicze	114 „	13 „
Suma	1986 tal.	16 ósmaków.

Jeżeli podług tego spisu inwentarza tradycya nastąpić ma, natenczas oczywiście podanie ilości sztuk zupełnie niewłaściwe; dzierzawca teraz z pewnością więcéj ma aniżeli 6 koni, a jeżeli nastający dzierzawca cały inwentarz i nadkompletny przyjąć ma, to téż się wahać nie będzie, ażeby większéj ilości nie miał przyjąć; przeciwnie zaś wychodzący dzierzawca jednegoby może konia fornalskiego za owe 6 nie

dał, albo na wszelki sposób w stanie nie jest, ażeby za 128 tal. 6 dostawił koni. Zarzucano nam: w przypadku, gdyby żadnéj nie podano ilości sztuk, lecz tylko ilość pieniężną, natenczas mógłby wychodzący z dzierzawy jedynego tylko konia, konia czystéj rasy może przy tradycyi pozostawić i nim samym wartość pieniężną całego inwentarza pokryć. Zarzut ten jednakże zupełnie bezzasadny, przez inwentarz bowiem rozumiemy najprzód tylko gospodarcze i użytkowe, nie zaś zbytkowe przedmioty; powtóreby ten sam sposób postępowania wyłączonym nie był, chociażby i ilość sztuk dodaną była, ponieważ wychodzący z dzierzawy zamiast jednego mógłby i więcéj nawet koni zbytkowych dostawić.

W przypadku powyżéj podanym trzebaby więc wszystek do gospodarstwa należący inwentarz i t. p. otaksować, od sumy podług taksy wypadłéj wartość dziedzicznego inwentarza w ilości 1986 tal. 15 ósmaków odciągnąć, a pozostałą resztę jako własność wychodzącego z dzierzawy uważać. Według tego zaś dziedziczny inwentarz, pomimo tego, że tenże dokładnie specyfikowanym być się zdaje, istotnie tylko jako inwentarz pieniężny się przedstawia. Więc podług tego czystém jest złudzeniem, jeżeli w dokładéj specyfikacyi i podaniu ceny środek zapewniający przeciwko niewątpliwemu ustaleniu dziedzicznego inwentarza mieć sądzimy; pewien raczéj inwentarz pieniężny zabezpiecza wydzierzawiającego najlepiéj.

Prawda, że wartość pieniężna daleko więcéj się zmienia aniżeli wartość użytkowania, a wyżéj wyszczególniony inwentarz wyraźnie okazuje, do którego stopnia w przeciągu niespełna jeszcze stu lat nieporozumienie dojść może; tenże sam także inwentarz i teraz jeszcze wyraźnie okazuje, że wydzierzawiający z niego nigdy użytku mieć nie może, lecz że tylko wolne podwyższanie się ceny w przeciągu rozmaitych peryodów dzierzawczych dla dzierzawcy korzystném być może. Jeżeli bowiem po wyjściu dzierzawy 1200 owiec nie 1119 tal. ale 2000 tal. warte są, natenczas wydzierzawiającemu zawsze jednakże tylko 1119 się dostanie; nastawający dzierzawca musi wprawdzie 1200 owiec, ale w wyższéj już cenie aniżeli w spisie inwentarza wyszczegól-

nione było, oddać, a przewyżka jego jest inwentarzem. Jeżeli ceny podczas drugiéj dzierzawy znów w górę poszły, natenczas i różnica jeszcze wyżéj się podnosi dla dzierzawcy.

Zdarza się tymczasem, a często nawet regułą się staje, że wyższa wartość w czasie retradycyi z polepszenia inwentarza poprawy rasy i t. p. wynika. Wtenczas pokazuje się najwyraźniéj, jak mało podanie ilości sztuk dziedzicznego inwentarza wydzierzawiającemu korzystném jest; nikomu bowiem, który 1200 grubych owiec krajowych jako inwentarz oddał, na myśl nie przyjdzie, żeby przy retradycyi znajdujące się 1200 owiec polepszonéj rasy za nie miał żądać.

Przypadku tego, że wewnętrzna wartość pieniężna się zmienia, tutaj nie objaśniamy, gdyż i przy inwentarzu pieniężnym tenże zdarzyć się może. Ma więc wydzierzawiający tylko do żądania inwentarz pieniężny za bydło i porządki gospodarcze, natenczas korzystniéj znów jest, że dzierzawca cały in natura za własność swą uważa i że ani zobowiązanym nie jest, ani téż prawa nie ma, ażeby go swemu następcy miał oddać; do woli raczéj jemu pozostawić trzeba, po wyjściu dzierzawcy sumę dziedzicznego inwentarza pieniężnego wypłacić, i gdyby się z nastającym dzierzawcą ugodzić nie mógł, inwentarz swój in natura zatrzymać. Inwentarza tego nie powinien jednakże przed ukończeniem retradycyi na żaden sposób z gruntu ruszyć. W niektórych okolicach zwyczaj ten przynajmniéj co do bydła przyjętym już jest. Tam zaś, gdzie go jeszcze nie znają, warunek ten naturalnie na wielkie trafia trudności, a najczęściéj dla tego, że dzierzawcy sobie życzą, ażeby ich następcy inwentarz od nich nabyli. Chcijmy więc bliżéj roztrząsnąć, o ile tenże sposób postępowania interesowi wszystkich trzech stron odpowiada.

1) Co się tyczy wydzierzawiającego, jużeśmy dowiedli, iż tenże dla tego, że tylko pieniężny posiada inwentarz, przy tradycyi in natura wcale interesowanym nie jest; przez warunek ten, że dzierzawca wychodzący inwentarz swój aż do tradycyi na gruncie pozostawić musi, dziedzic przeciw deteryoracyi zabezpieczony jest, a chociażby i wychodzący dzierzawca inwentarz swój z sobą zabierał, natomiast nastający w jego miejscu dzierzawca starać się będzie, ażeby

się natychmiast w potrzebny do gospodarstwa inwentarz zaopatrzył, gdyż od tego jedynie korzyść dla niego zależeć będzie.

2) Wychodzący dzierzawca wie, iż inwentarz swój wprawdzie aż do retradycyi na gruncie zostawić musi, ale że i od dnia tego począwszy do woli nim rozporządzać może; może więc, jeżeli inwentarza tego następcy swemu podług taksy zostawić lub téż na inną dzierzawę z sobą zabrać nie chce, tenże już poprzednio innym sprzedać, a dzień tradycyi jako termin odebrania wyznaczyć. Ma więc wybór pomiędzy kupującymi, a zapewnionym być może, iż nastający dzierzawca przed wszystkimi życzyć sobie będzie inwentarz ten zatrzymać, z téj przyczyny, że tenże do obór, stajen, sposobu obchodzenia się z nim, do powietrza, wody, pastwiska już przywykł, że porządki gospodarcze do potrzeby tegoż obrachowane są i t. p. Ma więc w nastającym dzierzawcy pewnego konkurenta na większą część swego inwentarza, może więc podług dowolnéj ugody zobopólnéj cenę postanowić, którą inaczéjby trzecie osoby, taksatorowie, przepisali; dla niego więc warunek ten bardzo jest korzystnym.

3) Jeżeli nastający dzierzawca kompletnego z sobą nie sprowadzi inwentarza, chciałby może niektóre gałęzie gospodarcze inaczéj sobie urządzić, w czémby się ograniczonym czuł, gdyby cały inwentarz zakupić był zmuszony. Jakże często się zdarza, iż nastający dzierzawca cały inwentarz jedynie dla tego tylko przejmuje że musi, a po tradycyi zaś zupełną zaprowadza zmianę; to, co zaprowadzić zamyśla, zwykle zaraz uskutecznia, ztąd mało mu tylko czasu pozostaje do sprzedaży przejętego inwentarza, do czegoby wychodzący dzierzawca od dawna już przed retradycyą był mógł urządzić.

Pewną część inwentarza zawsze prawie od wychodzącego dzierzawcy przejąćby sobie życzył, jeżeli mu zaś w tém wolny pozostawiony jest wybór, natenczas daleko już pewniéj przy tradycyi działać może, aniżeli gdyby znaglonym się widział pewnych się trzymać przepisów.

Przy takiém postępowaniu nie miałaby żadna strona przeszkody w wolném rozporządzaniu swą własnością; obie strony zaś równy mają interes, ażeby się przed tradycyą jeszcze co do inwentarza dobrowolnie ułożyć, do czego i dziedzic w swym znów interesie dążyć powinien.

Przejdźmy teraz do pojedynczych przedmiotów, o których przy tradycyi umowa być powinna; te są:

1) wymierzwienie, wysiew i uprawa roli,
2) zapasy siana, słomy i mierzwy,
3) owocowe i dziko rosnące drzewa, krzewy, szkółki drzewek owocowych i dzikich i t. p.
4) meble i sprzęty domowe,
5) porządki gospodarcze,
6) urządzenia techniczne: jako to: gorzelnia, mielcuch i t. p.
7) bydło,
8) budynki,
9) deteryoracye i melioracye ról,
10) zasługi, robocizny, podatki i t. p.

1. *Wysiew, mierzwienie, uprawa.*

Na wszystkich nieomal w dzierzawę puszczonych dobrach mają dziedzice tychże inwentarz mierzwy, wysiewu i uprawy, któren wychodzący dzierzawca nastającemu oddać powinien; inwentarz ten naturalnie rzadko kiedy tak jest znaczny, zwłaszcza jeżeli z dawnych jeszcze czasów pochodzi, ażebyśmy przezeń całą uprawę rozumieć mieli, zdarzać nawet się może przy starym inwentarzu, że dzierzawcę o złą i niegospodarną uprawę posądziéby można, jeżeli tenże inwentarz albo przynajmniéj jeżeli sam tylko inwentarz oddaje. Dla tego korzystnie jest, jeżeli inwentarz tak jest urządzony, ażeby bezpłatne przejęcie nastającemu dzierzawcy przy odebraniu pomocą było, lecz żeby wychodzący dzierzawca przez to w dowolném gospodarowaniu się nie miał przeszkody. Osiągnąć to można, jeżeli inwentarz część tylko uprawy stanowi i jeżeli pojedyncze części, jako to: jarzyna i ozimina w takim stoją stosunku, iż przyjąć można, że przy każdym sposobie uprawy tak samoby stały. Gdzie więc stare jeszcze egzystują inwentarze, tam jest najkorzystniéj, jeżeli się nie zaniedbuje okazyi wypuszczenia wsi na nowo, ażeby je podług tychże zasad uregulować. Przytém powinien ów zdarzający się jeszcze tu i owdzie zwyczaj, że w inwentarzu pojedyncze wyszczególniano spłaziny, które oziminą, jarzyną i t. p. obsiane być miały, być zniesionym, a natomiast tylko

w ogólności wymienić trzeba, ile morgów oziminą, to jest: pszenicą, żytem; ile jarzyną, to jest: jęczmieniem, owsem i t. p. obsianych oddanych być powinno.

Dawniejszemi czasy było w zwyczaju, że wysiew podawano zamiast przestrzeni; i jedno i drugie ma swoje korzyści i niekorzyści: jeżeli wysiew wymieniony jest i jeżeli się do niego oddać mająca przestrzeń w mierzwie i w uprawie stosuje, natenczas mógłby wychodzący dzierzawca o ile możności gęsto kazać zasiać, aby tym sposobem mniejszą oddać przestrzeń; jest zaś przestrzeń wymieniona, natenczas znów ile możności rzadko zasiaćby można, ażeby ziarna oszczędzić. Bez korzyści więc nie będzie i jedno i drugie z sobą połączyć, a wysiew podług przestrzeni i na szefle podać. Następującym więc sposobem inwentarzby sporządzić się należało:

200 morgów pszenicy z 225 szefl. berliń. wysiewu,
400 morgów żyta z 450 „ „ „ i t. d.

Rozumie się zaś samo przez się, że i mniejszy lub większy wysiew według okoliczności się da usprawiedliwić, ponieważ siejbiarz nie zawsze tak równą ma rękę, ażeby pewną ilość ziarna na wyznaczonéj dla niéj wysiał przestrzeni i ponieważ gęstość wysiewu nie podług miary na szefel tylko się stosuje. Przestrzeń wymierzwiona tylko na morgi oznaczyć się powinna, z korzyścią jednakże będzie, jeżeli się poniekąd stan mierzwy poda.

Rodzaje órki najkorzystniéj tylko podług przestrzeni się oznaczają, n. p. 200 morgów 4-brózdowych,
300 morgów 3-brózdowych*).

Zdarzyć jeszcze się może i przy tak ustalonym inwentarzu, że dzierzawca niegospodarnie rolę uprawił; mógł był pszenicę lub jęczmień na takiéj zasiać roli, która się nie zda pod takie zboże, może bardzo miałko kazać zorać, albo bar-

---

*) Oznaczenie 4- lub 3-brózdowych mórgów podaje nam miarę składów na morgu, i tak 4-brózdowy mórg znaczy cztery składy wynoszące 1 mórg; — a podług zwyczaju wąskich zagonów trzeba powiedzieć 12-brózdowy mórg. (Przyp. Red.)

dzo słabą mierzwą lekko tylko rolę potrząsnąć. W takim razie tylko złośliwości to przypisywaćby można, czego zaś przypuszczać nie można. Chcąc jednakże i temu zapobiedz, trzeba tylko w kontrakcie zawarować: dzierzawca powinien przed upłynieniem ostatniego roku dzierzawy szczegółowy plan uprawy dziedzicowi przedłożyć i do jego instrukcyi się zastósować.

Tym sposebem uniknie się wszelkich nieporozumień i kłótni o dziedziczny inwentarz gruntowy wysiewu, wymierzwienia i uprawy; dzierzawca powinien w ostatnim roku swéj dzierzawy przysięgłych mieć siejbiarzy, a przy tradycyi rejestrami swemi udowodnić, jakie przestrzenie obsiał i jak je uprawił.

To co dzierzawca udowodnić może, ile nad tenże inwentarz gospodarczym sposobem uprawę posunął, musi mu w kontrakcie dzierzawnym szczególném wynagrodzeniem być zapewnione, co koniecznie potrzebném jest, ponieważ nadkompletna uprawa, dzierzawcy jest własnością i ponieważ, gdy mu żadnego nie zapewniono wynagrodzenia, żadnegoby nie miał powodu, ażeby rolę inaczéj miał uprawić, aniżeli w inwentarzu wyrażone jest.

Wynagrodzenie to powinno poprzednio dokładnie być oznaczone, jeżeli kłótni uniknąć chcemy i może bez nadwerężenia interesu wychodzącego dzierzawcy być mierném; ma bowiem swoje zaprzęgi w gospodarstwie, które w nim użyte być powinny. W okolicy, gdzie średnio-ciężka, ciepła i równa jest ziemia, jest przyjętém: za mórg pełnego gnojenia 2 tal., za mórg półgnojenia i hurtowania 1 tal., za órkę 6 ósmaków, a wysiew podług cen targowych najbliższych miast w czasie siewu wynagradzać, które to ceny powyższemu żądaniu odpowiadają; za ciężką ziemię musianoby je cokolwiek podwyższyć.

Jaką przestrzeń i jak ją dzierzawca uprawił, jest czynem, który ewentualnie świadkami udowodnić trzeba; to tylko pytanie, czy po gospodarsku uprawianą jest, mogłoby sądowi znawców podlegać; w tém zaś tylko obydwaj dzierzawcy udział mają, a wydzierzawiający, właśnie dla tego, że w tém udziału nie ma, może jako zarządzca tradycyi osobiście do ugody się przyczynić.

Szczegółowych pytań, np. czy wychodzący dzierzawca przed tradycyą sprzątnione już plony np. rzep, dla siebie zatrzymać może; czy po oziminie lub po mięszaninie zasiane zboże jeszcze na pierwszéj stoi mierzwie; jeżeli oziminy wymarzły lub wymokły lub téż przez inne jakie nieszczęście uszkodzone zostały, kto tę szkodę ma ponosić, dla tego nienaruszyliśmy, ponieważ na nie miejscowe już zwykle egzystują zwyczaje, i że według okoliczności lokalnych osądzane być powinny. Dziedzic resp. wydzierzawiający przy tém o tyle tylko jest interesowany, o ileby nastający dzierzawca żądać mógł, ażeby przy jego retradycyi według tychże samych zasad z nim postąpiono. Również i tych przypadków nie wzmiankowaliśmy, kiedy podług taksy stojącego na pniu zboża tradowaném bywa; to już rzadko teraz się zdarza i do tego stopnia przyjęcie dzierzawy utrudnia, że wydzierzawiający wszędzie już własną swą korzyść uznawają, i ażeby większą pomiędzy szukającymi dzierzaw wzbudzić konkurencyą, taksę tę zboża stojącego przy pierwszém zmieniają wydzierzawieniu. Zdanie to, że taksa zboża stojącego zachętą jest dla wychodzącego dzierzawcy do jak najlepszego gospodarowania w ostatnim roku, ażeby jak najwięcéj zboża stojącego mógł oddać, bardzo wiele ma przeciwko sobie.

2. *Zapasy siana, słomy i gnoju.*

Jedném z najtrudniejszych w gospodarstwie zadań jest obrachowanie wartości gnoju; niejeden gospodarz, o którymby sądzić można, iż z bydła swego jak największy ciągnie zysk, w końcu roku jednakże ma deficit w dochodzie, ponieważ paszę za wysoko, a gnój za nisko ocenił. Wątpliwości także żadnéj nie podlega, że gnojenie głównym jest warunkiem dobrego gospodarstwa, a żaden dobry gospodarz na to się zdecydować nie może, ażeby gospodarstwu swemu mierzwy i paszy ujmował. Te trzy przedmioty téż w istocie jako niesprzedajna należytość gospodarstwa uważane być powinny i z téj to zapewne przyczyny we wszystkich prawie kontraktach dzierżawnych warunek ten już jest umieszczonym, albo umieszczonym być powinien: że nie wolno pod żadnym warunkiem dzie-

rzawcy ani siana, ani gnoju *) sprzedać. Gdzie wyjątki od tego koniecznemi się okażą, tam n. p. gdzie w stosunku do roli za nadto jest łąk, korzystniéj będzie, zbyteczne odłączyć łąki i takowe osobno wydzierzawić.

Jeżeli nie wolno jest dzierzawcy przedmiotów tych sdrzedać, natenczas zobowiązać go trzeba, ażeby zapas tychże następcy swemu bezpłatnie zostawił. Nie będzie to dla niego żadną ofiarą; jeżeli bowiem do myśli téj przywykł, że przedmiotów tych zpieniężyć mu nie wolno, natenczas i z tą się oswoi myślą, że i następca jego tychże od niego kupić nie potrzebuje. A dalekimi od tego będąc, ażebyśmy zagospodarowaniu wsi szkodzić mieli, twierdzić nawet możemy, iż warunek ten nawet z korzyścią dla niéj będzie. Każdemu bowiem jest wiadomo, jak często się zdarza, że bydło niedostatek paszy i słańska cierpieć musi, jeżeli dzierzawca za słomę i siano wynagrodzenia spodziewać się może. Dzierzawca natenczas dokładnie wykalkuluje, co mu nawet i wolno jest, co dla niego z większą będzie korzyścią, czy więcéj na rolę wywiezionego gnoju, czy téż więcéj słomy i siana ma oddać.

Ze stanowiska wydzierzawiającego bardzo sobie życzyć trzeba, ażeby podobnych taks przez znawców wykonanych unikał; gdyż przy oznaczonych taksach wieś jego na tém cierpi, a nowy dzierzawca bardzo często przez to ograniczonym w gospodarowaniu bywa; podobne taksy często także i bez prawowania się nie kończą, z téj przyczyny, że zdania o wartości gnoju bardzo są rozmaite i niepewne. Zdarza się przytém ten warunek, że dzierzawca za słomę, siano lub gnój ma wynagrodzenie do żądania; natenczas dziedzic zawsze dobrze zrobi, jeżeli się z nim poprzednio o zniesienie tegoż warunku ułoży, albo téż jeżeli mu się to nie uda, przy najbliższéj tradycyi oddane zapasy przejmie, a wchodzącemu dzierzawcy za warunek położy, że przy następnéj retradycyi przynajmniéj takie same zapasy bez wyna-

*) Naszém zdaniem przedaż kartofli i buraków również powinna być dzierzawcy zabronioną; gdyż równa się zupełnie przedaży słomy; wiadomo zaś, jak przy pobliskiéj gorzelni lub cukrowni korzystnie dla dzierzawcy jest te płody przedawać.

(Przyp. Redakcyi).

grodzenia zostawić powinien. Za to w tym jedynym przypadku przez dziedzica zapewnione wynagrodzenie sowicie w nowéj sumie dzierzawnéj sobie powetuje, również bowiem jak on tak i każdy nowo-nastający dzierzawca wysoko to oceni, jeżeli od przypadkowych zmian takowéj taksy uwolnionym się ujrzy.

3. *Owocowe i dziko rosnące drzewa, krzewy, szkółki, jako téż utrzymanie ogrodu.*

Co się tyczy drzew, szkółek i utrzymania ogrodu, najkorzystniejszém będzie sporządzenie dokładnego opisu, w którym lata drzew w większych oddziałach n. p. od 10 do 10 lat, liczba obrośniętych wierzb i t. p. wyszczególnioną zostanie; a dzierzawcę się zobowiąże, ażeby przynajmniéj tę samą liczbę i w tym samym stanie oddał. Za każde nieoddane drzewo także podług klas i podług zebrania kilku gatunków razem, n. p. owocowych drzew ziarnowych, śliwek i tereśni i t. p., pewne wynagrodzenie pieniężne w kontrakcie się postanowi, któreby koszta flancowania i stratę aż do urodzajności tychże wynikłą pokryło, ale któreby téż dzierzawcę do utrzymywania zupełnego inwentarza zniewoliło.

Za nadkompletną liczbę oddanych drzew niekiedy żadnego nie masz wyznaczonego wynagrodzenia, niekiedy téż tylko jedynie zwrot kosztów, albo téż wynagrodzenie wartości podług osądzenia znawców, jest zapewnioném. Pierwsze cokolwiek za surowe jest dla dzierzawcy i chyba tam tylko zastósować się da, gdzie niepożądaném jest rozmnożenie inwentarza drzew; drugie niezupełném jest wynagrodzeniem, często bowiem drzewa podwójnych a nawet potrójnych wymagają kosztów flancowania. Trzeciego zaś wszędzie uniknąćby trzeba, zdania bowiem o wartości drzewa bardzo są rozmaite i zmienne. Najstósowniéj więc będzie na to pewne wynagrodzenie pieniężne wyznaczyć. To zaś mniéj wynosić powinno od tego, co się za brakujące w inwentarzu drzewa wyznaczyło i to raz dla tego, że ostatnie zarazem i rodzajem kary konwencyonalnéj jest, a powtóre dla tego, ażeby zapobiedz temu, żeby w ostatnich

latach dzierzawy zbyt wiele nie sadzono drzew na niestósownych dla nich miejscach, w nadziei jakiego zysku.

Niepodobną prawie jest rzeczą, ażeby tu te tak rozmaite ceny oznaczyć, które nadto od miejscowości i potrzeb wsi zależą.

Przy takich warunkach może wychodzący dzierzawca już naprzód sobie obrachować wynagrodzenie, jakie mu się należeć będzie za nadkompletne drzewa do oddania; wchodzący zaś dzierzawca, który tę przewyżkę inwentarza drzew przyjąć musi, otrzymuje je w bardzo taniéj cenie, i równego z sobą postępowania przy wyjściu jego z dzierzawy spodziewać się może.

Obyło się więc bez taksy zupełnie; w najgorszym razie mogłaby sprzeczka nastąpić co do starości pewnéj ilości drzew, którą w tym przypadku, gdyby ci jeszcze przy życiu byli, którzy je sadzili, przez świadków rozstrzygnąćby można. Gdyby zaś w podobnéj sprawie znawców zawezwać trzeba, natenczas zdanie o tém: czy drzewo od 1 — 10, lub od 10 — 20 i t. d. ma lat, mniéj jest zmienne, aniżeli zdanie o wartości pieniężnéj.

4. *Meble i sprzęty domowe.*
5. *Porządki gospodarcze, potrzeby stajenne.*
6. *Urządzenia techniczne, jako to: gorzelnia, mielcuch i tém podobne.*
7. *Bydło.*

Wszystkie te rubryki razem tu zebraliśmy i w skróceniu to do nich zastósujemy, cośmy już wyżéj podali. Zamiast tychże przedmiotów in natura powinien wydzierzawiający inwentarz pieniężny mieć na wsi; przedmioty te powinny zaś zupełną być własnością każdego doczasowego dzierzawcy, ztąd téż tę powinny mieć właściwość własności, że je zatrzymać można bez obowiązku odstąpienia ich komu innemu. Wchodzący zaś dzierzawca odbiera inwentarz pieniężny, aby w przypadku gdyby się z wychodzącym dzierzawcą nie mógł ułożyć, nowy nabył inwentarz.

Powody tego już wyżéj podaliśmy i tylko dodać tu jeszcze wypada, że i takowe przedmioty wyjątku od naszéj reguły stanowić nie mają, które na pozór tak ściśle połą-

czone są z budynkami, iż część ostatnich stanowią. Przy gorzelniach teraz już często się zdarza, iż dzierzawcy własnym nakładem takowe zakładają; dla tego dziwném się zdawać nie powinno, jeżeli wydzierzawiający swą gorzelnię dzierzawcy sprzedaje. Przy browarach jest regułą, że miedziane statki są ruchomym inwentarzem; nie zdarza się atoli, ażeby takowe oddane być miały bez odważenia ich poprzednio; aby więc do tradycyi przyjęte być mogły, trzeba je z muru wyłamać i ruchomemi uczynić, a tém samém argument ten sam przez się upada, iż takowe nieruchome są. Zresztą na to tutaj uwagę zwracamy, iż właśnie przy takich i im podobnych metalowych przedmiotach przy taksie wielkie zachodzą dyferencye, ponieważ zbyt trudno jest oznaczyć, ile się tychże zużyło.

Mniemano przez czas niejaki, iż uniknąć można przypadkowego i doczasowego wpływu konjunktury cen, jeżeli się przeciw prawdziwéj cenie tak nazwaną cenę gospodarczą postanowi. Sposób ten postępowania zamiast zapobiegać nieporozumieniom, staje się przeciwnie źródłem nowych wniosków; jeżeli bowiem przez prawdziwą cenę rozumiemy cenę targową, natenczas daleko mniéj będzie trudności w zaręczeniu za ostatnią, jako za tak nazwaną gospodarczą wartość, któréj na przedmiocie widzieć nie można, lecz tylko przez kombinacye postanowić się uda. Dla tego téż od dawna już w zwyczaj weszło, iż chcąc gospodarczą oznaczyć wartość, pierw się prawdziwa wypośrodkuje wartość, od któréj się potém kilka odtrąca procentów. Tym sposobem ominęła się największa trudność, to jest, oznaczenie gospodarczéj wartości każdego szczegółowego przedmiotu inwentarza, ale tém samém się nic nie zyskało na ułatwieniu tradycyi. W tym więc środku zaradczym nic takiego dostrzedz nie możemy, coby wpływowi konjunktur cen zapobiedz mogło.

8. *Budynki.*

Budynki powinien wydzierzawiający podług dokładnego opisu tychże oddać, a dzierzawcę ugodą dzierzawną tak postawić, ażeby na tychże żadnéj nie miał własności. Tutaj bowiem przeciwny zachodzi stosunek od tego, który

poprzednio wyjaśnialiśmy, gdyśmy przy tych przedmiotach, które dzierzawca przy wychodzeniu z dzierzawy z sobą zabrać może, taksy się wystrzegali; przy tych zaś, które na gruncie pozostać muszą, a nie są własnością dzierzawcy, taksa koniecznie jest potrzebna. Celu tego dopnie wydzierzawiający, jeżeli:

1) obowiązków budowania podług ugody na dzierzawcy ciążących dogląda i
2) jeżeli dzierzawcy ten położy warunek, iż nie wolno jemu bez zezwolenia dziedzica żadnych podejmować reparacyi lub budowli do dziedzica należących, pod utratą wyłożonych nań kosztów.

Całkiem dokładnie się to nie da przeprowadzić, tak jak w ogóle utrzymanie budynków bardzo trudnym jest punktem w interesach dzierzawnych.

Niekiedy dzierzawcy wszelkie utrzymanie budynków, a nawet i nowe budowle za warunek kładą, co bardzo przyjemnie brzmi dla wydzierzawiającego; bardzo często jednakże to tylko jest łudzącą korzyścią, gdyż co się reparatur tyczy, niektóre chociaż i potrzebne, ukryć się dadzą; a co się tyczy nowéj budowli, takie budynki się zdarzyć mogą, których odbudowanie, gdyby kiedyś potrzeba tego okazać się miała, nawet przechodziłyby siły i najmniejszego dzierzawcy, n. p. odbudowanie starych zamków, pałaców i t. p.*)

Niekiedy tylko pomniejsze reparacye aż do pewnéj ilości pieniężnéj dzierzawca obowiązanym bywa podejmować. Przytém zaś bardzo często zachodzi sprzeczka, co za reparacyą uważać się powinno: przy jednym i tym samym budynku może się reparacya podłogi, sufitu, ścian i t. p. konieczną okazać, a nie wiemy, czy to razem wziąwszy jedna tylko jest reparacya, azatém główna reparacy; albo czy téż to osobno każdą wziąwszy, kilka poważniejszych jest reparacyi.

Niekiedy raz na zawsze suma pieniężna wymowioną jest, którą dzierzawca rocznie rozporządzać może; pozostaje

---

*) Wzmianka ta jest mniéj potrzebną, bo tu nie może być mowy o zbytkowych, tylko o gospodarskich potrzebnych budynkach. (Przyp. Redak.)

tu tylko jeszcze to, ażeby oznaczono, komu służyć będzie prawo wyboru przedmiotów, na które ta suma ma być spotrzebowaną.

To jest pewną rzeczą i jako taką przyjąć powinniśmy, iż niedobrze jest, dzierzawcę od wszelkiego udziału w reparacyach uwolnić; nagle zdarzające się wypadki zrządzić mogą, że koniecznie budować trzeba, przyczém bez pomocy dzierzawcy obejśćby się nie można; niektóre reparacye może dzierzawca w samym początku zaraz bez wszelkich kosztów wykonać, podczas gdyby je zaniedbano od dziedzica póżniéj znacznychby nakładów wymagały.

Z drugiéj zaś strony bynajmniéj nie może nam się podobać, jeżeli wydzierzawiający w budowli i w reparacyach żadnego nie bierze udziału; niepodobną bowiem jest rzeczą, ażeby dzierzawcę tak jak dziedzica budynki interesowały, i to jest najczęściej powodem do nieporozumień, zwłaszcza gdy chodzi o materyały do budowli potrzebne.*)

Najlepiéj tu będzie, jeżeli interes dzierzawcy i wydzierzawiającego połączymy, a pierwszego z nich do pewnéj części wszelkich zdarzających się reparacyi zobowiążemy.

Bliższe wyjaśnienie tego nie do nas tu należy; tutaj nas to tylko obchodzi pytanie, jakby przy oddawaniu budynków obejść się można bez wytrąceń i bez taksy, które ze stratą jednéj lub drugiéj strony połączone być mogą.

Pierwsza nasza wyżéj podana reguła, iż dziedzic dzierzawcę w wypełnianiu obowiązków budowli co rok kontrolować ma, nie łatwo sprzeczności napotka; bo i dla dzierzawcy przyjemnie być powinno, jeżeli się w rok do-

---

*) Nie dotyka autor punktu, który nieomal w wszystkich kontraktach dzierzawnych (u nas w Księstwie) się znajduje, to jest obowiązek dzierzawcy zwożenia materyałów n. p. z obwodu 2 lub 3 mil do budowli lub reparacyi do gospodarstwa potrzebnych; naturalnie, że do budowania pałaców lub zbytkowych budynków dzierzawca nie może być obowiązany; do budynków gospodarczych dostarczenie materyałów i pomoc ręczna przy podnoszeniu lub tym podobnych przypadkach, zdaje się być słusznie od dzierzawcy żądaną. (Przyp. Redak.)

wiedzieć może, co jeszcze od niego do żądania pozostaje. Przeciwnie zaś druga reguła, iż nie wolno dzierzawcy żadnéj nie do niego samego należącéj budowli bez pozwolenia dziedzica pod utratą wyłożonych kosztów podejmować, cokolwiek za surową zdawaćby się mogła. Niektóre budowle muszą naturalny wyjątek stanowić, na zwykłe jednakże przypadki, a zwłaszcza na nowe zakłady i budowle, reguła ta jest dobrą, tak w interesie dzierzawcy jako i wydzierzawiającego.

Powiedzieliśmy, w interesie dzierzawcy i słusznie, skoro bowiem tenże przekonanym jest, iż podług tego z nim postępować się będzie, natenczas niejednego wystrzegać się będzie wydatku, nad którymby w przeciwnym razie ani się nie namyślał. Niejednemu już przecież dziedzicowi lub właścicielowi domu się zdarzyło, iż się niekiedy chwilowo na wielkie rzucił wydatki budowli, których późniéj odżałować nie mógł; o ileżby więcéj dzierzawca tego nie miał żałować, przy swych widokach, iż po kilku lub kilkunastu latach z dzierzawy téj wyjść musi i że w najkorzystniejszym dla niego nawet przypadku, stosunkowo mała tylko cząstka wyłożonego na budowle kapitału wrócona mu zostanie.

Powiedzieliśmy, w interesie wydzierzawiającego i słusznie, gdyż ani on, ani dzierzawca tego objąć nie mogą, ile przedmiotów i w jakiéj cenie takowe wynagrodzone być powinny. W interesie nakoniec obydwóch stron leży, ażeby trudnego postanowienia tegoż rodzaju kosztów się wystrzegali.

Dla tego więc koniecznie jest potrzebném, ażeby się o budowlach i reparacyach, do wykonania których dzierzawca nie jest obowiązanym, a które pomimo tego własnym kosztem wykonać chce, w téj nadziei, iż koszta wrócone mu będą, a wydzierzawiający podług treści kontraktu dzierzawnego z swéj strony do tego także nie jest zobowiązanym, obie strony poprzednio się porozumiały, a wynagrodzenie, które wydzierzawiający za to przy wyjściu dzierzawy dzierzawcy przyrzeka, w pewnéj oznaczonéj sumie pieniężnéj wyrażoném zostało.

9. *Deteryoracye i melioracye ról.*

To, cośmy poprzednio powiedzieli, także i tu zupełnie zastósować możemy, dla tego więc regułę tę powtarzamy, iż o ile możności do tego dążyć trzeba, ażeby dzierzawca żadnego nie miał w dzierzawie prawa własności. Niechaj więc dziedzic tego dopilnuje, ażeby dzierzawca obowiązki swe wypełniał i roli nie wycieńczał; niechaj mu za warunek położy, iż o melioracye te, za które się wynagrodzenia spodziewa, poprzednio z nim ułożyć się powinien i niechaj przy tém zaraz wynagrodzenie wyznaczy.

Zdawaćby się mogło, jakoby wieś przy takiém postępowaniu szkodować mogła, to jest: iż dzierzawca może potrzebnych zaniecha polepszeń; tego jednakże obawiać się nie trzeba; zaszkodzić nigdy nie może, jeżeli się przed zaprowadzeniem jakiéj melioracyi poprzednio obiedwie strony naradzą i umówią; a w dobrze pojętym interesie obudwóch stron leży, ażeby zawsze poprzednio przyszłe oznaczone było wynagrodzenie, bardzo często bowiem skutek oczekiwaniom nie odpowiada, podczas gdy w innych przypadkach takowe przechodzi; w ogóle ludziom bardzo trudno przychodzi wracać się myślą do dawniejszych stosunków, wszystko raczéj najczęściéj podług skutku się ocenia, i z téj to przyczyny przy tradycyi melioracya jaka albo za nisko albo za wysoko ocenioną być może.

Wystrzegać się jednakże powinniśmy, ażebyśmy do melioracyi nigdy takich nie liczyli polepszeń, które same przez się w biegu gospodarstwa wynikają, i które się może w jednym roku opłacają. Temu zapobieżono już tém postanowieniem, iż wydzierzawiający na to poprzednio już musiał był zezwolić, za co wynagrodzenia żądać może.

Trudniejszym daleko od melioracyi jest punkt deteryoracyi, o ten bowiem z własnego popędu nigdy dzierzawca o pozwolenie wydzierzawiającego się nie pyta. Nadzwyczaj jest trudno, wycieńczenie wsi w pierwszém poznać stadium i takowemu zapobiedz; zanadto ono połączone jest z osobistością dzierzawcy i dla tego téż jedynie przez to tylko zapobiedz mu można, jeżeli się wydzierzawiający przed

zawarciem kontraktu dzierzawnego przekona, z kim będzie miał do czynienia i jeżeli od czasu do czasu dzierzawcę w prowadzeniu gospodarstwa dopilnuje.

10. *Zasługi, podatki, daniny, robocizna.*

Zasługi według okoliczności czasu, pod jakiemi nastający lub wychodzący dzierzawca w ostatnim roku gospodarzyli, pomiędzy obiema się rozdzielają (repartują). Pod tym względem nie tak łatwo sprzeczka jaka zajdzie, a tém mniéj jeszcze zdanie znawcy jakiego potrzebném będzie.

Ta sama także zajdzie okoliczność z kapitałami zabezpieczenia, chyba że w kontrakcie pod tym względem inny się znajdzie warunek.

Podatki, jako téż i daniny, robocizny i t. p. stosują się zaś do terminów, w których takowe uiszczone być mają, tak iż każda strona te musi zaspokoić resp. ściągnąć podatki, które do czasu jego dzierzawy należą.

Wydzierzawiający zaś o to się starać powinien, ażeby termina te wszędzie jasno i zrozumiale były oznaczone, i żeby co do robocizny pewność była, kiedy, jak i ku jakim celom takowe pełnione być mają.

Tym tylko sposobem nieporozumieniom i utrudnieniom zapobiedz można.

Po wyjaśnieniu pojedynczych do tradycyi potrzebnych przedmiotów, zwracamy się znów do niektórych ogólnych uwag nad czasem i sposobem tradycyi, które dopiero po wyłuszczeniu zdania naszego pojąć można.

Najstósowniejszym do tradycyi i do rozpoczęcia dzierzawy jest przedżniwek. Wychodzący dzierzawca jest właścicielem tych owoców, które mu wolno sprzedać, za co téż koszta zysku ponosić musi. Przed żniwami, a zatém około śtéj Trójcy lub śgo Jana niepotrzebnym jest obrachunek z następującym dzierzawcą, w każdym innym zaś czasie ułożenie się co do żniw, n. p. odłączenie do gruntu należącéj słomy od ziarna, które się dzierzawcy należy, jako téż co do kosztów sprzętu, obszernych i rozwlekłych wymagają obrachunków.

Tam więc, gdzie inne wyznaczone są termina tradycyi, wydzierzawiający o to się starać powinien, ażeby tenże

do przédeżniwku, do świętego Jana, albo najpóźniéj do 1go lipca odłożono.

W tym czasie mogą naturalnie niektóre zajść nieporozumienia co do paszy w polu będącéj; wychodzący bowiem dzierzawca może, aby inwentarz swój żywy w lepszym mógł oddać stanie, lub lepiéj mógł sprzedać, łąki wypaść, albo paszę zieloną zbytecznie wyniszczyć; to samo jednakże z większą jeszcze szkodą dla wchodzącego dzierzawcy każdego innego czasu stać się może, a zapobiedz temu nie można, jeżeli dzierzawcy w wolném zagospodarowaniu się zbyt ograniczyć, lub prostym tylko administratorem zrobić nie chcemy. Do tego jeszcze takowe postępowanie dzierzawcy prawnie nawet nie zawsze jest zabronioném. Chcąc więc temu zapobiedz, n. p. pod względem wypaszania łąk, możemy to tylko stósownêm do okoliczności obwarowaniem w kontrakcie osięgnąć.

Sposób, w jaki się tradować ma, podług tego cośmy już wyżéj wyjaśnili, dla wydzierzawiającego najlepszy ten będzie, że on retradycyi drugiemu dzierzawcy będzie przewodniczył, a jżeeli sądownie odbywać się retradycya będzie, komisyą sadową wezwie, tak iżby zupełnie za bezinteresownego uważanym być mógł.

To samo leży także w interesie dzierzawców, łatwiéj bowiem daleko tak dobrowolną ugodę, jako téż rozstrzygnienie sprawy, gdyby nieporozumienie jakie zajść miało, uskutecznić, jeżeli tylko dwóch jest interesentów, aniżeli gdy ich trzech jest. Takiém postępowaniem zmniejsza się także liczbę znawców, których się przy tradycyach zwykle używa, ponieważ teraz już tylko wchodzący i wychodzący dzierzawca takowych sobie zamawiać potrzebują.

Niepodobną prawie jest rzeczą, ażeby wpływu przypadkowych i doczasowych konjunktur cen, jaki one na czas tradycyi wywierają, zupełnie uniknąć można; w naturze rzeczy to bawiem leży, że objęcie dzierzawy w czasie, kiedy bydło dobrze płaci, większe za sobą pociąga koszta, aniżeli w innym czasie. Staraliśmy się jednakże temu zapobiedz przez to, że oddająca lub przejmująca strona pod tym przynajmniéj względem w ręce trzeciéj strony nie wpadnie.

Powtarzamy więc, iż jedyne środki do uniknienia strat i nieporozumień przy oddaniu dóbr w dzierzawę wyniknać mogących, są te, iż takie tylko przedmioty do pańskiego należeć powinny inwentarza, które podług miary lub na sztuki podać można, na które bez nadwerężenia któréjkolwiek strony pewną wyznaczyć można cenę; że przeciwnie reszta przedmiotów, o ile wydzierzawiający nie potrzebuje dostawić, dowolną własnością dzierzawcy być powinna, a wydzierzawiający, gdyby inwentarz takowych przedmiotów na gruncie zostawić chciał, *za tenże tylko pieniężny inwentarz przy retradycyi otrzyma.*

W okolicach, gdzie dotychczas w używaniu jest tradycya inwentarza in natura, nasz sposób zapatrywania się niepodobnymby się zdawał do przeprowadzenia. Na to tą tylko odpowiadamy uwagą, że sposób nasz nie na teoryi, lecz na praktyce i doświadczeniach uzasadnionym jest i że sposób puszczania dzierzaw, który my tu podaliśmy, w wielu już majętnościach zaprowadzonym został. Zasadza on się w ogólnych warunkach po większéj części na tém, co ministeryum na wydzierzawianie dóbr królewskich w prowincyi Saskiéj, Pomeranii i Brandenburgii przepisało.

F. Kromer.

XI.

KILKA SŁÓW

o upadku moralnym wiejskiéj klasy służebnéj z szczególném uwzględnieniem obecnych stosunków téjże klasy w dobrach księcia Sułkowskiego.*)

(Z niemieckiego przez A. Rothego, dyrektora gospodarczego i radcę ekonomicznego w Rydzynie, na język ojczysty przełożone przez F. Kromera.)

Wielu już z literatów gospodarczych ta tak ważna gospodarcza kwestya czasowa zajmowała; abym więc i ja cémśkolwiek do wyświecenia téjże się przysłużył, biorę się do pióra, nie w tym jednakże zamiarze, abym długą historyczną rozprawą literaturę gospodarczą miał zbogacić, ale raczéj tylko, aby przez podanie z własnych mych doświadczeń wziętych faktów głębiéj się w życie praktyczne zapuścić i takowe wyświecić.

Gdyby upadek moralny wiejskiéj klasy roboczéj (czeladzi) resp. służebnéj, był powszechnym, natenczasbyśmy

---

*) Niniejsza rozprawa znajduje sią w rocznikach Lengerhego i lubo już w roku 1849. napisana, zasługuje, aby z nią obeznać czytelników Ziemianina; zawiera bowiem kilka ważnych spostrzeżeń na doświadczeniu opartych. — Pan Rothe opuścił zarząd dóbr ordynacyi i osiadł w swych dobrach, — gdzie podług tych samych zasad postępuje, — następcy jego w ordynacyi niezawodnie zachowują ten sam stosunek z czeladzią.

(Przp. Red).

się bardzo daleko cofnąć musieli, chcąc przyczyny i źródła zgłębić, które na tak liczną klasę społeczeństwa ludzkiego powoli tak nieszczęsny wpływ wywarły. Upadek ten zaś nie jest powszechnym, dla tego wystarczy nam, jeżeli źródła tegoż mniéj lub więcéj rozpowszechnionego upadku w czasie i w duchu czasu tego, w którym żyjemy i który nas opanował, szukać będziemy. Jeżeli pomimo tego jednakże na przeszłość spojrzę, natenczas dla tego tylko to uczynię, ażeby stanowisko nasze uzasadnić, do którego nas duch czasu z ważnym swym wpływem doprowadził, a któremu rozumnie ulegać obowiązek nam każe i rozsądek uczy.

Za czasów poddaństwa i późniejszych stosunków, i w miejsce tegoż jeszcze późniéj nastałych zaciągów i robocizn, które w skutek zbawiennych ustaw najprzód złagodzone, późniéj zaś zupełnie zniesione zostały, był pomiędzy panami a klasą roboczą pewien rodzaj patryarchalnego stosunku; szczęściem dla jednéj i drugiéj strony było, jeżeli pan miłosiernym był ojcem i obrońcą swych poddanych; uciemiężeniem zaś i praw ludzkości poniżeniem, jeżeli tenże własny swój tylko interes na oku mając, poddanych swych gnębił. I jeden i drugi stosunek wiekami obok siebie bez przeszkody istniał; podczas bowiem, gdy pierwszy podług zasad moralnych sobie postępował, drugi swój sposób obchodzenia się z poddanymi na prawie historyczném uzasadniał.

Już w owych czasach, jak historya nas uczy, odróżniał się lud podług stanowiska moralnego, do którego go z jednéj strony miłosierna staranność, z drugiéj strony ciężkie ujarzmienie doprowadziło. Znane nam są niejedne smutne rozruchów i zaburzeń przykłady, ale znane nam téż są liczne przykłady wiernego poddania się swym panom i poświęcenia za tychże.

Ustało poddaństwo, zbawienne ustawy zerwały z ludzkości uciemiężające pęta, i usamowolniły najniższego nawet robotnika. Odtąd mógł był swe usługi ofiarować komu mu się podobało, lecz owa zbyt nagle nastąpiona samowiedza wolności niejednego naturalnie upoiła, a témsamem go i do upadku doprowadziła; podczas gdy z drugiéj strony liczne znowu przykłady, że zbyt wierne, obręb wolności

indywidualnéj przekraczające usługi od pokolenia do pokolenia przechodziły i do dzisiaj dnia się utrzymały; a gdy niejedna familia nieustannie na złych sług się skarży, inne wcale sług swych nie zmieniają; gdy niejedni panowie rok w rok swych urzędników jako i czeladź swą zmieniają, u innych wszyscy słudzy i wszystka czeladź razem z nimi się starzeje.

Jeżeli więc rzeczy tak się mają, czyż ztąd wynika, ażebyśmy całą winę tegoż na upadek klasy służebnéj resp. roboczéj zwalić, a panów zupełnie od winy uwolnić mieli? Zgrzeszylibyśmy przeciwko ludzkości, gdybyśmy tak twierdzili! Nie zapominajmy tylko nigdy, że i najniższy nawet człowiek służebny jako człowiek pewne ma prawa, że tenże właśnie przez służbę nam pełnioną prawo ma do słuszności, do staranności o jego egzystencyą w starości lub w przypadku choroby; nie zapominajmy nigdy, że człowiekowi wolnemu, który z własnéj woli nam usługi swe ofiaruje, niemniéj wdzięczności winniśmy, jak on za owe zasługi swe otrzymane wynagrodzenie nam winien. Jedném słowem, obchódźmy się z sługą łagodnie, uważajmy błędy jego nie ze złéj woli pochodzące podług miary słuszności, bądźmy zawsze i wszędzie sprawiedliwymi w naszych wymaganiach, w naszych naganach i wynagrodzeniach, a przekonamy się, iż gdyby taki sposób obchodzenia się z ludźmi więcéj się rozpowszechnił, wkrótce daleko mniéj byśmy się uskarżali na złe sługi.

Cóż poczęści większą klasę służebną resp. roboczą zdemoralizowało? jeżeli nie lichwa i frymarczenie dobrami? Czyż podobna, ażeby się mogły uczucia przywiązania do swych panów rozwinąć, którzy swą posiadłość na tygodnie i miesiące liczyli, mogłyż z drugiéj znów strony uczucia te ku służebnym być wynagrodzone?

Tak jak majętność, tak i ludzie niczem więcéj nie byli jak tylko towarem, któren się sprzedaje i którego się łatwo pozbywa, jakby się rękawiczki zdjęło, zwłaszcza jeżeli się zysku jakiego spodziewać można. Chciéjmy tylko zgłębić obecne stosunki, a wszędzie tam najgorszych sług znajdziemy, gdzie od lat 10 dziesięć razy się właściciele zmienili; stosunki zaś patryarchalne tam tylko się znajdą,

gdzie słudzy na to liczyć mogą, że majętność a z nią i uznanie wiernie pełnionéj służby i staranność o sługę z ojca na syna dziedzicznie się przelewa.

Innym również szkodliwym wpływem jest liche wynagrodzenie służby, jakie wiejski sługa dostaje i które zbyt często nie wystarcza na zaspokojenie najmierniejszych nawet potrzeb życia. Wynagrodzenie to do pół wieku mało tylko się zmieniło na korzyść klasy roboczéj. Ono jedynie tylko się utrzymało, podczas gdy okoliczności czasu nieskończenie się zmieniają i prawa najlichszego nawet sługi niezmiernie powiększyły. Przytém zważać nam trzeba na wartość, jaką pieniądz naówczas miał, a jaką dzisiaj ma; niepodobna już, ażebyśmy talarowi dzisiaj taką mieli przypisywać wartość, jaką jeszcze przed laty 50 miał.

Większa część parobków oprócz szczupłéj ordynaryi i kawałka ogrodu nie pobiera nad 16 talarów rocznych zasług — *wyraźnie szesnaście talarów,* a rataje 13 talarów 10 śr. czyli polską rachubą — okrągłych 80 złotych polskich — wyraźnie ośmdziesiąt złotych polskich na cały rok! Tą sumą ma siebie, żonę i dzieci przez cały rok przyodziać — i podatki królewskie i komunalne, jako to: pogłówne, podymne, na szkołę, na nauczyciela, na dom poprawy, na dom waryatów i t. p. opłacić!

Cóż nasi modnisie na to powiedzą, którzy w jednym miesiącu na same tylko rękawiczki więcéj wydają; a gdzie pomady, olejki, mydełka, gdzeż cygara, gdzie szampan?

Ciężka przez cały rok praca, bez względu na wicher, zimno i słotę, a przeciwko tymże lichemi tylko szmatami opatrzeni, bez pewnych widoków na starość — któżby jeszcze się znalazł, któryby pod takiemi okolicznościami nie chciał owe wierne, długoletnie usługi tychże szanować i za nie im być wdzięcznym?

Sprawiedliwe i słuszne obchodzenie się z służebnymi i pewne na starość zabezpieczenie pomiędzy innemi i w dobrach księcia Sułkowskiego od dawna już są zaprowadzone, ztąd téż w tychże dobrach nie mają przyczyny uskarżania się na złą czeladź. W każdém nieszczęściu znajdują udział i pomoc u księcia (dziedzica) i u jego zastępców, a gdzie ustawy wprowadzone i nagrody wyznaczone nie wystar-

czają, tam potrzebujący znajdzie ucieczkę w litościwém sercu księżnéj.

Tym sposobem mógł dyrektor gospodarczy lat 18 wytrwać, i zarazem takich mieć urzędników, którzy po większéj części z czerstwemi jeszcze siłami ku swemn 50cioletniemu jubileuszowi się zbliżają. Tym sposobem zdołano osiągnąć, iż pomiędzy wierną w tychże dobrach książęcych służbą jednego mają włódarza, który już lat 74, 6 sług, którzy pomiędzy 40 do 50 lat, 12 którzy około 30 do 40 lat, 28 którzy od 20 do 30, i 85 którzy od 10 do 20 lat służą. Ośmielam się tutaj łaskawym naszym czytelnikom publicznie człowieka tego wymienić, 97 letni sługa bowiem na to sobie zasłużył, ażeby nazwisko jego „*Mikołaj Wiszniewśki*“ przy tak rzadko zdarzającym się wieku służby lat 74, do publiczności należało. Tenże jest jeszcze obecnie gumiennym na jednym do Góreckiego klucza należącym folwarku, zawsze wierny i pilny, ożenił się jeszcze po raz trzeci przed laty 12, a przed laty 11 jeszcze chrzciny wyprawił. Przed 8 laty jeszcze przyjechał 3 mile konno z raportem i konno znów chciał powrócić, ze względu jednakże na wiek jego wyraźnie mu to zakazano.

Przy tém postanowione tu od dawna pensye i zasługi bynajmniéj zwykle tu przyjętych ilości nie przechodzą, dziedzictwa ciągłe w jednéj rodzinie, sprawiedliwe, słuszne i nie od chimer zależne obchodzenie się z ludźmi, jako téż i uznanie długiéj i wiernéj służby przez staranne zabezpieczenie starości, jedynie dokazały, iż nie masz przyczyny uskarżania się jak powszechnie na złych ludzi.

Stosunek ten przed laty 18 poczęści już zastałem, z troskliwością téż nad tém czuwałem, a uznawając ważność tegoż pod względem spokojności i skutku, jaki ztąd dla gospodarstwa wynika, niejednóm stósownóm rozporządzeniem go ustaliłem.

Tak n. p. przed 5 laty najstarsi słudzy dostali po płaszczu i po czapce, po tych najstarsi po kamizeli, a wszyscy fornale po czapce z kolorami domu książącego za odznaczenie się w służbie. Staraniem mojém jest, ażeby wszystkich sług aż do najpóźniejszéj siwizny zatrudniać, rozdzielając przytém czynności stósownie do ich sił. Tym

sposobem bywają aż do najpóźniejszych lat czerstwymi, a korzystamy przytém przez umniejszanie liczby pensyonarzy, których stosunkowo mała tylko jest liczba.

Dla słabych i do pracy niezdolnych starców od dawna już wielki egzystuje szpital, w którym niezdatni już do pracy starcy przytułek znajdują.

W własnéj méj wsi, którą od lat 10 posiadam, również już zacząłem to samo zaprowadzać, ku temu celowi postanowiłem, za każde 5 lat służby 1 talara zasług postąpić. To obok właściwego obchodzenia się z ludźmi, ten za sobą pociąga skutek, że od czasu nabycia téjże méj wsi, mało ludzi służebnych zmieniłem, a jeżeli mi niebo zestarzeć się pozwoli, natenczas niezawodnie i służący razem ze mną się zestarzeją.

Chociaż się wszędzie i zawsze wyjątki pojedyncze zdarzają, pomimo tego jednakże właściwy sposób obchodzenia się z ludźmi i nieodzowne staranie o egzystencyą dla nich w starości jedynemi i najpewniejszemi będą środkami do zapobieżenia upadkowi téjże klasy; a o ile egoizm przeciwko temu walczy, ażeby egzystencyą ich stósownie do okoliczności czasu polepszyć, o tyle zbawiennym będzie ten sposób dla przemysłu gospodarczego.

Rothe.

XII.

O STOSUNKACH SŁUŻBY GOSPODARCZÉJ.

Nieznając wcale urządzenia, jakie pan Rothe w dobrach księcia Sułkowskiego zaprowadził już w r. 1844., wprowadziłem u siebie nagrody i kary dla służących; — najbardziéj mnie do tego kroku zniewoliła odraza do wszelkich kar cielesnych: gdyż kara taka podówczas jeszcze częściéj jak dzisiaj używana plami karzącego, a hańbi karanego, będąc zaś zwykle skutkiem pierwszego wybuchu gniewu, nie zawsze jest umiarkowaną i sprawiedliwą; nie poprawia przeto karanego, ale rodzi tylko nienawiść i zemstę między panem a służącym, gdy przeciwnie między niemi jak w jednéj rodzinie powinna panować przyjaźń i zgoda. — Ponieważ zaś w organizacyi tak trudnéj do prowadzenia jak gospodarstwo, gdzie interes właściciela staje częstokroć w sprzeczce (w kollizyi) z namiętnościami i nałogami służących, jako to z ich lenistwem, z złą wolą i pijaństwem, z kradzieżą i t. p., wszyscy przeto właściciele zgadzają się na to, że w gospodarstwie **bez kar** obejść się nie można. Chodzi przeto o rodzaj najwłaściwszego i najstósowniejszego ukarania, dziwna jednak rzecz, że tak jak panowie żywo czują potrzebę **kar**, tak nie czują również żywo potrzeby **nagród**; — tém samém zaś uchylenie czyli odsunięcie od nagrody jest najpierwszą i najwłaściwszą karą. Kary w gospodarstwie zawsze były używane; nagrody dla dobrze służących nigdy

nie były systematycznie urządzone, tylko były pozostawione przypadkowi, to jest dobremu humorowi i szczodrobliwości pana. — W wszelkich innych zawodach dobre sprawowanie się przynosi nagrody i korzyści; i tak n. p. w wojskowości, z którą tak lubią gospodarze swój zawód porównywać, każde odznaczenie się przynosi wyższy stopień, wyższą płacę lub téż zaszczyt honorowy; tak samo w urzędowaniu publiczném, w duchowieństwie i w wszelkich innych zawodach; w gospodarstwie zaś wprost przeciwnie parobek lub fornal najwierniéj i wzorowo służący n. p. przez 20 lat, nie ma innéj nadziei jak stargawszy siły na takiéj służbie, przejść potém na pasterza wołów, świń lub krów mniejszą płacę pobierającego, — w końcu zaś, gdy nawet siły mu nie pozwolą być już pasterzem, przestaje służyć i chroni się do swych dzieci lub idzie żebrać. Taka jest ogólna koléj, jaką przebywają słudzy gospodarczy; — niech mi gospodarze na to nie odpowiadają, jakoby taki parobek dosłużył się zawsze tak nazwanego łaskawego chleba na starość, gdyż taki tylko wyjątkowo panowie miłosierni udzielają. Robotnicy stargawszy swe siły w ciągu lat dojrzałych przy schyłku życia miewają coraz mniéj zarobku, biorą coraz mniéj zasług, bo w miarę jak ich siły opuszczają, mniéj pracują a zatém mniejszą dostają płacę i w wieku niedołężnéj starości, w którym właśnie najwięcéj wygód potrzeba, najnędzniejsze pędzą życie. Starcy mają być wprawdzie żywieni i utrzymywani przez swe dzieci, ale te nieposiadając innego mienia krom pracy rąk swoich, uszczuplają starym rodzicom pożywienia i wygód, ponieważ sami tyle tylko posiadają, ile konieczne utrzymanie się w sile do pracy wymaga; — a zresztą niedostatek i bieda jestto twarda szkoła, w któréj wyradza się samolubstwo, uczucia twardnieją i tępieją; — ztąd nieczułość dzieci dla rodziców żadnéj im pomocy już nieprzynoszących, nie rzadko się na wsiach naszych zdarza, a co więcéj nieraz wywołuje niegodne i oburzające postępowanie dzieci względem starych rodziców. Tego sobie ci nie wytłumaczą, którzy w dostatkach żyjąc o prawdziwéj biedzie żadnego nie mają wyobrażenia i podług swego stanowiska o całym świecie sądzą. Przeciwnie się dzieje w innych stanach i w innych zawodach; — tam

starość jest pielęgnowaną, szanowaną, otoczoną pieczołowitością dzieci; — starzy rodzice pędzą zwykle ostatnie dni swoje w wygodach, bez trosków i mozołów; — w zawodzie publicznym, cywilnym, wojskowym i duchownym dosługują się starzy emerytury; — przeciwnie robotnik na starość staje się posługaczem, żebrakiem i najgorszéj dosłużył się doli. I któż mu dać ma emeryturę? — czasem jego pan jeżeli długie lata poczciwie przepędził w jego usługach! Ależ nie wszyscy panowie są miłosierni, nie wszystkim robotnikom są panowie w stanie udzielić emeryturę; zaledwie jednéj dwudziestéj części, gdyż majątek pojedynczego właściciela częstokroć nie wystarczałby na podobne emerytury; częstokroć sługa jeden we wsi przetrwa wielu dziedziców, wielu dzierzawców po kilka lat się zmieniających, z których żaden nie czuje obowiązku udzielić staremu słudze emerytury, ponieważ tylko kilka każdemu z nich służył. Przypadki takie nader często się zdarzają u nas, gdyż kontrakty dzierzaw są jeszcze zwykle na trzy lub sześć lat zawierane i dobra często zmieniają dziedziców. Któż więc da staremu słudze lub robotnikowi emeryturę? Jedynie Kasa Oszczędności! — Sługa lub robotnik składający n. p. przez 30 lat swego życia do kasy oszczędności corocznie po kilkanaście złotych, uzbierać sobie może fundusik dostateczny chociaż nie na całkowite utrzymanie, to przynajmniéj na ten dodatek zapewniający mu na starość lepsze wygody, tak żeby znajdując na starość u dzieci lub u krewnych schronienie głowy, nie stawał się dla nich zupełnym ciężarem, ale żeby miał w każdéj potrzebie ucieczkę do uzbieranego kapitaliku. Człowiek oszczędzający staje się pracowitym, trzeźwiejszym, w ogólności porządniejszym i moralniejszym; interesem przeto powinno być panów, aby kasy oszczędności istniały, aby słudzy i robotnicy do kas oszczędności należeli. *)

Samo zachęcanie służących i robotników, aby należeli do kasy oszczędności, nie jest dostateczne, gdyż dochody ich są tak szczupłe i ograniczone, iż tylko na nieodbite potrzeby

---

*) Zawiązanéj w r. 1849. kasie oszczędności w Środzie nic do wzrostu i rozwinięcia nie stoi na przeszkodzie, jak tylko pozyskanie konsensu i praw korporacyjnych: o które obrana Dyrekcya do rejencyi dotąd bezskutecznie wnosiła.

wystarczają, a jeżeli tu kto zarzuci: iż się wyrobnicy i służący nieraz upijają i hulają, nie będzie to bynajmniéj zbiciem powyższego twierdzenia, gdyż taki jest stan powyższego twierdzenia, gdyż taki jest stan duchowy i układ psychologiczny wszystkich ludzi, że się czasami oddają namiętnościom. Sądząc przeto całe miliony klasy pracującéj, nie można im rozpusty i próżniactwa zarzucać, bo trudno z nich samych zrobić automatów, to jest figury mechaniczne bez krwi i namiętności, kiedy reszta ludzkości, to jest wszystkie inne stany, tym samym namiętnościom ulegają. Przyszliśmy przeto do tego rezultatu, że wyrobnicy i służący mało w ogólności oszczędzać mogą; — jestto jedna przeszkoda do wzrostu kas oszędności, drugą przeszkodą jest, że ta instytucya mało u nas jest znana i mało rozpowszechniona; ztąd téż słudzy i robotnicy nie mają zaufania, aby im tam składane pieniądze nie ginęły, ale aby im tam wzrastały. Pierwszym przeto obowiązkiem pana jest oświecić służących o biegu i użytku kas oszczędności; drugim obowiązkiem jest przykładem i czynem doprowadzić do tego, aby służący ile możności do kasy oszczędności składali. Lecz nim wskażemy jaki to ma być przykład i czyn z strony pana, zastanówmy się jeszcze nad tym ważnym punktem, któryśmy w założeniu poruszyli, to jest, że nie ma różnicy w wynadgrodzeniu dobrych i złych służących. Wszyscy służący, źli i dobrzy, są równo płatni, równo wynagrodzeni; mamy w gospodarstwie stałe zasługi dla całéj służby i rzadko znaleść pana, któryby potrącał w zasługach szkody lub niedbalstwa. Wyrobnik na wydział ma nagrodę za pilną pracę w większym zarobku, ale służący pracowity pobiera tyle co próżniak, trzeźwy tyle co pijak, wierny tyle co złodziéj, zgoła nie ma żadnéj w tém różnicy. W innych zawodach, jak to już powiedziałem, dobre sprawowanie przynosi wyższy stopień lub urząd, większą płacę i zaszczyt czyli godność, w zawodzie służby gospodarskiéj żadnéj podobnéj podniety do dobrego sprawowania się nie masz. Czują téż od niejakiego czasu rozumowi gospodarze potrzebę gratyfikacyi, ale nie wyrobili sobie jeszcze żadnéj stałéj zasady, w jaki sposób takowe wynagradzanie dobréj służby urządzić. Gratyfikacye mogą

się stać właśnie pobudką i podnietą do zepsucia służącego, który dotąd wystarczając pobieranemi zasługami naddatek ten uważać będzie jako zbytni grosz, który mu wolno strwonić na hulatykę lub pijaństwo. Przedkładam przeto szanownym obywatelom troskliwym zarazem o swoje dobro i o podniesienie moralności i oszczędność pomiędzy swymi służącymi, których nietylko są panami, ale których powinni być opiekunami i przewodnikami moralnymi, następny projekt ku gruntownemu rozważeniu i ku gorliwemu wykonaniu. Każdy pan chcący udzielić gratyfikacyą najlepszym pomiędzy swoimi służącymi, przeznacza pewną sumkę (wedle możności i potrzeby) i tę składa na swoje imię do kasy oszczędności. — Służącym zaś zapowiada, że w takiéj myśli złożył do kasy oszczędności wymienioną kwotę, aby na końcu roku pomiędzy takich rozdzielić, których on wspólnie z urzędem gospodarczym i wspólnie z innymi służącymi za najgodniejszych gratyfikacyi uzna; natenczas sumka ta do kasy oszczędności na pewien przeciąg czasu złożona, staje się własnością wynagrodzonych służących. Objaśniam to przykładem: dajmy na to, że pewien pan przypuszcza do tego wynagrodzenia wszystkich służących, którzy 120 złp. i niżéj 120 złotych pobierają zasług rocznie i że takich służących ma dwudziestu. Jeżeli przeznaczy corocznie 120 złotych do kasy oszczędności na gratyfikacye, natenczas przypuścić można, iż najwięcéj pięciu służących czyli $1/4$ służby na końcu roku dostanie gratyfikacyą, gdyż samo się rozumie, że sąd i ocenienie sprawowania służby i moralnego postępowania musi być surowe i wymagające; jeżeli jak się to często zdarza, dobrzy służący długo na miejscu pozostają, już takiemu służącemu przez dziesięć lat urośnie suma 240 złotych (licząc po 24 złotych rocznie najwyższą gratyfikacyą), procentująca się również przez dziesięć lat w kasie oszczędności. Będzie to zarazem roczna gratyfikacya i kapitalik emeryturalny. — Któryż posiedziciel wsi lub zamożny dzierzawca nie może poświęcić corocznie sto do sto pięćdziesięciu złotych gratyfikacyi? — Dobrze zrozumiany własny interes i pieczołowitość o dobro służących, skłoni niezawodnie panów

do podobnéj lub do wyższéj ofiary; jestem przekonany, że wszyscy wykształceni i gorliwi gospodarze pojmą myśl moją i przyłożą się całém sercem do jéj wykonania. Z rozpowszechnienia gratyfikacyi składanych w kasie oszczędności wypłynie wiele korzyści, bo nietylko uzbiera się kapitalik dla dobrego służącego bez znacznéj uciążliwości dla kieszeni pana, ale grosz podobnie wydany wynagrodzi się sowicie panu przez podnietę i zachętę do dobréj służby, a nadewszystko podniesie się usposobienie moralne téj klasy, która w dotychczasowém położeniu jest pod każdym względem zaniedbaną i pozostawioną bez opieki. Jak jałmużna dawana we dworach wałęsom i żebrakom staje się groszem zmarnowanym i w błoto wrzuconym, bo utrzymuje wałęsów i żebraków w próżniactwie i w pijaństwie, tak każdy grosz jako nagroda pracowitości i moralności w kasie oszczędności wyda błogie owoce z pożytkiem dla wszystkich i przyłoży się do tego, że ustali służących na jedném miejscu i połączy ich z panem w jednę niejako rodzinę. Niniejszy artykuł stanowi niejako dalszy ciąg odpowiedzi panu F. P. na jego słowo o urządzeniu czeladzi zamieszczonéj w poszycie VI. i zarazem komentarz do poprzedniego artykułu pana Rothego. Prócz tego pozwalam sobie przytoczyć czytelnikom Ziemianina przykład z mego urządzenia nagród i kar, jakie wprowadziłem u siebie w r. 1844.

(Wyjątek z ustawy w Dębiczu 9go kwietnia 1844. r. zaprowadzonéj.)

§. 2. Każdy z służących, który będzie się zachowywał tak dobrze i uczciwie względem pana, urzędników gospodarskich i w ogólności względem wszystkich ludzi, że przez pięć lat służby nie podpadnie żadnéj naganie, ten w szóstym roku odbierze nadgrody 24 złotych i dwa szefle żyta. Kto zaś popełni w ciągu pięciu lat małe uchybienia, za które odbierze jednę lub dwie nagany, ten odbierze tylko nadgrody 12 złotych i jeden szefel żyta w szóstym roku. —

§. 3. Każdy z służących, który przez trzy lata zachowywać się będzie względem wszystkich uczciwie, tak że żadnéj nie podpadnie naganie, odbierze w czwartym

roku służby nagrody 12 złotych i jeden szefel żyta; kto zaś w ciągu trzech lat popełni małe uchybienia pociągające za sobą jednę lub dwie nagany, odbierze tylko połowę téj nagrody, to jest sześć złotych i pół szefla żyta.

§. 4. Każdy z służących, który przez ciąg jednego roku będzie się zachowywał tak dobrze i uczciwie względem pana, urzędników gospodarskich i w ogólności względem wszystkich ludzi otaczających*) go, że przez cały rok żadnéj nie podpadnie naganiej, odbierze w końcu roku nagrody 6 złotych i pół szefla żyta. Kto przez ciąg jednego roku popełni małe uchybienie, pociągające za sobą jednę lub dwie nagany, żadnéj nie odbierze nagrody.

Powyższe punkta o tyle w r. 1849. zmienione zostały, że zamiast żyta nagroda w całkowitéj gotowiźnie, licząc 1 szefel żyta po sześć złotych, udzieloną została i nieoddana do ręku wynagrodzonych służących, ale została dla nich w ilości 20 talarów złożona do kasy oszczędności. Jedna nagroda nie wyklucza drugich i tak mógł sługa przez 2 lata pobierać roczne nagrody, a w trzecim roku odbierze trzyletnią, tak samo w czwartym jednoroczną, a w 5tym pięcioletnią.

§. 5. Kto się w służbie do tego stopnia zestarzeje, zachowując się ciągle uczciwie, wiernie i pilnie, że już żadnych nie będzie mógł pełnić obowiązków służby, ten dostanie łaskawy chleb aż do śmierci, to jest stół i rocznie 60 złotych na ubranie, lub téż jeżeli nie będzie na pańskim stole, dostanie 60 złotych zasług i następną ordynaryą: sześć szefli żyta, dwa szefle grochu, dwa szefle tatarki, dwa szefle jęczmienia, jeden mórg magdeburski ogrodu i krowę na pańskiéj oborze.

Zasługi parobków, ratai i fornali wynoszą: 123 złotych rocznie; ordynarya: żyta dwanaście szefli; grochu trzy szefle; jęczmienia trzy szefle; tatarki trzy szefle; pół szefla rzepiu; pół szefla prosa i cztery garnce soli. Ogrodu dwa morgi magdeburskie; jeden przy domu obrobiony i wymierzwiony przez samego służącego; jeden w polu

---

*) Uważam nietylko na powinności służby, ale na ogólne moralne i uczciwe prowadzenie się względem wszystkich.

pod kartofle na drugoletniéj mierzwie obrobiony pańskim sprzężajem. Pastwisko dla świń i gęsi. Utrzymanie jednéj krowy latem i zimą.

Powinności takiego służącego są: stawić się do każdéj roboty przez ciąg całego roku. Żony zaś jego powinnością jest przyjść lub przysłać chłopca lub dziewczę do grabienia siana, jarzyny i do ogrodu przez trzydzieści dni w lecie i strzydz owce.

Kary są następne: I. za przestępstwa wielkiéj wagi, jako to:

1) za kradzież znaczną panu lub komukolwiek;

2) za złość umyślną;

3) za zupełne nieposłuszeństwo, hardość i za podniesienie ręki na którego z urzędników gospodarskich;

4) za niepoprawne, częste pijaństwo;

każdy natychmiast wśród roku z służby oddalony będzie.

II. za uchybienia mniejszéj wagi, jako to:

1) za kradzież małą panu lub komukolwiek;

2) za pijaństwo w służbie lub poniedziałkowanie;

3) za bijatykę z innymi służącymi;

4) za uszkodzenie bydlęcia lub konia;

5) za nieposłuszeństwo, hardość i krnąbrność przeciwko panu lub któremu z urzędników gospodarskich;

6) za szkodę zrządzoną przez niedbalstwo lub pijaństwo;

7) za lenistwo i kłamstwo;

za każde z tych przewinień dostanie naganę zapisaną.

W tym celu każdy z służących będzie miał książeczkę, w któréj w końcu każdego kwartału zapisane będzie sprawowanie się jego i podpisane przez pana, ekonoma lub pisarza.

Jeżeli się dobrze sprawował, zostanie pochwała zapisana, jeżeli w jakim względzie przekroczył, odbierze naganę. Trzy nagany w ciągu roku odsuwają służącego od jakiéjkolwiek nagrody.

Skoro który z służących podełni jakie przewinienie, natenczas ekonom lub pisarz wpisze zaraz w jego książeczkę rodzaj przewinienia i naganę, również ta kara w ro-

cznikach służby zapisaną będzie. W końcu roku stósownie do świadectw kwartalnych, oraz do zapisanych przewinień wydane będzie świadectwo całoroczne podpisane przez pana, ekonoma i pisarza.

Kto w końcu służby na starość popełni jakie przewinienie wielkiéj wagi, jako to: kradzież znaczną, złość umyślną lub coś podobnego, utraca dobrodziejstwo łaskawego chleba.

W każdéj książeczce, w któréj sprawowanie się służącego zapisywane będzie, zapisywane także będą narzędzia gospodarskie lub téż żywy inwentarz, oddany pod dozór służącego.

Jeżeli służący zagubi lub mu ukradą jakie narzędzie w tym czasie, w którym takowe powinien mieć zamknięte albo téż pod swoim dozorem, natenczas poniesie karę pieniężną wyznaczoną mu przez pana lub ekonoma. Takiéj saméj karze podpadnie służący, który zniszczy jaki sprzęt gospodarski umyślnie, to jest: albo go spali, albo porąbie, albo stłucze i t. p. Takiéj saméj karze niemniéj podpadnie służący wyznaczonéj przez pana, jeżeli uszkodzi umyślnie lub téż przez widoczne niedbalstwo jaką sztukę żywego inwentarza, to jest: jeżeli n. p. zadusi owcę przy praniu, ochwaci konia, wybije oko, zbije biodro lub tém podobne.

Rewizya izby, w któréj mieszka służący, pociąga za sobą również karę, jeżeli służący drzewo w niéj wyrębuje, zawiasy wyciąga i zagubia i tém podobnego spustoszenia izby się dopuszcza.

Świadectwo o utrzymaniu inwentarza żywego i narzędzi gospodarskich również w książeczce zapisywane będzie.

Oprócz tego przeznaczają się nagrody: 1) za odsadzone źrebię od klaczy bez żadnego szwanku 3 złote; 2) za dobrze wychowane cielę jeden złoty, za miernie wychowane półzłotka; 3) najlepszemu kośnikowi sześć złotych; 4) najpracowitszéj dziewce trzy złote; 5) najlepszemu oraczowi, obok dobrego utrzymania wołów sześć złotych.

Przy powyższych nagrodach i karach istnieje w mojém gospodarstwie ład i posłuszeństwo; a lubo nie ma rygoru wojskowego, nie masz téż hałasów codziennych, scen tragicznych, kłótni i nienawiści. Kary pieniężne rzadko

bywają wyznaczane i to tylko w małych bardzo kwotach, ażeby nie czyniły uszczerbku utrzymaniu służącego, ale tylko, aby utrzymać pewną karność i porządek, podług przysłowia: *gdzie nie ma kary, tam nie ma miary*. Wiem, że wielu doświadczonych gospodarzy jest tego zdania, iż nie można utrzymać porządku w gospodarstwie nieużywając groźby, hałasów, kułaków, zgoła teroryzmu; ja zaś wolę ponieść małe szkody, wynoszące może na jednéj wsi na rok około 300 złtp. i mniéj być pedantem w porządku, a niemieć hałasów codziennnych i nienawiścią pałających sług. Przekładam nadto zgodę, spokojność domową i przywiązanie familijne służących, którego często miewam dowody.

W. A. W.

XIII.

TANI SPOSÓB
oddalania smrodliwych wyziewów z dołów wychodkowych, ścieków i stojących wód, i przerabianie tych pierwiastków po odjęciu im wyziewów szkodliwych, na gnój.

---

1. *O oddaleniu smrodliwych wyziewów z wychodków, dołów wychodkowych etc.*

Nieprzyjemny odór i szkodliwe wyziewy wychodków, ścieków i t. p. są jak wiadomo, skutkiem ulatniania się węglanu amoniaku i tworzenia się siarczanego wodorodu, któren na człowieka asfyktycznie działa, a metale od niego czernieją.

Niżéj podany sposób zapobieżenia tym niedogodnościom doświadczeniami dawno już stwierdzony, jest najtańszym i najłatwiejszym do wykonania, coby się po wielkich miastach *) do polepszenia stanu zdrowia w publicznych

*) Nietylko po miastach, ale i na wsiach, gdzie są urządzone wychodki z dołami, wyziewy z nich są przykre i zdrowiu szkodliwe, a że urządzenie dołów dla pozyskania tak znacznéj masy mierzwy jest wszędzie potrzebném, opis ten interesować będzie

zakładach i t. p. znacznie przyczynić mogło. — Nawiasowo bardzoby sobie życzyć trzeba, ażeby wyprzętaczom wychodków przepisy dano, podług którychby od owego z rzemiosłem ich połączonego niebezpieczeństwa i od chorób ile możności uchronić się mogli, daléj ażeby rolnikom uwagę zwrócono na korzyść, jakąby mieć mogli z niesmrodliwych exkrementów, które dogodnym sposobem za gnój przerobić mogą. —

II. Przyrządzenie płynów do oddalenia smrodliwych wyziewów służących.

Przyrządzenie z bardzo małemi kosztami jest połączone. Płyn ten składa się bowiem z 2 kwart warszawskich wody, 1 kwarty siarczanu żelaza (koperwasu) $^3/_{10}$ kwarty prochu wapiennego, $^2/_{10}$ kwarty utłuczonego węgla, $^2/_{10}$ kwarty sadzy. *) — Siarczan żelaza rozpuszcza się poprzednio w wodzie; w letniéj wodzie łatwiéj się rozpuszcza, rozpuszczenie to przyspiesza się zmąceniem. — Po wystygnieniu tegoż dodaje się potém resztę substancyi. —

Ażeby się smrodliwe nie wracały wyziewy, zlewa się w niezbyt długich przeciągach czasu część tego płynu w doły, ścieki i t. p. i to za pomocą nabierki; płyn ten bowiem powoli na smrodliwe padać musi materye, ażeby pożądane połączenie nastąpić mogło. — To jest owa trwała i skuteczna dezinfektacya, za pomocą któréj wszelkim nieprzyjemnym i obrzydliwym wyziewom w pomieszkaniach zapobiedz można. —

III. Oddalenie smrodu podczas wyprzątania.

Gdzie się nieustannie smrodów nie oddala, tam zapobiega się przy wyprzątaniu nieprzyjemnym wyziewom, szkodliwemu wpływowi gazu przez to, że się rozpuszczonego siarczanu żelaza z sadzami i wapnem pomięszanego

---

rolników. Dowiedzioną jest bowiem rzeczą, że na odchodach jednego człowieka tyle urodzić się może zboża i warzyw, i l e d o w y ż y w i e n i a j e g o j e s t p o t r z e b a. Rozważmy więc, jak wiele tracimy dla gospodarstwa mierzwy przez złe urządzenie, lub brak zupełny (jak to się często zdarza) wychodków z dołami.

*) Można cokolwiek pachnącego, albo w spirytusie winnym rozpuszczonéj kamfory dodać.

w dół wlewa.—Kwas siarczanu żelaza zamienia przy 3° R. już ulatniający się węglan amoniaku w siarczan amoniaku, który się wcale nie ulatnia albo przynajmniéj nie tak łatwo, a żelazo łączy się z siarczykiem i tworzy (z czasem) siarczyk żelaza, który już nie wydaje wodorodu siarczanego. Rachuje się około 3 kwart w 6 kwartach wody rozpuszczanego siarczanu żelaza na 100 kwart masy wychodkowéj, płyn ten wlewa się albo dziurą wychodkową, albo też przez otwór do wyprzątania służący i przemięsza się dokładnie drągiem. — W miarę o ile połączenie się zaczyna i postępuje, następuje dezinfekcya i amoniakowy odór niknie; słaby tylko szczególny z substancyi w mięszaninie téj będących roślin pochodzący pozostaje odór. Exkrementa tworzą teraz czarny płyn, który owego nieprzyjemnego smrodu już nie ma. Stała część tychże po większéj części się teraz rozpuszcza a pozostające jeszcze resztki téj opadają na dno. Do wyprzątania wychodków starano się pomp, urządzeń szuflowych i t. p. użyć, najkorzystniéj używa się do tego podobnie jak w północnéj Francyi, pojedynczych wiader, których ucho do końca drąga przymocowane jest, wiadro to przewraca się za każdém wydobyciem w léj na beczce *) się znajdujący; tym sposobem nie ma operacya ta nic obrzydliwego i nic niebezpiecznego. — Beczki te dobrze zaszpontowane, mogą bez wszelkiego pytania wśród dnia być wywożone. Odsmrodzone doły tę jeszcze za sobą pociągają korzyść, że według potrzeby przedsiębiorcy, nie naraz wyprzątnione być potrzebują, bez uciążliwości dla mieszkańców domu.—Jeżeli się stary ma wyprzątnąć dół, natenczas wlewa się dziurą wychodkową kilka beczek odsmradzającego płynu, a jeżeli przy otwarciu dołu nie wszystek jeszcze odór znikł, wlewa się jeszcze więcéj tego płynu przez otwór do wyprzątnienia służący, zamięsza się drągiem dokładnie i t. d.

IV. O skuteczném używaniu odsmrodzonych odchodów ludzkich jako pognój.

Jako rzecz dowiedzioną przyjąć możemy:

1) iż pokarmy w ciele naszém się poniekąd zwęglają, przez

*) Beczki te trzymają 100 do 150 kwart.

co nabierają kolor ciemnawy, mniéj lub więcéj do koloru węgla się zbliżający;

2) że twarde exkrementa jednéj osoby dziennie około 750 grammów, rocznie więc 281 kwart czyli okrągłą liczbę 300 kwart wynoszą;

3) że 3 procenta saletrorodu zawierają, który dla roślin tak jest koniecznym;

4) że do wygnojenia 200 prętów roli albo łąki i do produkowania 400 kwart pszenicy, żyta lub owsa, albo do 450 kwart jęczmienia pod dostatkiem saletrorodu dostarczają;

5) że od 10—15 nawet do 30 złp. wartości mają według okoliczności miejsca i ceny gnoju.

Podług tych dat i podług liczby w gospodarstwach zwykle zatrudnionych ludzi, mogą dziedzice, więksi i mniejsi gospodarze, ogrodnicy i t. p. natychmiast sobie obrachować, jakąby korzyść dezinfiniowane exkrementa im przyniosły. Odsmradzanie odchodów ludzkich za pomocą siarczanu żelaza, dwojaką ma korzyść, raz, że smrodliwość oddala, a powtóre, że w substancyi zupełną téjże utrzymuje siłę pognoju, gdyż exkrementa w naturalnym ich stanie wywiezione, zawarty w nich węglan amoniaku, czyli najskuteczniejszą substancyą, tracą przez ulotnienie i przez wpływ powietrza i słońca.

Płynny siarczanem żelaza napuszczony gnój na obsiane i obsadzone role i na naturalne łąki następującym używa się sposobem:

2 kwarty starczą do wygnojenia jednego metru □ (1/100 arc) 1/2 prętu kwadratowego łąki, a połowa tego na również tyle roli pszenicą, jęczmieniem lub owsem obsianéj. Zresztą doświadczenie uczy, że beczka twardych odchodów z potrójnym ich woluminem wody, w stanie płynnego szlamu z podwójnym, a płynnie z 2/3 ich woluminu wody rozrzedzoną być musi.

Jeżeli się taką mierzwą zanadto gnoi, natenczas zboże zbyt się rozrasta w słomę, pokłada się i wydaje więcéj słomy a mniéj ziarna.

Ilość zawartego w odchodach amoniaku rozmaitą jest, podług tego, jaka jest żywność ludzi tych, od których po-

chodzą, często także; że do nich wodę wlewano trzeba więc ilość siarczanu żelaza zastósować do ilości amoniaku w tychże zawartéj; — zwyczajnie 2—3 kwart siarczanu żelaza na 100 kwart exkrementów wystarcza. Dalekim będąc od tego, ażeby siarczan żelaza szkodliwym być miał, twierdzić nawet można, iż tenże do wegetacyi bardzo się przyczynia, i jeżeli go się w małéj ilości, 8 do 10 grammów na kwartę gnoju używa.

Zresztą rozmaite są sposoby przyrządzania tychże materyi, samych jednakże używać nie trzeba, siła ich przez domięszanie słomy lub innéj mierzwy i t. p. lub piasku węglan w sobie mającego etc. lub téż płynem jakim złagodzoną być powinna. W okolicy miasta Rheims wielką ilość tychże odchodów w stanie gęstego płynu tym sposobem zużywają, iż nim inną polewają mierzwę, przez co skuteczność w mierzwie zawartych exkrementów zwierzęcych znacznie podwyższoną bywa. Ze wszystkich tego rodzaju sposobów, najtańszym i najmniéj kosztownym jakiego w Lille i w Belgii używają. Tutaj materye te przez cały zbierają się rok, sypią je do murowanego kształt cysterny mającego rezerwoaru, który się przy drodze w końcu pola na nieużywanym kawałku ziemi znajduje; w zamkniętych tych cembrowniach są exkrementa od najważniejszych przyczyn fermentacyi, to jest, od wpływu powietrza, od podwyższenia i zmiany temperatury zabezpieczone. Jeżeli tychże potém do polewania użyć chcą, natenczas wydobywają pewną porcyą, roztwarzają je z podwójną, poczwórną lub poszóstną ilością wody, podług ich tęgości i mocy, i wlewają w beczki. Mięszaniną tą polewa się ziemia za pomocą naczynia na wozie przymocowanego, z którego się płyn ten dziurką 1 cal średnicy mającą na deskę wypuszcza, która na to w kierunku spadzistym do naczynia tego przymocowaną jest, ażeby płyn ten regularnie na ziemię ściekał, albo jeżeli na roli już są rośliny, za pomocą małego naczynia, które dwoje ludzi nosi i z którego się szuflą nabiera, ażeby płynem tym daleko i w koło rośliny oblewać.

XIV.

SIEWNIK KAEMMERERA
Z BYDGOSZCZY.

Wyciąg z urzędowego sprawozdania pana Szwarca, dziedzica wsi Jordanowa, z nowowynalezionéj szeroko rozrzucającéj machiny do siewu, kapitana i właściciela fabryki E. Kaemmerera z Bydgoszczy.

Gospodarz rozmyślając nad machinami do siewu, myśli już tylko o machinie szeroko rozrzucającéj, i słusznie, — ponieważ nam wiele jeszcze potrzeba do wprowadzenia powszechnéj kultury rzędowéj. Przeznaczeniem takiéj machiny jest, ażeby, jak każdemu gospodarzowi wiadomo, niepewną rękę siejbiarza nietylko zastąpić, ale nadto aby ją przewyższyć, to jest ażeby ziarno na pewną przestrzeń przeznaczone o ile możności równo i regularnie zasiać. — Jeżeli kto twierdzi, że ona także ziarna i pracę oszczędza, natenczas to podrzędnym poczęści tylko jest zyskiem, poczęści téż mylnym. Wysiewu nie powinno się oszczędzać, owszem tyle ziarna wysiać trzeba, ile do udania się zboża koniecznêm jest, machina to łylko oszczędzić ma, co ręka siejbiarza często zanadto wysiewa, a z drugiéj znów strony więcéj ma w ziemię wrzucać, gdzie siejbiarz za mało sieje. Wiadomo nam, ile plon od stósownéj ilości wysiewu zależy i że ilość ta od dwojakiéj zależy przyczyny: to jest, od właściwości ziemi i od czasu siewu (w końcu sierpnia i na początku września). Nietylko można, ale trzeba raczéj za-

wsze stosunkowo gęściéj siać, jeżeli ziemia mniéj jest żyzną i jeżeli późny jest siew. W pierwszym razie ozimina jako dwuletnia roślina, mianowicie żyto, ma sposobność i czas dokładnego zawzięcia się, żyto przed zimą jeszcze tak się zaweźmie, że roślina jedna często 10, 16 i więcéj jeszcze wypustków dostaje, które potém w zupełne łodygi i kłosy wyrastają. Inaczéj rozkrzewienia spodziewać się nie można, jest ono niepodobném nawet, z czego wynika, iż w tamtym razie rzedziéj, w tymtu gęściéj siać trzeba. Gdyby na mocnéj, dobréj, dokładnie uprawnéj i na słabéj mniéj dobrze uprawnéj ziemi równie gęsto siano, albo téż równie gęsto przy rychłym lub późnym siewie, natenczas niekorzystnyby się skutek okazał. Przy zbyt gęstym, a przytém rychłym siewie na dobréj ziemi, liczne i bujne wypustkiby sobie zawadzały: wzajemnieby się niszczyły, podczas gdy w drugim razie, gdzie się ozimina nie może dokładnie rozkrzewić, takowaby zbyt rzadko stała, a zatém więcéj roślinami zastąpioną być powinna, to jest zagęszczoną być musi.

Nadzwyczaj ważną jest rzeczą, czy się n. p. 10, 16, lub 20 garncy na mórg wysiewa, przy odwrotnym bowiem zasiewie cały można ryzykować dochód. Pytam się teraz, czy nasi siejbiarze dokażą tego, lub raczéj, czy tego w stanie będą dokazać, ażeby się do téj zastósować mogli skali? Wiadomo nam, że i machina do siewu nawet jeszcze tego dotąd nie dopełniła, a może i mniéj jeszcze od tamtych, i to téż największą jéj było niedokładnością.

Znajome obydwa systema używania szczotek i używania łyżek nabieralnych, mają wprawdzie równy siew uskutecznić. Ale i szczotkami nawet z pewnością tego się nie osiąga, ponieważ się szczotki nieznacznie ścierają, co się często dopiero po wielkich doznanych stratach spostrzega. Wysiew rozmaitych ilości systemem łyżkowym starano się już w przeszłém stuleciu tém doprowadzić, że łyżkom dwie dano wklęsłości do nabierania, jednę większą, drugą mniejszą; jednę u dołu, drugą u góry, i walec według potrzeby obracano podług tego, czy gęściéj lub rzadziéj siać chciano. Także i rozmaitych walców z rozmaitemi używano łyżkami. Doświadczenia te dowiodły, co jak na dłoni leży, że machinie zawsze jeszcze na dokładności, a zatém na tém zby-

wało, w czém tylko ręka zdolnego siewiarza pierwszeństwo mieć może.

Pod tym względem dopiero pan Kaemmerer owo prawdziwe żywotne principium w machinie siewnéj uzupełnił. Możnaby nią każdy gatunek zboża, jako téż i koniczynę, według upodobania w matematycznie oznaczonéj mierze siać. Tymczasem machinę tylko na te urządził ilości, które pomiędzy obiema leżą ostatecznościami. Dodać tu tylko jeszcze chcę, że pan Kaemmerer łyżek do swéj użył machiny, ponieważ takowe korzystniejsze są i że tylko jeden garnitur łyżek umieścił, które raz na zawsze w jednym i tym samym walcu umocowane są.

Miarę zasiewu można w pokoju sobie urządzić, a robotnik chociażby chciał, nie może innéj ilości w ziemię wrzucać. Machina ta prawie w mojéj przytomności powstała, pan Kaemmerer bowiem tak był łaskaw, że pozwolił mi jeszcze w czasie składania téjże się przypatrzyć. Gdy pan Kaemmerer był zupełnie pewnym nowéj używać się mającéj metody, potrzeba było nadzwyczajnéj cierpliwości i wytrwałości do wypośrodkowania skali, jako téż znacznych materyalnych ofiar, ażeby takową do swéj użyć machiny. Wypróbowałem ją w całéj objętości jéj funkcyi i mogę z najdokładniejszych spostrzeżeń zaręczyć, że szeroko rozrzucająca machina do siewu pana Kaemmerera zadanie to rozwiązała, która przy machinach do siewu dotąd jeszcze zagadką była, śmiałbym nawet powiedzieć, że mechaniczną swą duszę otrzymała, o czém się każdy gospodarz naocznie sam przekonać może.

XV.

KORESPONDENCYA.

Szanowny współpracownik nasz pan Szwarz z Jordanowa, przesłał nam powyższe swe sprawozdanie o siewniku Kaemmerera; w liście swym do nas tak się między innymi wyraża:

„Pan Kaemmerer dostał patent na swoją maszynę „w królestwie Saskiém, lecz dotąd w Prusiech mu udzie-„lić go się wzbraniają. Władze pruskie poleciły rozbiór „i osądzenie tego siewnika technikom — zamiast rolni-„kom, kiórzy jedynie sądzić o tém mogą. Technikom „podobało się wyrzec, że maszyna nie we wszystkich „swych częściach jako nowa i osobliwa uważaną być „może.“

„Prawda, że p. Kaemmerer naukę mechaniki wyna-„lazkiem swym nie wzbogacił, gdyż to nie jest Perpetuum „mobile, ale p. K. podług dawno już znanych zasad me-„chaniki zbudował siewnik szeroko ziarna rozsiewający „tak dokładny, jakiego dotąd nie było i który rolników „kompletnie zadawalnia.“

W Prusiech istnieje oddzielne ministeryum rolnictwa, obok niego królewskie kolegium ekonomiczne; spodziewaćby się więc można, że interes rolnictwa wszechstronnie jest wspieranym; ale na nieszczęście tak nie jest. Powyższy ustęp z listu pana Szwarca jest nowym dowodem, że władze trzymając się zastarzałych form często na szkodę kultury

krajowéj działają. Patenta swobody są największą zachętą do nowych wynalazków, widzimy to w Anglii i Belgii, gdzie najwięcéj ich wydają; rolnictwo tam stoi na najwyższym stopniu; w Anglii najdokładniejsze mamy machiny i narzędzia rólnicze. Patenta wynagradzają wynalazców za ich trudy i koszta, które wyłożyć musieli, próbując nowych pomysłów.

W Francyi oprócz udzielania patentów często bardzo odkupuje rząd tajemnice lub nowy wynalazek od wynalazcy i ogłasza publicznie na korzyść narodu. W Rosyi, a mianowicie w Królestwie Polskiém, oprócz udzielania patentów rząd wspiera nadzwyczajnie fabryki maszyn i ułatwia rolnikom za pośrednictwem banku nabycie maszyn i aparatów nawet kosztownych.

Można w Królestwie Polskiém za pośrednictwem banku dostać na kredyt z kilkoletnią opłatą na termina wszelkie aparaty i maszyny, dla tego też w Królestwie w każdéj nieomal wiosce znaleść można albo młockarnie, siewniki, gorzelnie lub olearnie, cukrownie i t. d.; gdy przeciwnie w Prusach ledwo kilka w powiecie jest podobnych zakładów. Kiedy w innych krajach rząd wszelkiemi sposobami wspiera rolnictwo i przemysł, — w Prusach zostawione jest wszystko osobom prywatnym pomimo ministeryów rolnictwa i kolegiów ekonomicznych.

W. L.

XVI.

SZKOCKIE GOSPODARSTWO
w Lothianach.

(List do wydawcy dziennika Manchester Guardian w Northcliffe.)

Lothiany składają się, jak mi się zdaje, z hrabstw Winbourg, Haddingtow i Lintilhtow; i wsławiły się od niejakiego czasu wydoskonaloném rolnictwem, zwiększającą się coraz zamożnością dzierzawców, i opłatą stosunkowo coraz wyższéj dzierzawy. Nadmienię tutaj przedwstępnie, że posada moja leży w hrabstwie Harfford, i że jéj obszerność dochodzi 500 akrów angielskich, czyli 750 morg. magd; że jest urządzona podług systematu, który się u nas od 20 do 25 lat upowszechnił; że celuje pomiędzy najlepszemi gospodarstwami tutejszéj okolicy, i że zarządzca mego gospodarstwa wykształcił się w Szkocyi. Zważywszy, że kiedy my Anglicy niewolnikami jesteśmy przedwiecznego sposobu gospodarowania, Szkotowie znaczne robią w rolnictwie praktyczném postępy, przedsięwziąłem odwiedzić tameczne gospodarstwa najdoskonaléj urządzone i prowadzone. W tym celu przybyłem do Winbourga 1. Lipca 1842., i tam się z mym zarządzcą zjechałem; a będąc opatrzony w listy rekomendacyjne od jednego z mych przyjaciół do różnych tamecznych gospodarzy, z którymi w ścislych był stosunkach zażyłości, miałem łatwość zwiedzić wiele folwarków i osobistą zabrać znajomość z ich posiadaczami, którzy mi liczne dali dowody uprzejmości i otwartości.

Oglądanie gospodarstw tamecznéj okolicy to we mnie sprawiło przekonanie, iż gdyby w całéj Anglii zaprowadzono gospodarstwo jakie jest w powszechném wykonaniu w Lothianach, podwoiłyby się dochody z dóbr na korzyść dziedziców; zbogaciliby się dzierzawcy, żyliby szczęśliwi, a cały kraj wyswobodziłby się przynajmniéj przez ciąg dwóch następujących pokoleń, od haraczu jaki cudzoziemcom teraz za zboże od nich zakupowane opłaca, nie potrzebując żadnych praw protekcyjnych — ceł wchodowych. Pewien jestem, iż na téj drodze podwoiłaby się masa płodów rolniczych w Anglii, w Kornwallis i w zachodniéj Szkocyi; a pomnożyłaby się w trójnasób produkcya rolnicza w hrabstwach Lankaster i w Chester, nie przypuszczając żadnego powiększenia się w tym przeciągu czasu ludności.

Folwarki są zwykle obszerne, od 200 do 500 akrów szkockich, od 400 do 1000 morgów magdeburskich, albowiem akr szkocki jest o ¼ większy od akru statutowego angielskiego. W téj rozprawie zawsze będzie mowa o akrze w Lothianach wyrównywającym 2 morgom magdeb. w używaniu będącym; nie wiem wreszcie czyli miara ta różni się od miary szkockiéj i w jaki sposób.

W bliskości Edinburga natrafiłem niekiedy na folwarczki znacznie mniejsze, na których żadnego nie utrzymują inwentarza dla mierzwy, a jest tam i parę znaczniejszych, na których tuczą bydło na sprzedaż. Przyjęto w téj okolicy za zasadę, że jeden dzierzawca nie podoła dobrze prowadzić gospodarstwa na folwarku, którego przestrzeń przechodzi 300 do 500 akrów (600 do 1000 m. magd.); podobnie jak się tam przekonano, że jeden dozórca nie więcéj jak 500 warsztatów tkackich doglądać skutecznie zdoła. Zabudowanie gospodarskie jest zwykle w tamecznéj okolicy szczupłe, nierozrzucone; leży zwykle w środkowym punkcie posady i ma zwykle młockarnię parową, pędzoną siłą od 6 do 8 koniom wyrównywającą; i któréj machina do innych także robót gospodarskich zwykle używaną bywa. Zboże przed omłotem w stertach ustawionych na gumnie jest w bliskości młockarni i to w tak małych, że jeden stóg codzień może być machiną wymłócony. Mieszkanie dozórcy gospodarskiego znajduje się tam zwykle przy wchodzie na podwórze,

czyli do dziedzińca folwarcznego; gdyż każdy dzierzawca utrzymuje tam ekonoma do dozoru wszystkiego co się dzieje na folwarku, i który jest odpowiedzialnym za wszystkie zdarzenia tak w zabudowaniu folwarczném, jakotéż za obrębem tegoż nastąpić mogące.

Na wielkie moje podziwienie tameczny ekonom dostaje zwykle tylko 1 szyling (2 złtp.) więcéj zapłaty na tydzień od rataja; lecz to ustało, gdym się dowiedział, że każdy niemal tameczny rataj tyle umie, ile potrzeba, aby być dobrym nadzórcą gospodarskim; lecz, że niekiedy nie posiada zdolności rządzenia wyrobnikami i czeladzią i niekażdy z nich zasługuje na takie zaufanie, jakiego posada nadzorcy wymagać każe. Dowodzi to wreszcie, ile zaprowadzone w téj części Szkocyi wychowanie podnosi umysłowo i moralnie chłopów tamecznych, kiedy można dostać uzdolnionego nadzórcę za wynagrodzeniem wyższém o $1/_{13}$ tylko od zasług ratajskich zwykłych.*) Nadzórcy téj okolicy odznaczają się powszechnie zręcznością, bystrością i roztropnością; a nadto są zwykle obeznani gruntownie ze zdarzeniami świata po za obrębem posady ich zarządzeniu powierzonéj.

Mieszkania dzierzawcy są zwykle przed frontem gospodarskiego zabudowania; otoczone bywają ogrodem kuchennym i kwiatkowym; odznaczają się schludnością i wygodą. Dzierzawcy tameczni przechodzą swych kolegów w Anglii w hrabstwach Linkoln lub Norfolk na stosunkowo równie obszernych folwarkach gospodarujących i równie zamożnych pod względem edukacyi, obyczajów i sposobu życia, z powodu śmiałości i energii w postępowaniu, która klasę tę w Lothianach odznacza. Właściwiéj porównać można byt tamecznych dzierzawców z właścicielami rękodzielni w hrabstwie Lankastr. Mało jest takich między nimi, coby nie mieli ładnego faetanika dla żony lub córek; są do tego gościnni i powiadano mi, iż z wyjątkiem pory żniw i siewu, zapraszają do siebie do trzech razy w tydzień na obiady lub wieczory lub są od sąsiadów zapraszani. Wyjątkowy urodzaj lub nieurodzaj rzadki jest

*) W Szkocyi każda parafia ma szkołę wybornie urządzoną i prowadzoną. (Uw. tłumacza.)

nader w Lothianach, i uderzająca jest równość sprzętów na całych spłazach; co dowodzi, że wszyscy dzierżawcy gospodarują tutaj podług zasad ściśle naukowych; że nic tutaj nie jest zostawione losowi; a dla tego nic tutaj nie masz niepewnego, oprócz dobroczynnego lub szkodliwego wpływu klimatycznego na wzrost roślin; a ten, ponieważ równocześnie jest ten sam w całéj okolicy, nie przerywa dla tego téj jednostajności aspektu roślin, o któréj mówię.

Rok bieżący uważać można w ogólności za bardzo urodzajny dla okolicy, o któréj tutaj mowa, pomimo że niekiedy susze zbyt długo panowały. Pszenicy powinienby wydać akr do 5 kwarterów, około 13½ szefla berl. na 1 mórg magd. w przecięciu. Na 70 do 80 akrach (140 do 160 morg. magd.) tego samego pola, trudnoby czasem natrafić na łokieć kwadratowy mniéj wydatny lub lepszy sprzęt obiecujący od reszty pola.

Wszystkie pola folwarczne podzielone są zwykle na poletki 20 do 50 akrów (40—100 m. m.) obszerne, obwiedzione żywopłotami, nisko z góry a krótko z boków przycinanemi, z wązkiemi rowami. Nie sadzą tam drzew pomiędzy żywopłotami, i mało co widać brózd po polach, gdyż nie orzą tam ani w składy ani w zagony; a tym sposobem każdy cal powierzchni wydaje użyteczne rośliny, a co do kosztów ogrodzenia i wrot, największa tam panuje oszczędność.

Nie widać tam także prawie nigdzie ani łąk, ani pastwisk naturalnych, tylko sztuczne, to jest zasiewane podług pewnego płodozmianu; trawniki, to jest poletki koniczyną i trawami zasiewane, dostarczają potrzebnego siana i letniéj paszy dla wszelkiego rodzaju zwierząt domowych. Trawniki te wydają zwykle przez lat dwa sianożęcie lub pastwisko, potém bywają owsem zasiewane. Na trawniku jednym 16 akrów obszernym, t. j. na 32 m. magd., narachowałem 234 paszących się owiec, których, jak się o tém dowiedziałem, pasło się tam bez przerwy 150 do 200 sztuk od 1. kwietnia, a zatém 158 dni. Na innym równie obszernym trawniku podobnież jak na pierwszym, po największéj części białą koniczyną zasianym, naliczyłem paszących się 20 krów, znajdujących się podobnie jak dopiero zmiankowane owce, wybornie wypaszone i najpiękniejszego rodu.

W Lothianach płacą dzierzawy rocznéj z akru, t. j. z 2 m. magd. 140 do 200 złt. pols., a opłacając tak wysoką dzierzawę, bogacą się niemal wszyscy dzierzawcy i rzeczywiście nie napotkałem nigdzie klasy mieszkańców, którzyby się lepiéj mieli od nich. Powodzi się tym panom tak dobrze przy opłacie tak wysokiéj dzierzawy, już to dla tego, że ziemia tameczna wydaje plony w skutku najdoskonalszéj jéj uprawy; a niemniéj także z przyczyny gospodarstwa najoszczędniéj we wszystkich szczegółach urządzonego. Ceny najmu są tam wreszcie prawie te same co w Anglii. I tak zwykły wyrobnik zarabia na tydzień 20 do 22 złp.; rataj zarabia 24 złp. tygodniowo, a kobieta dostaje 45 groszy polskich na dzień, pracując godzin dziesięć. Wszystkie folwarczne grunta są orne na przemian, ztąd wystawić sobie można, że ogólny płodu sprzęt jest bardzo znaczny. Co do plonów, to 4 kwartry pszenicy (22 szefle berl.) z akru (2 m. magd.) uważają za sprzęt pośredni; jest przecież wiele pól wydających 6 kwarterów (to jest 16½ szefli berl.) pszenicy, sprzątając rok w rok z téjże przestrzeni. Uważają także za dobry sprzęt pośredni 11 kwarterów na akrze szkockim owsa, 8 do 10 beczek kartofli a 26 do 30 beczek (po 2000) turnypsów, to wynosi 30 szefli berl. owsa na 1 m. m. i 800 do 1000 funt. kartofli a 26,000 do 30,000 funtów turnipsów na 1 m. m.

Liczne tam widać oznaki oszczędnego gospodarstwa ze wszech miar, a mianowicie:

1. w położeniu zabudowania folwarcznego, w jego składzie, w użytkowaniu roczném z każdego kawałka ziemi, w używaniu machin i koni dla oszczędzenia ręcznéj pracy, ile ta zastąpioną być może w ten sposób;

2. zwracając uwagę rolnika na tak małą liczbę przedmiotów jak tylko można. Dla tego wydzierzawiają tam rzeźnikom, przekupniom bydła lub owiec na opas, lub właścicielom krów dojnych poletki koniczyną i trawami zasiane na dwuletni użytek, a to iżby uniknąć wydatku znacznego kapitału potrzebnego na zakupienie tych inwentarzy; i dostają zwykle do 240 złtp. z akru rocznie (120 złtp. z 1 m. m.), okupując sobie oraz tym sposobem spokojność i zmniej-

szając mozolne zatrudnienia. Podobnież sprzedają sprzęty turnipsu właścicielom stad bydła lub skopów opaśnych do spasienia zimową porą w stajniach lub w szopach folwarcznych, umówiwszy się o cenę za beczkę spasionych warzyw lub też ustanowiwszy opłatę od sztuki opasów. Właściciele krów najmują podobnież poletki koniczyną i trawami zasiane na letnią paszę i zakupują sprzęty turnipsów na zimową paszę, nie trudniąc się czém inném, jak tylko sprzętem i dojem krów (które doją tam po trzy razy na dobę blisko przez półroku) i spieniężeniem nabiału. Postępując tym samym systemem zmniejszania zatrudnień gospodarskich, ile się to uczynić da, zamiast wydobywać kartofle z ziemi jak się to u nas (w Anglii) dzieje, dzierzawcy w Lothianach sprzedają przekupniom swe sprzęty kartofli w ziemi po 560 do 800 złt. polskich z akru (280 do 400 złtp. za mórg), słósownie do wydatności plonu i do cen chwilowych. Wyorują je pługiem, a przekupień z swéj strony każe je zbierać najemnikami dorosłymi i dziećmi, pakować w worki, ważyć i z pola zwozić. Transport tego plonu na targ pobliższego miasta lub do Londynu wodą odbywa się dziesięć razy spieszniéj i taniéj niż w Anglii.

3. Znaczna wynika także oszczędność z tamecznego używania i utrzymywania koni: nie widać tam trzech koni do pługa zaprzężonych, oprócz w przypadku orki spodniéj warstwy ziemi. Do zupełnéj uprawy 100 akrów (200 m. magd.) utrzymują tam zwykle dwie pary koni, dwóch ratai i jednego parobka; kobiet i dzieci zatrudniają w lecie stósownie do roślin, jakie w pewnych miejscach hodują, 6 do 8 na takiéjże przestrzeni. Zważywszy, że oprócz dwuletniéj koniczyny wszystkie grunta folwarczne rok rocznie uprawiają, dziwić się należy, że tak mała liczba koni temu ogromowi prac wystarczyć może. Ochronę tę tak znaczną sił pociągowych przypisać należy wybornym narzędziom, pługom, wozom i machinom, oraz troskliwemu utrzymaniu dróg dobrych.

Konie dostają w zimie grubéj bardzo sieczki ze słomy lub z czego innego z turnypsami lub kartoflami parą na wpół ugotowanemi, i paszę tego rodzaju znajdują tam nietylko nierównie tańszą od siana i owsa, ale zdrowszą i po-

silniejszą. Konie znalazłem we wszystkich tamecznych gospodarstwach bez wyjątku w jak najlepszym stanie.

Zawierają tam kontrakty dzierzawne zwykle na lat 19, a ceny dzierzawy reprezentują tam całkiem lub częściowo przez pewną ilość zboża; są dla tego zmienne w miarę, jak cena targowa tych płodów spada lub idzie w górę. Fluktuacye cen obchodzą więcéj nierównie dziedzica niż dzierzawcę; i dla tego to właściciele dóbr tak gorliwymi są obrońcami wysokich ceł wchodowych od zboża.

W tak długiéj trwałości dzierzaw, wielka jest pobudka dla dzierzawców do znacznych nakładów, albowiem niepodległość ich od dziedzica jest tym sposobem dostatecznie zabezpieczoną. Następstwem téj niepodległości, téj współwłasności posady jest, że ludzie wyższéj rangi, lepszego wychowania i zamożniejsi puszczają się tam w zawód dzierzawców, co nie jest w Anglii i nie będzie, dopóki istniejące okoliczności trwać będą.

W gospodarstwie szkockiém uważają teraz doskonałe osuszenie pól za pomocą podziemnych wodociągów, za podstawę jego wydoskonalenia, tak dalece, iż twierdzą tameczni biegli gospodarze, że największa część gruntów nie podniesie się uprawą, i zabiegi rolnika dopóty będą bezskuteczne, dopóki role w ten sposób nie zostaną osuszone.

Zakład do zupełnego osuszenia podziemnego, składa się z rowków podziemnych, zrobionych z cegły lub z tłuczonego kamienia i równoległych w regularnych odstępach w odległości jednych od drugich od 13 do 30 stóp, stósownie do natury ziemi. Sposób ten osuszania nowymby nazwać wypadało, gdyż on jest całkiém różnym od dawnego systematu, podług którego kopano mało dość głębokich rowków podziemnych dla osuszania źródlisk za ich pomocą, a który to tameczni najlepsi gospodarze opuszczają zupełnie jako niedość skuteczny. — Nadmienić tutaj wypada, że należy kopać podziemne wodociągi pod dawnemi brózdami, a nie na krzyż, i że na 18 cali głębokości kopane być powinny.

Rowki łamanym kamieniem wypełniane, mogą wierzchem więcéj się zbliżać do powierzchni pola, aniżeli gdy są przykrywane cegłą, która ze swéj natury ulęglejsza jest

uszkodzeniu. Mogą także podziemne wodociągi być więcéj do powierzchni zbliżone na łąkach lub pastwiskach naturalnych, niż na gruntach ornych. Podług mego mniemania, na łąkach nawet naturalnych wierzch wodociągów podziemnych w przypadkach nawet gdy są łupnym kamieniem wypełnione, powinien być 12 cali przynajmniéj poniżéj powierzchni łąki, w polach ornych zaś wodociągi podziemne cegłą przykryte, nie powinny wierzchem zbliżać się do powierzchni jak przynajmniéj o 18 cali.

Od niejakiego czasu wykładają w Szkocyi niezmierne kapitały na tego rodzaju zakłady. Zwiedzając Szkocyą, miałem zręczność przeświadczyć się na miejscu, że jeden dzierzawca wyłożył na ten cel wyłącznie w ciągu dwóch pierwszych lat dzierzawy, 1800 funt. szterlingów (72,000 złtp.).

Następnie zamieszczam wypisy z dziennika, w którym zapisywałem spostrzeżenia zrobione przy odwiedzaniu folwarków z wypuszczeniem ich nazwisk.

Nr. 1. Do tego folwarku należy kilka łączek użyznionych rozlewającemi się po nich ściekami z miasta Edimburga o ćwierć do pół mili geograficznéj odległego. Koszone one bywają kilkakrotnie co rok i trawę świeżą sprzedają do miasta dla krów i koni na paszę; płacą z nich dzierzawy 15 funtów szterlingów (600 złotych polskich) z akru, czyli 300 złtp. z 1 m. magd.

Nr. 2. Folwarek ten odległy jest o dwie mile angielskie, czyli pół mili geograficznéj od Edinburga, zkąd wiele mierzwy dostaje, i dokąd turnipse i kartofle wysyła codziennie na sprzedaż; dzierzawa umówiona wynosi 280 złtp. z akru, czyli 140 złtp. z m. magd.

Nr. 3. Folwarek ten jest 340 akrów (680 m. magd.) obszerny. Dawna 19letnia dzierzawa skończyła się niedawno; płacono dotąd dzierzawy z niego 1,700 funt. szterl. (68,000 złtp.) co wynosi 5 f. szt. (200 złtp.) z akru, (100 złtp. z morgu). Dawny dzierzawca zebrał tutaj 720 do 800,000 złtp., za które kupił dobra w sąsiedztwie, w których wzorowe gospodarstwo rozpoczął. Folwarek ten został na nowo na lat 19 wydzierzawiony za 80,000 złtp. na rok, co wynosi 240 złtp. rocznie z akru (120 złtp. z morgu.)

Ner 4. O trzy mile angielskie blisko $3/4$ m. jeograf. od Edymburga odległy ten folwark składa się z 250 akrów (500 m. m.), wydzierzawiony jest za 40,000 do 48,000 złp. na rok, co uczyni 160 do 192 złp. z akru (80—96 złp. za 1 m. m.) Znalazłem tam młockarnię zbudowaną podług najlepszych zasad z młynkami i harfami wzorowemi do czyszczenia zboża, zbudowaną w fabryce p. Calow w Edymburgu, zakupioną za cenę 85 f. szt. (3,400 złp.). Do poruszania téj młockarni znajduje się tam machina parowa, zastępująca siłę 6ciu koni, zakupiona w Edymburgu za 4,800 złp. W roku zeszłym sprzęt pszenicy na tym folwarku wynosił 6 kwaterów, czyli 16 $1/4$ szefli berl. na 1 m. m. i te sprzedano wszystkie po 85 szylingów czyli 170 złp. za kwarter, t. j. około 35 złp. za 1 szef. berl. Płacą tam kowalowi 120 złp. rocznie od każdéj pary koni za kucie ich i za wszelkie reparacye pługów, wozów i innych narzędzi rolniczych do zaprzęgu należących. Sprawianie nowych tego rodzaju przedmiotów w miejsce ubyłych, nie jest tym kontraktem objęte. W r. zeszłym dzierzawca zebrał, t. j. w przedostatnim 280,000 złp., oprócz opłaty dzierzawy i tego, co go życie kosztowało.

Ner 5. i 6. znajduje się w jednym ręku, a przynajmniéj pod jednym i tym samym zarządem. Wyłożono tam w roku zeszłym i bieżącym 72,000 złp. na podziemne wodociągi, używając do nich kamienia łupnego, któremu zdają się wszyscy szkoccy gospodarze dawać pierwszeństwo nad cegłę, dla stosunkowo większéj taniości i trwałości od cegieł. Wodociągi podziemne znajdują się na tym folwarku w rozmaitych odstępach wynoszących od 18 do 60 stóp. Zakładając sztuczne trawniki, sieją na tym folwarku rozmaitych traw nasienia w następującéj proporcyi:

1 ruszel 10 meców berl. rajgrasu;

4 funty czerwonéj koniczyny;

4 funty białéj koniczyny;

4 funty żołtéj koniczyny.

Gdy zamierzają użytkować z trawników przez lat trzy, a nawet dwa tylko, zmniejszają siew czerwonéj i białéj ko-

niczyny pomnażając wysiew rajgrasu. Trawniki poddzierzawiają rzeźnikom i t. p.; a turnipsy sprzedają dla krów dojnych.

Ner 7. obszerny 500 akrów czyli 1000 morg. magd. przynosi dzierzawcy rocznie 1,750 funt. szterl. (58,000 zł. polskich), mil angielskich 7, około 1 1/2 mili jeograf. leży od Edymburga, a zatém nadto odlegle, aby módz korzystać z bliskości miasta; podobnie jak poprzedzające folwarki. Ziemia tutaj jest nie tak krucha; dla tego niedogodna dla turnipsów i kartofli, lecz zato tém wydatniejsza dla bobu. Dzierzawca zmuszony jest z położenia rzeczy, utrzymywać bydło potrzebne do spieniężenia traw i warzyw. Płody te spasają tam najpowszechniéj rogatem bydłem trzechletniém, z rodu Angers, a w części także używają mięszańców po krowach caithnees (kesnes) i z buhajami z rodu krótkorogowego (shorthorn), które dwuletnie zdolne już bywają na jatki i należycie się dopasają. Za najlepszy nawóz tutaj uważają mięszaninę w połowie z kuchów rzepikowych, a w połowie z mierzwy zwierzęcéj. Kuchy na nawóz użyte nie skutkują bez dodatku mierzwy zwierzęcéj. Zakupują tutaj do nawozu całe ładunki okrętów rzepakowych kuchów. Dzierzawca tego folwarku, a raczéj trzech braci do spółki należących, płaci 4,500 funt. szt. (180,000 złp.) dzierzawy rocznéj, czyli 180 złp. z mórg magd.

Ner 8. 300 akrów (600 morg. magd.) 21 mil angielskich, a około 4 1/2 mil jeograf. odległy od Edymburga. Dzierzawca zajmuje się urządzeniem podziemnych wodociągów. Rotacya rozpoczyna się tu od turnipsów dla skruszenia tamecznych tęgich gruntów, które obiecywały piękny sprzęt.

Cena cegły wielkiéj do wodociągów, długich na 14 cali, 100 złotych polskich za 1,000 sztuk, małych cegieł 70 złp. za 1,000 sztuk.

Do nawozu 1 akru szkockiego (2 morgów magd.) używają 10 cetnarów kuchów i 86,000 funtów mierzwy zwierzęcéj.

Rok rocznie tuczą 40 wołów. Woły trzechletnie z gór szkockich pochodzące, upasają się zwykle w ciągu 4 miesięcy.

Folwark Ner. 9 obszerny 300 do 350 akrów (700 morg. magd.), odległy około 5 $1/4$ mil jeograficznych od Edymburga, przynosi dzierzawcy 48,000 złp. — Dzierzawcy niezastałem, był w drodze, a jego zastępca nie udziela się, zapewne w mniemaniu, że pragnę téj dzierzawy, która kończy się w tym roku. 70 akrów (140 morgów magd.) pszenicą zasianych, na których spodziewać się należy podług miary oka sprzętu 5 $1/2$ kwartrów z akru, tj. 13 $5/8$ szefli berl. z 1 morga magd. Nie masz cala ziemi na całym polu najmniejszéj nierówności plonu pokazującego.

Cały ten folwark nie ma prawie żadnych żywopłotów, i każdy kawałek ziemi znajduje się w stanie najwyższéj kultury; a że bliski jest brzegu morskiego, łatwe jest sprowadzenie chwastów morskich na nawóz.

Folwark Ner 10. 600 akrów (200 mor. magd.) obszerny, zasługuje dla tego raczéj na nazwę dóbr, kupiony jest niedawno za 2,800,000 złp., niemający żadnych innych zalet oprócz pod względem gospodarskim. Dziedzic wystawił świeżo folwarczne zabudowanie, wygodne, kosztem 200,000 złotych polskich, mające stajnie na 25 koni, młockarnię z nową machiną z siłą ośmiu koni i wszelkie szczegóły należące do dogodnego prowadzenia tak obszernego gospodarstwa. Jest tam także wiele obór dla paszenia rzeźnikom bydła na opas turnipsami w zimie, a trawami w lecie, o ile ich dostarczają tameczne pola, gdyż i tutaj myślą o podziale prac, albo raczéj o zmniejszaniu rozmaitości zatrudnień gospodarskich.

Koléj sprzętów w najpowszechniejszém użyciu zdaje się być w Lothianach następująca: 1, pszenica po ugorze lub bez ugorowania poprzedniego; 2, turnipsy lub kartofle; 3, jęczmień z koniczyną i z trawami siany; dwu lub trzechletni użytek koniczyny z trawami na siano lub pastwisko; stósownie do okoliczności, owies w miejscach nieprzystępnych mierzwie z miasta, i w gruntach łącznych. Sieją boby lub grochy w ciągu rotacyi. Mało tu widać kartofli we wschodnim Lothianie, kiedy przeciwnie ważne zajmują miejsce na polach zachodniego Lothianu.

Ogólny dochód za spieniężone płody gospodarskie bierze zwykle obrót następujący:

Dzierzawa wynosi	33.	od sta.
Wydatki gospodarskie	47.	„
Zostaje na prowizyą od kapitału i na czysty zysk dla dzierzawcy	20.	„
Ogółem . .	100.	„

W powyższym nieco obszernym wykładzie obejmującym rezultat mych spostrzeżeń nad gospodarstwem rolniczém w Lothianach, dwie spostrzegać dają się szczęśliwie połączone wielkie korzyści tak dla dziedzica jak dla dzierzawcy, wynikające z dobrego gospodarstwa, z wysoką opłatą najmu zapewniającą pomyślność wyrobnika. Rzeczywiście przekonałem się naocznie, że taka zachodzi różnica między tamecznym sposobem gospodarowania a zwykłym w Anglii, jaka jest między przędzarniami, jak te były urządzone przed trzydziestu laty, a między tegoczesnemi rękodzielniami pierwszéj klasy tego rodzaju. Jest to zadaniem interesującém, lecz zadaniem, którego nie myślę tutaj odgadywać, jakby upowszechnić ten sposób udoskonalony gospodarstwa wiejskiego w Anglii, a szczególniéj w naszéj okolicy? Zkąd wziąść u nas dzierzawców zdolnych i dość zamożnych do zarządzania 500 akrami (1000 morg. magd.) z dobrym skutkiem, i którzyby chcieli i mogli wyłożyć 40,000 do 72,000 złp. na same podziemne wodociągi w pierwszych dwóch latach dzierzawy? Zkąd wziąść u nas tyle uzdatnionych ratai, którzyby byli zdolni i chcieli przyjąć zarząd folwarku 500 akrowego za wynagrodzeniem wyższém o 104 złp. tylko rocznie od zarobku rataja? Zdaje mi się, że ten wielki postęp w rolniczym gospodarstwie, który widzimy w Szkocyi, przypisać należy szczególniéj lepszéj i praktyczniejszéj edukacyi Szkotów. Naukowe wykształcenie nauczyło ich, jak użyć korzystnie kapitału i jak wymódz na posiadaczach dóbr ziemskich długoletnie kontrakty dzierzawne, bez czego trudnoby było dzierzawcom używać swych kapitałów korzystnie bez narażenia się na straty.

Na zakończenie nie mogę pominąć téj uwagi, którą już wielu przedemną zrobiło, — iż racyonalniéj byłoby zamiast

polecać ulepszenia i gospodarkę ekonomom z Szkocyi sprowadzonym; ażeby właściciele angielscy posyłali ludzi młodych i rozsądnych na praktyczną naukę gospodarstwa do Szkocyi na rok lub dwa lata do tamecznych gospodarzy. Ostatni albowiem wywieraliby zbawienny wpływ na samych sąsiadów i z łatwością wprowadzonoby nowy systemat; kiedy przeciwnie przybywcy ze Szkocyi natrafiają, jako cudzoziemcy, na przesądy trudne do zwalczenia. Przepraszam za zbyt wielką obszerność uwag dość ważnych wreszcie, i proszę przyjąć zapewnienie wysokiego poważania etc.

(podp.) *Robert Hyde Greg.*

Pan Jasiński, dziedzic dóbr w Litwie, zwiedził niedawno Szkocyą w r. 1847., w celu poznania gruntownego gospodarstwa, spędził kilka miesięcy tam na wsi, jedynie dla przypatrzenia się zbliska i w różnych porach roku wszelkim zatrudnieniom gospodarskim. Powracając z swéj tak użytecznéj w swym celu pielgrzymki, raczył odwiedzić tłumacza niniejszego pisma. Obywatel Jasiński jest zbudowany wszystkiem, co widział w szkockiém gospodarstwie, znajduje, że wiele bardzo szczegółów da się zastósować do polskiego rolnictwa, co spodziewa się dowieść własnym przykładem.

Bodajby wielu obywateli wstępowało w ślady światłego Jasińskiego, który prócz rolniczych wiele jeszcze w pielgrzymce swéj nabył technicznych wiadomości, które myśli obrócić na własną i ogólną narodową korzyść.

(tłumacz) *Alojzy Prosper Biernacki.*

Przypisek Redaktora. Pan Jasiński był łaskaw udzielić mi w czasie pobytu mego w Londynie wiele ważnych relacyi o szkockiém gospodarstwie; z tych umieszczam wyciąg z rocznych rachunków jednego dzierżawcy w Anglii. *W. A. W.*

XVII.

DODATEK

do odpowiedzi na zapytanie pana F. Z. o chorobie wymion u maciorek.

W poszycie VI., czerwcowym Ziemianina, czytaliśmy zapytanie pana F. Z. co do choroby wymion u maciorek dojnych, a w poszycie VI., lipcowym tegoż pisma, odpowiedź pana Stanowskiego. Odpowiedź ta, jakkolwiek umiejętnie rzecz wyjaśnia pod względem weterynarskim, nie objaśnia przecież w zupełności pierwszego pytania pana F. Z. — czemu przypisać należy chorobę tę u macior? Pan Stanowski dowodzi, że choroba ta powstaje przez uszkodzenie naczyń mlecznych i podaje dwie przyczyny; naprzód, zpotęgowaną drażliwość wymion przez nadzwyczajny przypływ krwi, powtóre zdraśnięcie chrostek znajdujących się na wymionach. — Panu F. Z., który nie wątpi, iż choroba ta pochodzi z uszkodzenia wymion, chodzi z pewnością także o to, jakby na przyszłość uchronić od téj choroby swe maciorki, chce więc wiedzieć, czém się to dzieje, że w niektórych owczarniach liczniéj ta choroba się pojawia jak w innych. Nieodmawiając odpowiedzi pana Stanowskiego zalety pod względem weterynarskim, na jaką zasługuje, śmiem przecież, mając kilkónastoletnie doświadczenie gospodarskie po za sobą, dodać do téjże odpowiedzi słów kilka.

Choroba wymion, o ile od lat kilku zauważałem, pojawia się najliczniéj w znacznych trzodach macior i przy koceniu zimowém, mniéj licznie w małych trzodach i przy koceniu latowém i jesienném, to jest u macior, które się kociły od kwietnia do września; u macior ostatecznie wzmiankowanych nawet w licznych trzodach wypadki choroby wymion są bardzo rzadkie. Przyczyna tego mojém zdaniem jest następująca. Pan Stanowski w odpowiedzi swéj słusznie utrzymuje, że choroba powstaje przez obrażenie wymion, lecz obrażenie to pochodzi nietylko przez własne jagnię choréj maciorki, ale i przez jagnięta innych macior. W licznych stadach macior kocących się w czasie zimowym, jeżeli owczarz i czeladź jego nie są pilnymi i nie odłączają starannie jagniąt starszych od młodszych, zdarza się, iż w gromadzie na 300 lub więcéj jagniąt, różnica tychże co do wieku pomiędzy najstarszém a najmłodszém jagnięciem sześć do ośmiu tygodni dochodzi. Jagnięta starsze, nieznajdując dostatkiem pokarmu w wymionach własnych matek, podkradają matki obce. Podług nomenklatury owczarskiéj, jagnięta takie nazywają się, złodzieje. — Maciora obca, znając dobrze swe jagnię, złodziejowi takiemu nie stanie cicho do wydojenia, złodziéj więc czycha na sposobność, a ta mu się nadarza, gdy matka własnemu jagnięciu przystanie, wtenczas korzysta on ze sposobności obok jagnięcia ssącego własną matkę, chwyta wolną brodawkę, lub jeżeli maciora uchodzi, podchwytuje też brodawkę z tyłu i tak w pierwszym jak w drugim razie przytrzymując ją, uszkadza. — Aby się uchronić od tego, dopilnować trzeba, ażeby jagnięta nie starsze nad dwa tygodnie jedne od drugich razem złączone były. Jagnięta w małych trzodach nie różnią się tak wiekiem, nie czynią więc tyle szkody. Jagnięta w czasie latowym urodzone, nie mają tyle sposobności dojenia obcych matek, zwykle bowiem wychodzą z matkami w pole, tam w miejscu wolniejszém i obszerniejszém maciora nagabana przez złodziei, łatwiéj szybkością nóg ratować się może. — Jako dowód, iż głównie kradzież pokarmu najczęściéj sprowadza choroby wymion i to niech służy za dowód, iż u macior, które albo dla braku pokarmu, albo dla innych jakich przyczyn owczarze wsadzają

w zagrodki, bardzo rzadko choroba wymion się zdarza. — Dla ochronienia macior od tych wypadków, oprócz pilnego rozłączania jagniąt co do wieku, starać się o to trzeba, aby maciory z jagniętami dostateczną miały przestrzeń, każda maciora z jagnięciem przynajmniéj 8 do 10 stóp □, daléj potrzeba jagnięta 6 tygodni stare, na dzień odłączać od macior, ucząc je przez czas odłączenia jeśdź paszę. — Dopuszczając je w dzień pogodny przed wieczorem do macior, choć i w zimie, jeżeli tylko miejscowość pozwala, dopuszczać je trzeba przed owczarnią; łatwiéj bowiem jest dostrzedz, czy starsze jagnięta się nie podkradają, przeszkodzić im w tém, w ogóle łatwiéj lepszy prowadzić dozór. Wypuszczanie jagniąt na wolne powietrze, bardzo pomocném jest ich zdrowiu, choć chwilkę bowiem oddychać będą powietrzem nieprzesyconém kwasami, wydobywającemi się z mierzwy. Przy chorobie wymion i to zrobiłem spostrzeżenie, że im starsze jagnięta, tém liczniejsze bywają wypadki; zdaniem mojém nie trzeba więc nad 3 miesiące pozwolić ssać jagniętom. Również potrzeba, aby im jagnięta są starsze, tém pożywniejszą dawać maciorom paszę, gdyż jagnięta te nie znajdując dosyć pokarmu w wymionach matek, zwykle głowami biją w wymie, a przez to je obrażają. Jeżeli gospodarz tak dla macior, jak i dla jagniąt nie będzie szczędził paszy, myślę, że najwięcéj zabezpieczy się od téj tak przykréj choroby wymion.

Do środków, które pan Stanowski podaje, dodaję ten, którego przez wiele lat z skutkiem używam, nawet w razach, gdy nabrzmienie wymion już jest wielkie, mleko zgrupione i znaczna czerwoność, to jest maść złożoną z czterech łótów maści ślazowéj Unguentum (Althaeae officinalis) i tyleż łótów oleju bobkowego (Oleum lauri). Maścią tą smaruje się wymie i czerwoność daléj na brzuch rozciągnięta dwa razy dziennie, utrzymując maciorę ciepło. Nie twierdzę, aby środek ten był niezawodnym, oświadczam przecież, iż z skutkiem go używam. Przy gangrenie kataplazma pana Stanowskiego obok maści ślazowéj pewnie uzupełnią wyleczenie. — Choroba wymion i nagle powstaje i nagle się rozwija, radzę więc każdemu,

kto chce podanego przezemnie używać środka, aby skoro mu się owce kocić zaczynają, już maść gotową wręczył owczarzowi. Koszt nie wielki, a zysk znaczny.

R. Moraczewski.

Przypisek Redakcyi. Powyższy artykuł z innéj strony przedstawia środek zapobieżenia chorobie wymion, więcéj jednakże artykułów w tym przedmiocie umieszczać nie mogę, ponieważ sądzę, iż materya ta jest już wyczerpnięta. *W. A. W.*

XVIII.

ZATRUDNIENIA LEŚNE.

Miesiąc październik.

Rozpoczęcie wyrębów na rok bieżący, w końcu tego miesiąca przypadające, wymaga starannego zajęcia się tą pracą. Dobór ludzi do robót w boru potrzebnych, nie jest łatwym, głównie bowiem na to uważać mamy, aby brać tylko na kularzy ludzi moralnych, z którychby każdy nie tylko sam nie robił szkody właścicielowi, ale nadto przestrzegał, iżby pod okiem jego żadne nadużycia się nie wydarzały. Dla tego téż wybór nasz z potrzebną oględnością uskutecznimy, wybierając ludzi znanych z uczciwości; a dla nadania sprawie téj większego znaczenia, ułożymy warunki, pod któremi każdy kularz, według instrukcyi mu udzielonéj, za dobrą pracę stósownie wynagrodzonym zostanie. Warunki te odczytamy przyjętym kularzon i podpisać damy, aby w razie uchybienia nie wymawiali się niewiadomością. Podług warunków tych nie pozwolimy kularzom brać z roboty żadnego drzewa do domu, ani ich żonom i dzieciom do boru przychodzącym; pozwoleniem bowiem takiém nastręcza im się łatwy sposób do kradzieży. W czasie rozchodzenia się robotników do domu, pilnie borowy uważać ma, aby przepis ten był ściśle dopełniony, najmniejsze bowiem w początku koncesye prowadzą zczasem do wielkich nadużyć. Znam wsie w sąsiedztwie, których wyrobnicy w borach przyległych pracujący, po kilka sążni rocznie

drzewa do pobliskiego miasteczka sprzedają, a drzewo to jest kradzione przez kularzy, którym dozwalano codziennie, przy powrocie do domu, brać cokolwiek drzewa na opał. Strata, jaka ztąd wynika dla boru rok rocznie, nie jest mała, i dla tego rozsądny leśniczy starać się winien nałogi takie wszelkiemi prawnemi sposobami wykorzeniać. — Wynagrodzenie robotników ma być odpowiedne trudnéj ich pracy; nie wypada mniéj płacić, jak od sążnia szczepowego (łupanego) 6′6″ wysokiego 6′ szerokiego przy 3′ długości szczepów po 7—8 sgr., od sążnia zaś gałęziowego (wałkowego) 6 srebrników, od sążnia pieńkowego licząc w to karczowanie drzew stojących 20 sgr. Za ułożenie kupki chrostu 6′ wysokiéj 2 ½ sgr. Robotę w wyrębie zaczniemy od wyznaczenia drzew na sążnie opałowe przeznaczonych; drzewo do budowli i na porządki zdatne zostawimy jeszcze do przyszłych miesięcy na pniu. Karczowanie powinno być ile możności dokładne, t. j. wszystkie korzenie, które się przy karczowaniu okażą, powinny być wydobyte i na kupkę odkładane, aby je potém w sążnie pieńkowe ułożyć. Nie jeden wycinający zarosty boru swego nie przewiduje, że nie karczując pieńków traci piątą część, zostawiając je w ziemi, a to część drzewa najwięcéj do opału zdatną. Przy karczowaniu drzew uważać mają kularze, aby drzewa w tę stronę padały, gdzie najmniéj szkody zrządzą, dla tego podkopuje się drzewo od téj strony, w którą je wywrócić chcemy, wycinając korzenie, ze strony przeciwnéj zaś zostawiamy korzeni tyle, aby drzewo wstrzymywały i wspierały. Po wykarczowaniu pnia przekonamy się raz jeszcze, czyliby części jego na porządek jaki wybrać nie można, część taką wyznaczymy i wskażemy kularzom, aby jéj w klofty nie porznęli; dobrze jest za zostawiony każdy kawałek drzewa użytkowego, według jego rozmiaru, naznaczyć kularzom pewną nagrodę, aby, chcąc mieć więcéj drzewa w sążniach, nie psuli drzewa na inny użytek przeznaczonego, które dwa i trzy razy drożéj sprzedać możemy jak drzewo opałowe; nagrodą taką zwrócimy uwagę kularzy samych na kawałek każdy porządkowy i do zostawienia go zachęcimy. Szczepy w sążnie łupane nie mają mieć więcéj jak 6″ wysokości, wszystkie zaś wałki bądź z pnia, bądź z gałęzi, majce więcéj

nad 3″ średnicy powinny być łupane; wałki do 3″ średnicy mające, pozostaną niełupane i w osobne sążnie ułożone być mają. Sążeń każdy powinien być zupełny, 6′ 6″ wysokości mający, powinien być szczelnie ułożony i prosto ustawiony, sążnie pochyłe, nie zupełnie lub nie szczelnie układane nie mogą być odebrane, aż je dokładnie kularz ustawi. Po odebraniu sążni od kularza położymy na nich Ner bieżący i nabijemy młotkim, do znaczenia drzewa zrobionym; tym sposobem łatwo nam poznać będzie, które sążnie już odebrane od kularzy, zapłacone i do rachunków leśnych wpisane zostały, a które jeszcze nie odebrane w robocie pozostają. — W czasie wycinania wyrębu nie powinno się tamże sprzedawać świeżego drzewa i czekać wypada, aż wycinanie ukończone zostanie, aby nie utrudniać kontroli i nie podawać sposobności kupującym do defraudacyi, które się w takim razie łatwo wydarzają. Jeżeli z pniów na opał pierwiastkowo przeznaczonych wybrano klocki na inny użytek, natenczas i te Nrem bieżącym zaopatrzyć potrzeba, nabić młotkiem i wypisać ich długość i obwód średni w grubszym końcu, aby bądź przy sprzedaży, bądź przy wydawaniu ich na własny użytek, każdego czasu o ich objętości przekonać się można. Sążnie stawiane być mają w jednéj linii, aby przestrzeni całéj nie zastawiać bez potrzeby, a dozór i porządek ułatwić. Drzewo wszelkie, z wyjątkiem cienkich gałązek, ma być przy robocie piłą przerzynane; przy ścinaniu drzew, traci się wiele i to najzdatniejszego drzewa, równie i klofty przecinając siekierą wiele idzie we wiory nieprzydatne ani właścicielowi, ani ludności okolicznéj; napsulibyśmy drzewa i wprawdzie na każdéj długości trzy stopowéj około $\frac{1}{12}$ téjże długości, co przy 100 sążniach przeszło 8 sążni uczyni. Zdaje mi się, że postępowanie to bardzo jasno wykaże każdemu, iż ze stratą nietylko właściciela boru, ale i kraju się łączy, azatém zupełnie zarzucone być powinno.

Zagajenia teraz zasadzać i uzupełniać najlepsza pora, tak do drzew liściowych, jako i igliastych, uważać tylko będziemy, aby korzonków drzewek wydobytych przy przesadzaniu nie zaziębić, wtenczas bowiem całe sadzenie napróżnoby wykonano. Strugi olszowe wodą niezalane w téj

porze zasadzać możemy. Rozkład robót przy sadzeniu zastósujemy ten sam, jak przy sadzeniu brzeziny w poprzednim Tomie Ziemianina podałem. Przy sadzeniu drzew iglastych używa się jednorocznych i dwuletnich roślinek do przesadzania, a mianowicie takich, które dużo zdrowych korzeni mają. Zamaczanie korzonków w rozrobionéj rzadko glinie przed przesadzeniem okazało się z doświadczenia korzystném. — Nasiona drzew dojrzewające w tym miesiącu wysiejemy na przysposobione miejsca, mianowicie żołądź, bukiew, nasienie grabu, kasztanu dzikiego, klonu, brzozy, lipy, głogu, ordowiny, trzmielu, kaliny, ostrokrzewu; w końcu miesiąca dojrzewa świerk, sosna, modrzew i jałowiec; do zbierania nasion drzew tych mamy przecież przez całą zimę czas zostawiony, ponieważ dopiero na wiosnę je wysiejemy. — Pozwolenia na gajenie się wydamy w tym miesiącu ze zastrzeżeniem, aby nie łamano gałęzi, a zbierano tylko susz z drzewa opadły.

Ochrona lasów szczególniéj do defraudacyi, często teraz przy nadchodzącéj zimie popełnianych, rozciągać się będzie; przestrzegać trzeba, aby w miejscach zakazanych słańska nie grabiono. Gdzie są zaprowadzone sądy leśne, tam starać się trzeba, aby w tym czasie wykonane zostały zapadłe wyroki, aby najniebezpieczniejszych defraudantów osadzić w więzieniu i odstraszyć tym sposobem surowością kary poczynających to niebezpieczne rzemiosło. — Owady szkody wyrządzające, jak w zeszłym miesiącu, niszczyć będziemy. Chrząszcz pospolity (Melolontha vulgaris) spuszcza się głębiéj w ziemię, jako czerw, na który w tym roku tyle słusznych skarg wytoczono.

Polowania na zwierzęta drapieżne, obławy na wilki teraz, gdy prace w polu wykończone, uskuteczniać łatwo. Od św. Gawła poluje się na dziki. Po ukończoném bekowisku strzela się jałowe łanie, równie rogacze i zające. Jarząbki wabi się i strzela; na dzikie kaczki, bekasy, kuropatwy trwa polowanie ciągle. Drobne ptaki łapią się w sidła i siatki.

Zaniemyśl, dnia 8. września 1850. *H. T.*

XIX.

ODPOWIEDŹ

na krytykę umieszczoną w poszycie VIII. Ziemianina na stronnicy 374, tyczącą się poleconego przezemnie grabienia igliwia i mchu.

Autor téj krytyki szeroko się rozwodzi nad szkodliwym wpływem, jaki wywiera grabienie słańska leśnego przezemnie w artykule XXV. przytoczone; najbardziéj go atoli oburza wyrzeczenie moje, iż szkoda przez podbieranie, rozumie się mierne, iglicza i mchu lasom wyrządzona, nie może być znaczna. Na obronę moją niech służy następujący przykład. Pewien obywatel Niemiec, który krótko po wojnach francuzkich t. j. właśnie w czasie krytycznym dla obywateli w skutek poniesionych strat ogromnych i ztąd wypływającéj niedoli i braku kultury, w okolicę tutejszą z Szląska przybył, a niemając potrzebnych do zakupienia znacznych dóbr pieniężnych zasobów, obszerne włości dzierżawił, wzniósł je przez użycie słańska leśnego nietylko z lasów należących do dóbr dzierżawionych, lecz i do sąsiadów po większéj części gburów *) za wynagrodzeniem im czerpanéj na takim stopniu kultury, iż z korzyści z téj dzierżawy odniesionéj znaczne dobra po Po-

*) *Gburami* nazywają w Starych Prusach i Pomorzu wszystkich włościan posiadających grunta. (Przyp. Red.)

laku kupiwszy, dziś świetnie jako dziedzic takowych egzystuje. W świeżo nabytych dobrach z równą pracując umiejętnością, tak przez zakładanie fabryk jak przez wprowadzenie kultury, do któréj urzeczywistnienia użycie początkowe słańska leśnego nie mało się przyczyniło, dopiął celu wyżéj wspomnionego. Obywatela tego nietylko z wykształcenia, ale i dla wiadomości i doświadczenia w agronomii wszyscy obywatele w powiecie tutejszym poważają i nikomu na myśl nie przychodzi, go szalonym lub teoryami fałszywemi obałamuconym nazwać!

Jest to jeden z wielu przykładów, którebym tu przytoczyć mógł, i pytam się wszystkich czytelników Ziemianina, czyli Niemiec używający wszelkich środków do podniesienia kultury roli, azatém do pomnożenia majątku, nie roztropniéj sobie postąpił, jak Polak poprzednik jego, który nieumiejąc lub niechcąc z nich kórzystać, z takowego wyzutym został.

Że powtarzane grabienie mchu i iglicza jest szkodliwém, o tém nigdy nie powątpiewałem; lecz uważam twierdzenie autora krytyki, jakoby przez *każde* używanie onegoż las zaraz zniszczonym być miał, za przesadzone. Przytoczenie dzieł niemieckich autorów w tym przedmiocie pisanych, było zupełnie niepotrzebne, a twierdzenie moje, iż żyły bursztynowe zwykle więcéj jak powierzchnia ziemi w lasach w humus obfitują i przeto korzenie drzewa nad ziemią rozrzuconego w nich pożywienia szukają i znajdują, uzna każdy za prawdziwe, kto w tém ma doświadczenie.

Że młode gąsienice w mchu na zimowe leże zgromadzone się niszczą, azatém rozmnożeniu tego owadu przez wygubienie ich się zapobiega, nikt zapewne nie zaprzeczy; jak również gdy w borach (o czém sam naocznie się przekonałem) na 4 do 5 mil rozległości przez ogień w okropny sposób spustoszonych, jeżeli nie więcéj, to przynajmniéj linie (dukty) przedział w nich tworzące z słańska leśnego i wrzosu razem z ziemi powierzchnią zebrane i na cel przezemnie polecony użyte, zostały oczyszczone, wtenczas jeżeli pożaromby nie zapobieżono, to przynajmniéj na oddział jedenby je ograniczono.

Józef Pólczyński.

Przypisek Redakcyi. — Spór między leśnikiem i rolnikiem łatwo rozstrzygnąć, tamten zamiłowany w lasach, ten w roli; tamten nie pozwoli robić uszczerbku drzewom i ogałacać je z pognoju, który im przyroda przeznaczyła; rolnik pragnie zaś zewsząd zgromadzać surrogaty mierzwy i słańska, aby kulturę roli w nieskończoność podwyższyć. Leśnik *jest w swém prawie*, niepozwalając rabować i ubożyć lasów, a utrzymując bór młody w stanie siły i stósownego pognoju przez igliwie, *pracuje więcéj dla przyszłego pokolenia;* na obronę rolnika rabującego z lasów słańsko to tylko przytoczyć można, iż przez powiększenie pognoju słańskiem z lasów natychmiast większe sprząta zbiory i pracuje *dla żyjącego pokolenia*, powiększywszy zaś raz zbiory tém samém ilość gnoju zwiększa, i tak słańsko raz zamienione na miarzwę procentuje się wielokrotnie czyli corocznie, gdy korzyść z większego przyrostu młodego boru dopiero po kilkudziesięciu latach czuć się daje i to jednorazowie. *W. A. W.*

XX.

PROGRAM

trzeciego ogólnego zebrania niemieckich rolników i leśnych. Kwestye które na posiedzeniu rozbierane będą. *)

Odwołując się na nasze przez pisma publiczne pod dniem 25. Lipca już obwieszczone zaprosiny na wzmiankowane zgromadzenie, które się dnia 25. Września z rana o godzinie 10téj tutaj (w lokalu loży Ferdynanda „zur Geselligkeit") rozpocząć, a 28. Września wspólną przejażdżką do Lipska na poświęcenie pomnika Albrechta Thaera zakończyć ma, nadmieniamy, iż przedmioty, jakiemi zgromadzenie zajmować się będzie, przedewszystkiém na rozbieraniu niżéj wymienionych kwestyi, na odwiedzaniu blisko będących gospodarstw i cukrowni burakowych, jako téż wystawy rolniczych machin i sprzętów (które tém będzie ciekawsze, że tutajsze towarzystwa maszynistów

*) Powyższy program dla zgromadzenia w Magdeburgu bardzo późno ogłoszony w pismach niemieckich, doszedł nas po ukończonym już druku i po rozesłaniu poszytu wrześniowego Ziemianina, nie mogliśmy go więc już w nim umieścić.

Że zaś może niejeden z Czytelników Ziemianina będzie chciał mieć udział w tém zgromadzeniu, uznaliśmy za stósowne, ogłosić w pismach tak program jako téż i kwestye, które na zgromadzeniu rozbierane będą.

Rezultaty obrad zgromadzenia ogłosimy w Ziemianinie.

Redakcya Ziemianina.

liczny swój i pouczający zbiór z wszelką gotowością nam do dyspozycyi oddały) gospodarczych i leśnych płodów wszelkiego rodzaju i wyrobów przemysłu całéj prowincyi saskiéj rozciągać się będą. Przesyłki podobnych płodów, sprzętów, machin, jako téż rysunków, książek lub innych do gospodarstwa rolniczego i leśnego należących przedmiotów, jednakże aż do 1. Września zarządowi zameldowane być powinny, który aż do 8. Września o tém zawiadomi, czy frankowana przesyłka, gdyby sobie takowéj życzono, nastąpić może. Przesyłka sama aż do 17. Września nastąpić powinna. Wystawy zwierząt nie będzie. Każdemu jednakże wolno pokazać zwierzęta te, któreby wystawić chciał, dla tego téż ku temu celowi o miejsce stósowne się postaraliśmy. Ktoby chciał mieć udział w zgromadzeniu, powinien się zgłosić w tutejszym ratuszu, począwszy od 22. Września, gdzie za opłatą 4 talarów wstępnego, znak wstępny wręczonym mu zostanie, jako téż bliższe wiadomości co do stancyi udzielone będą. Jeżeli kto ustne lub piśmienne życzy sobie mieć rozprawy, powinien przynajmniéj 1 lub 2 dni poprzednio nam do potwierdzenia takowe zameldować. Zapytania tyczące się zgromadzenia tego, do Dyrekcyi wystósowane być powinny, która każdego czasu gotową jest natychmiast na takowe odpowiedzieć.

Dnia 23. po obiedzie uchwalonym zostanie porządek dzienny na czas trwania tegoż zgromadzenia, oprócz tego także i pojedyncze utworzyć się mają wydziały, dla których zarazem Dyrekcye przez obór uskutecznione zostaną. Do porządku dziennego proponujemy: ażeby cały czwartek na odwiedzanie gospodarstw użyć, to jest, żeby w dniu tym żadnych nie było posiedzeń; daléj, ażeby w pięciu następnych dniach posiedzenia ogólne zawsze od godziny 11téj do 1wszéj, zaś we wtorek, środę, piątek i sobotę ażeby posiedzenia wydziału uprawy ról i łąk z rana od 7. do 9téj godziny, wydziału chodowania bydła od 9. do 11téj, wydziału technicznego i rękodzielniczego od 7. do 9téj godziny wieczorem się odbywały; ażeby przeciwnie wydziały pomologiczny, ogrodniczy, oraz wydział kultury wina, wydziały leśnictwa i nauk przyrodzonych do posiedzeń swych czas od 7méj godziny z rana do 11téj, albo

wieczorem od 7. do 9. godziny sobie obrały lub téż czas od 1. do 7méj godziny w wieczór użyły, czas, który podług naszego zdania oprócz obiadowéj i do wytchnienia koniecznéj pauzy także jeszcze do zwiedzenia niektórych w pobliżu będących gospodarstw, jako téż do obejrzenia sobie Magdeburgu samego posłużyćby mógł.

Magdeburg, dnia 1. Sierpnia 1850.

Zarząd.

v. Bonin. v. Helldorf.

Kwestye.

A. *Kwestye dla ogólnych posiedzeń.*

1. Czy można interes wspólnego gospodarstwa niewielkiego w prawodawstwie, tyczącém się cła i poborów, w stosunku do interesu handlu i rękodzieł jako dostatecznie warowanym uważać?

Jeżeli to nie jest, jakie środki i drogi do osiągnienia tego podaćby można?

Czyżby dla Niemiec życzyć nie wypadało, ażeby nasamprzód ku temu celowi organ jaki centralny założyć?

2. Jaki wpływ wywierają obecne rolnicze wyższe zakłady naukowe i szkoły agronomiczne na postępowe wydoskonalenie nauki gospodarczéj z jednéj strony, z drugiéj strony na upowszechnienie doświadczonych gospodarczych wiadomości i biegłości? Odpowiadająż one przy obecnéj swéj organizacyi swemu celowi, albo czy są powody do życzenia sobie niektórych odmian?

3. Czy niebyłoby korzystniejszém wprowadzenie ogólne wagi, zamiast miary w handlu zbożowym? Jakich więc środków pod tym względem chwycićby się trzeba?

4. Jaki wpływ wywarły koleje żelazne w ogóle na przemysł rolniczy?

5. Dowóz wełny australskiéj w Anglii coraz się wzmaga, a dobroć téjże się polepsza. I niemieckie także fabryki już takową wyrabiają. Możeż więc chodowanie owiec w Niemczech na przyszłość w ogóle na tém ucierpieć i o ile? Jakim sposobem niebezpieczeństwu temu skutecznie zaradzić można? O co się niemiecki gospodarz będzie musiał starać, gdyby się obawa ta urzeczywistnić miała, gdyby się konie-

czność zmniejszenia liczby owiec lub zaniechania zupełnego tychże chodowania okazała, żeby stratę ztąd wynikłą sobie wynagrodzić?

6. Uznano już, jak w ogóle a w szczególności także i dla rolników nader ważną jest rzeczą, ażeby zachowany był właściwy stosunek przestrzeni ogólnéj lasów do ogólnéj przestrzeni ziemi lasem nie obrosłéj. Czyżby pod tym względem nie powinno być obowiązkiem każdego większego stowarzyszenia się gospodarzy, mianowicie zaś obecnego, w którém gospodarstwo leśne także jest zastąpione, ażeby pomimo znanych a wielkich przytém trudności zawsze znów tą się zajmowano kwestyą:

a) jakie mamy środki i drogi do wypośrodkowania utrzymania resp. przywrócenia tegoż stosunku właściwego?

b) co powinno obecne zgromadzenie pod tym względem uchwalić?

7. Jakie mamy korzyści z dachów pokostowych przy budynkach gospodarczych? O ile możemy przy konstrukcyi tychże dachów większe niebezpieczeństwo ognia przypuszczać?

8. Jakie mamy doświadczenia co do budowli Pruchnowa z wapna i piasku z szczególniejszém uwzględnieniem budynków gospodarczych? (vid. *Zeitschrift des landwirthschaftlichen Central-Vereins der Provinz Sachsen. Jahrgang* 1848. *Nr.* 20. *und* 1850. *Nr.* 1.)

B. Kwestye dla pojedynczych wydziałów.

I. Wydział uprawy roli i łąk.

1. Jaka ziemia wydaje do fabrykacyi najobfitszą w cukier ćwikłę? i jaka ziemia najwięcéj téjże wydaje?

2. Który rodzaj ćwikły jest do fabrykacyi najlepszy?

3. Jakiż płodozmian jest najkorzystniejszy do kultury buraków cukrowych? Czy przez ciągłe sadzenie buraków cukrowych na jednéj i téj samej roli ich substancya cukrowa się zmniejsza?

4. Jak obchodzić się mamy z burakami aż do ich sprzętu? Są machiny do siania nasienia buraków cukrowych, które przy zupełnie równych stosunkach pierwszeństwo mieć mogą od dobréj ręcznéj pracy, albo przynajmniéj również dobry siew ręczny zastępują? W razie przeciwnym na czém zasadza się ich niedokładność?

5. Jakim sposobem najkorzystniéj się buraki cukrowe sprzątają, i jak się nadal aż do użycia ich z niemi obchodzić trzeba?

6. Co za wpływ wywiera produkcya na wielką skalę buraków cukrowych na kulturę ziemi, tak w ogólności jako téż w szczególności na urodzaj innych roślin, mianowicie zboża, jeżeli przez długi przeciąg czasu (¼ roli ornéj i więcéj) burakami była obsadzana? Jakim sposobem nauka pod tym względem zdarzające się zjawiska tłumaczy?

7. Do jakiego stopnia można na danéj pewnéj majętności produkcyą buraków cukrowych posunąć, ażeby takową do najwyższéj doprowadzić kultury, i ażeby z gospodarstwa jak najwięcéj mieć dochodu czystego?

8. Jaki wpływ wywiera znaczna kultura buraków cukrowych na roboczą klasę mieszkańców?

9. Czém rola więcéj bywa wycieńczaną, czy produkcyą buraków cukrowych, czy też produkcyą kartofli?

10. Jaka ziemia wydaje:

a) kartofle najmączystsze?

b) jakim sposobem można za pomocą gnojenia przez uprawę i przez przedplon na powiększenie mącznych substancyi w kartoflach działać?

11. Jakie mamy doświadczenia pod względem jakości i plonu kartofli i jaki jest stan siły ziemi, jeżeli kartofle częściéj jedne po drugich sadzone były?

12. Jakie mamy doświadczenia pod względem jakości kartofli i ich plonu, urodzajności ziemi ze względu na inne rośliny, szczególniéj zboża, gdzie od dawna już znacznie (¼ i więcéj roli ornéj) obsadzano kartoflami. W jaki sposób nauka zjawiska tegoż rodzaju objaśnia?

13. Któryż podług dotychczasowych doświadczeń sposób spotrzebowania niezdrowych kartofli jest najlepszym?

14. Jakie mamy doświadczenia w Niemczech pod względem produkcyi bulw (Helianthus tuberosus) co do plonu i używania ich i co do miejsca w płodozmianie? Możnaż więc powszechne chodowanie tychże zalecić, zwłaszcza w obecnych czasach, gdzie powątpiewają o korzyściach chodowania kartofli?

15. Jakież mamy doświadczenia o chodowaniu rzepy w ściernisku, a jeżeli pomyślne, przez co produkcyą téjże u nas podnieść możemy?

16. Jakie mamy doświadczenia w północnych Niemczech co do produkcyi kukurydzy (na paszę, resp. na ziarna)? Czy mamy widoki, ażebyśmy własne dochować się mogli nasienie? Które gatunki w rozmaitych okolicznościach zalecić można?

17. Jakim sposobem postępowe powiększenie lub ożywienie kultury lnu i konopi jak najkorzystniéj podnieść można?

18. Jakim sposobem można jałowe resp. dla gospodarstwa zupełnie nieużyteczne przestrzenie użyznić? Ile pod tym względem podług doświadczeń kostrzewa owcza (festuca ovina) korzystną jest?

19. Na jakich faktach zasadza się owo mniemanie, że skoszenie koniczyn i traw znacznie wyższy użytek z bydła przynosi aniżeli wypaszanie, i czy to mniemanie tak co do masy paszy, jako téż co do wartości téjże jest uzasadnioném?

20. Jakie mamy dalsze doświadczenia nowszych czasów pod względem zielonéj mierzwy i jakie doświadczenia dawniejsze potwierdzone zostały?

21. Które pługi lub insze narzędzia rolnicze najwięcéj zgłębiają warstwę rodzajną ziemi? które przewracają zupełnie ziemię zgłębioną i które wymagają stósunkowo najmniejszéj siły pociągowéj?

22. Jakie mamy doświadczenia o skuteczności nowych młockarni, siewników i innych tego rodzaju machin? które z tych można zalecić?

23. Jakie mamy nowsze doświadczenia o osuszaniu ziemi rowkami krytemi (draing), mianowicie jeżeli za pomocą palonych rur glinianych się uskutecznia?

II. Wydział chodowania bydła,

1. Jakim sposobem dochodzi gospodarz najłatwiéj i najpewniéj powiększania lub zmniejszania się wagi swego inwentarza? i jakiemi środkami można ogólne używanie wag bydlęcych upowszechnić?

2. Czy mamy dokładne przez dłuższy przeciąg czasu uskutecznione doświadczenia o dojności rozmaitych ras bydła?

3. Jestże gruba u owiec skóra znakiem obfitości wełny? Możnaż wysoki stopień cienkości włosa z grubą połączyć skórą, i event. jakiemi środkami da się połączenie takowe osiągnąć?

4. Czy można się teraz już bez stacyi rządowych ogierów obyć? lub czy też obecnie jeszcze dla takich okolic są konieczne, w których egzystująca rasa utrzymaną albo jeszcze polepszoną, lub gdzie rasa poprawna dopiero zaprowadzoną być ma? Jeżeli się rzecz tak ma, jakież więc są warunki, pod któremi takowe zakłady z korzyścią wpływać mogą?

5. Pod jakiemi warunkami można chodowanie koni w ogólności, w szczególności zaś dla mniejszych gospodarzy (w chłopskich gospodarstwach) jako korzystne uważać?

6. Mamyż w naszych okolicach doświadczenia na to, iż zwyczajny koń roboczy przez poprawienie rasy jego zdolniejszym się stał do pracy?

7. Okazuje się zadowalniający rezultat przy chowaniu świń z krzyżowania naszéj krajowéj rasy z angielską lub tak nazwaną chińską krwią, i czy ztąd takowe krzyżowania jako użyteczne powszechnie zalecić można?

8. Czy są pomiędzy znajdującemi się w Niemczech rasami kóz takie, które pod względem dojności, mięsa etc. szczególniejsze przynoszą korzyści? Czy zaprowadzono zagraniczne gatunki, czy doświadczano krzyżowania tychże z krajowemi rasami i jakie z tego wynikły skutki?

9. Jaką wartość pastewną ma liście burakowe? Mamyż doświadczenia o przechowywaniu i spaszaniu tegoż w stanie nasolonym? Czy paszenie liśćmi burakowemi w okolicach tych, w których znaczną ilość buraków produkują, się powiększyło?

10. Jaką wartość pastewną mają wytłoczyny burakowe z cukrowni? Czy się wartość ta przez mocniejsze wytłoczenie powiększa lub pomniejsza? Jakim sposobem wytłoczyny najlepiéj się przechowują, i jakim inwentarzem można je najwięcéj zpieniężyć?

11. Ma melassa z buraków cukrowych wartość jaką pastewną? jeżeli ją ma, które bydło najkorzystniéj nią paść można?

12. Czy mamy pewne środki, któremi przy paszeniu inwentarza wywarem przypadkowym szkodom na zdrowiu tegoż zapobiedz można?

13. Jaką wagę mierzwy otrzymujemy z pewnéj ilości paszy obliczonéj podług wartości siana, karmiąc nią obficie bydło na opas, albo o tyle tylko, o ile do utrzymania przy życiu potrzeba, i jaką wartość ma otrzymana mierzwa w każdym z dwóch tych przypadków?

14. Czy własność rozmaitych rodzai mierzwy więcéj od gatunków bydła zależy, od których mierzwę otrzymujemy, lub czy téż od sposobu paszenia i od późniejszego obejścia się z mierzwą?

15. Jaki jest stosunek wartości mierzwy płynnych exkrementów do stałych, mianowicie u bydła rogatego?

III. Wydział gospodarstwa leśnego,

1. Udzielenie wiadomości o nowych czyli raczéj mało znanych szczególniejszych wypadkach i zjawiskach w leśnictwie; mianowicie podług prób i doświadczeń:

a) o obejściu się z lasem i użytkowaniu z tegoż,

b) o kulturze drzewa,

c) o produkcyi borów.

2. Udzielenie wiadomości o szkodach leśnych w skutek zjawisk natury, w szczególności o postępowaniu z szkodliwemi lub korzystnemi owadami leśnemi i jakich przeciw pierwszym używać środków zaradczych?

3. Doświadczenia o warunkach i skutkach rolniczego użytkowania w lasach z szczególniejszém uwzględnieniem produkcyi i kultury drzewa.

4. Doświadczenia tyczące się środków, których zdolność wypuszczania pniów w nisko-piennych lasach wzmocnić i przedłużyć można, to jest, aby pniom dłuższą trwałość i siłę mocniejszego i korzystniejszego wypuszczania nadać.

5. Doświadczenia tyczące się zmniejszenia nadroślu drzewa przez użytkowanie ściełki, według rozmaitości téjże.

6. Wiadomości o skutkach środków zaradczych ku ulepszeniu prywatnego gospodarstwa leśnego.

7. Jakież środki oprócz leśnego prawa karnego stósownemi się okazały, aby niemi na umniejszenie defraudacyi leśnych korzystnie wpływać?

8. Jakiż wpływ wywiera dobrze urządzony system dróg leśnych na gospodarstwo i intratę?

9. Udzielenie wiadomości o skutkach wykarczowania lasów w rozmaitych okolicach Niemiec, jakie dla stanu fizycznego tychże ztąd wynikają.

10. Udzielenie zdań o urządzeniu służby leśnéj co do osób dyrekcyi, zarządu i pilnowania.

(Powyższe dotąd temata wydziału leśniczo-naukowego są już w programie przeszłorocznego zgromadzenia Moguńckiego podane; uznano już tamże, iż ze względu na to, że takowe wiele zawsze interesują i że kilkakrotnego potrzeba ich roztrząśnienia, takowe tego są rodzaju, że je na zgromadzeniu w Magdeburgu odbyć się mającém pod dyskusyą podać powtórnie można).

11. Pod jakimi warunkami osobom prywatnym zalecić można zakładanie lasów na darcie kory dębowéj? Jak można inne zapasy drzewa najkorzystniéj i najłatwiéj na lasy dębowe do darcia kory zamienić? Czy przypuszczenie to uzasadnioném jest, że klimat północny i wilgotna ziemia tan (dębnica garbarska, garbnik, dębidło, dąbek w Poznańskiém) małéj wartości wydaje? Czy można w żywych płotach po nad rowami i brzegami pól dochować się drzewa na korę garbarską?

(Dokończenie w przyszłym poszycie.)

XXI.

ROZMAITOŚCI.

Sposób robienia mydła z żywicy i łoju, panów Bowden i Longmaid.

Podług tego 4go lipca 1849. r. w Anglii patentowanego sposobu, zamienia się żywica i łój wprost na rzadkie mydło. Przysposabia się naprzód za pomocą zwapnionéj wody, która 80% węglano-kwaśnego natronu w sobie ma, kaustyczny ług 1025 gatunkowéj ciężkości ($3^3/_4{}^0$ Raumé:). Do 105 funtów tego ługu kaustycznego dodaje się 12 funtów łoju i 8 funtów żywicy; po rozpuszczeniu się tychże substancyi gotuje się ta masa przez 20 — 30 minut. Operacya cała skończona, a mydło kładzie się za pomocą kopystki w przeznaczone doń naczynia.

Nowy sposób hodowania ziemniaków.

Na wiosnę 1848. r. zasadził kowal Elkart w Salem w swoim ogródku ziemniaki i zatknął dla żartu do jednego krza tyczkę 14 stóp długą. Przy obrabianiu dalszém ziemniaków przywiązywał od czasu do czasu łęty, czyli raczéj łodygę kartoflaną do tyczki, poczem ta aż do czasu, gdzie w jesieni zasychać zaczęła, urosła na 13 stóp. Widząc ten ogromny wzrost, spodziewano się, że plon nie będzie obfity, jak to zwykle przy ziemniakach, które zbytnie w łęty wybujają, bywa. Lecz pokazało się przy kopaniu przeci-

wnie, było bowiem 10 kartofli, z których 3 po 3 funty, reszta po 1½ do 2 funtów ważyła.

Doświadczenie to z żartu zrobione wielu przyjaciół natury podziwiało i do naśladowania skłoniło, tak że na wiosnę 1849. r. wielu mieszkańców sposób ten hodowania ziemniaków naśladowało i tutaj skutek pomyślny się okazał, gdyż kartofle były o wiele większe jak inne sadzone na sposób staroświecki.

Hodujących ziemniaki w ogrodach warzywnych sposób powyższy zabawi, dla tego o nim tu wspominamy; dla hodujących na większą skalę byłby za kosztowny i mozolny.

Groch zimowy.

Od pięciu lat robiono w Hohenheimie doświadczenia z grochem zimowym, które się lepiéj udały jak z wyką zimową. Groch wytrzymał największe mrozy tamtéj okolicy. Sieją go od dwóch lat razem z żytem zimowém, już na większych obszarach.

Żołta lucerna.

Królewskie kolegium ekonomiczne krajowe rozdało towarzystwom rolniczym nasienie żołtéj lucerny (Medicago medica) dla zrobienia doświadczeń z kulturą téj rośliny pastewnéj. Żołta lucerna mając wszelkie przymioty zwyczajnéj lucerny, tém się korzystniéj od niéj różni, że nie potrzebuje tak dobréj ziemi, ale raczéj i na lekkim gruncie się udaje. W obwodzie rejencyi Düsseldorfskiéj doświadczenia na większą wykonane skalę, bardzo się dobrze udały.

Biegunka u bydła rogatego.

Jako szybko skutkujące na biegunkę u bydła polecają następujące lekarstwo: Weź kilka garści zielonych lub suchych liści zwyczajnéj białéj akacyi, a gdyby liści nie było, wziąść można cienkich gałązków akacyowych, zaparzyć

ukropem i dekoktu tego dawać bydłu po kilka filiżanek letnio naczczo. Po trzech porcyach w kilkugodzinnych przestankach skutek będzie niezawodny.

Wzdęcie się bydła.

Bydlę, które w skutek zjedzonéj koniczyny się wzdęło, postawić trzeba przedniemi nogami o $3/4$ łokcia wyżéj jak zadniemi. W przeciągu godziny przyjdzie niezawodnie do siebie bez użycia wszelkich innych środków.

Żywienie źrebiąt kiedy klacze nie mają mleka.

Używa się do tego marchwi lub dekoktu z siana. Rozciera lub tłucze się 3 funty marchwi i tę wrzuca się w 3 kwarty ukropu, po zagotowaniu się przez 5 minut odstawić trzeba od ognia, a podzieliwszy wszystko na 3 części, dodaje się do każdéj porcyi garść mąki pszennéj lub jęczmiennéj, a chcąc źrebięta z początku do napoju tego przyzwyczaić, dodać możemy na początku cokolwiek mleka słodkiego krowiego. Lubo ziemniaki lub ćwikła więcéj w sobie mają pożywnych części, nie dobrze jest używać ich do tego napoju, gdyż niezawierają olejku szczególnego, który ma w sobie marchew. Olejek ten ma ten sam skutek co owies. Chcąc użyć ziemniaków do tego napoju, trzeba z nich wziąść pół, a pół marchwi, wody jednak, w któréj się ziemniaki gotowało, brać nie można, gdyż zawiera pewną tęgość zdrowiu zwierząt nader szkodliwą. Dobrze jest osolić cokolwiek ten napój.

Inny sposób karmienia źrebiąt jest następujący: bierze się na każde danie funt siana dobrego, urzniętego na drobną sieczkę, wsypuje się w naczynie, na co 4 kwarty ukropu nalawszy, przykrywa się szczelnie. Za pół godziny dolewa się cokolwiek słodkiego mleka i daje się źrebięcin.

Późniéj można domięszać do tego cokolwiek miałkiéj mąki.

XXII.

SPRAWOZDANIA
o żniwach tegorocznych.

Zamierzaliśmy ogłosić w poszycie na miesiąc Październik tak ogólne sprawozdanie z tegorocznych żniw, jako téż umieścić szczegółowe sprawozdania z pojedynczych powiatów i okolic; tymczasem wstrzymać nam przychodzi ogólne sprawozdanie aż do 1. Listopada r. b., ponieważ z wielu okolic i powiatów dotąd nie nadeszły sprawozdania, sprzęt ziemniaków nieukończony, a o plonności zboża nie można mieć dostatecznego wyobrażenia, albowiem do siewów gospodarze tylko wyborowe młócą zboże. Umieszczamy przeto dotąd łaskawie nam nadesłane sprawozdania z powiatów: Czarnkowskiego, Inowrocławskiego, Wrzesińskiego, z Tucholskiego i Chojnickiego i z Prus zachodnich; upraszając zarazem szanownych współpracowników o łaskawe nadesłanie nam sprawozdań w końcu miesiąca Października, tak ażeby w poszycie na miesiąc Listopad umieszczone być mogły.

Sprawozdanie z żniw tegorocznych z powiatu Czarnkowskiego.

Co do oźminy téj jest w snopie mniéj, lubo pszenicy ogólnie więcéj i dobra; jęczmiona rychłe bardzo piękne i zdaje się, że będą plenne. Owsy rychłe dobre, późne niewarte młócenia.

Groch ucierpiał przez mszyce; ziemniaki obiecują obfiy plon, gdzie do gorzelni takowe wydobywano, rezultaty bardzo pomyślne, z 96 morgów magd. zebrano 9,000 szefli; czy ogólnie tak obfity plon wydadzą, jeszcze nie wiadomo, lecz pomimo suszy, wszędzie rzeźwo jeszcze wypatrują. Moja posiadłość ma tylko $1/_{20}$ mniéj oźminy; żyto mi daje po swemu, pszenica zaś licho, to jest z 11 mendeli ośm szefli albo z 16 mendeli 11 szefli.

Rzep zasiany bardzo tępo rośnie dla suszy (tu następuje zapytanie zrobione redakcyi, tyczące się obradlania rzepiu, na które w przyszłym poszycie redakcya odpowie).

Sprzęt siana bardzo pomyślny co do jakości, lecz nie co do ilości. Lubo przy nadzwyczajnéj suszy ciężko orały się ugory, lepiéj ten wyszedł i dobrze mógł takowe uprawić, kto je krótko przed lub po św. Janie zdołał poorać; zatrzymały bowiem wilgoć wiosenną, przez co odwrót był łatwiejszy; uprawy mało lub wcale się nie przepuściły, dopiero po ostatnich deszczach cokolwiek się zazieleniły nawet na gnojach. Z siewami tak się tu w ogóle posunięto, że wielkie gospodarstwa na św. Michał takowe ukończą. Wiejscy gospodarze lubo role już dawno mieli przysposobione, mają jakiś przesąd, aby przed połową Września siewów nie rozpoczynać, nieumiejąc przyczyny temu nadać. Chciałem dać wykaz sprzętów w stósunku objętości morgów w masie, lecz przekonałem się, że jedni właściciele nie prowadzą tak szczegółowych rachunków w swém gospodarstwie, drudzy podawali inne sprzęty, a ich urzędnicy zapytani przezemnie, inne sumy zbioru powiadali; dla téj niepewności, wolę całkiém ich nie zakomunikować.

Dębe pod Czarnkowem.

Emil Swinarski.

Szanowny Redaktorze!

Nie omieszkuję donieść o rezultacie żniw w Kujawach, jaki wypadł w tym roku.

Żyta co do słomy, która jest o wiele niższa od zeszłorocznéj, porównywając sprzęt z zeszłorocznym, można przypuścić o $1/_{10}$ część mniéj jak w zeszłym roku, ziarno jest piękne i suche, i tak podsypuje jak roku zeszłego.

Pszenica w tym roku, który jéj był nader sprzyjający, wszystkich gospodarzy zadowolniła, bo nietylko, że się dobrze obrodziła, ale nadto plenna, ziarno suche i dobrze wykształcone, więc co do ilości o wiele przewyższa rok przeszły.

Jęczmień rychły pod koniczyny siany się udał, lecz i ten nie tak jak w zeszłym roku; późniejszy prawie całkiém chybił i ledwie o połowę z zeszłorocznym porównanym być może.

Owies w słomie równa się sprzętowi zeszłorocznemu, ale nie tak plenny.

Groch rokował w początku wielkie nadzieje, susza a ztąd mszyce późniéj tak go zniszczyły, że tylko połowę utrzymało się stręków z małém niewykształconém ziarnem. To samo co do rychłéj wyki powiedzieć można, tylko że ta jeszcze więcéj ucierpiała, a poźna zupełnie zniszczoną została.

Sprzęt siana piękny i równy zeszłorocznemu. Rzepie i rzepiki nadzwyczajnie nie plonowały. W teraźniejszych siewach rzepiu wiele szkody robi wąsionka ziemna.

Zosiaję i t. d.

Kozłowski.

Tarnówko pod Kruszwicą, dnia 20. Września 1850.

Żniwa w powiecie Wrzesińskim.

Urodzaje co do zboża i ziarna w ogóle uważam za gorsze jak przeszłego roku, wyjąwszy jednę pszenicę, która się wszędzie prawie udała.

Rzepie, których się w naszéj okolicy nie wiele sieje, dla ostréj zimy i mokréj wiosny mierny bardzo wydały plon.

Pszenice, jak wyżéj powiedziałem, bardzo były dobre, u mnie nawet na przesiewiskach i 4-letniéj mierzwie zupełnie się udały i dają po swemu.

Żyta miejscami tylko były dosyć dobre. W ogóle były na wyższych miejscach rzadkie, na niższych mietlate i nieczyste: jest go mniéj i chociaż dotąd na plon nie na-

rzekają, pochodzi to ztąd, że mietlate pochowano, a najlepsze do siewu się młóci.

Owsy późne zaschły, toż samo i jęczmiona, i ja tylko dwurzędowy miałem i widziałem dobry. Ponieważ jednakże z początku pięknie się ujęły, późniejsze susze nie zaszkodziły w nie sianym koniczynom, które dobrze stoją.

Grochy w ogóle przez mszyce ucierpiały i ziarna nie mają. Niezawodnie wysokich się cen co do grochu doczekamy.

Natomiast więcéj jak przeszłego roku sprzątniono siana.

Warzywa i kartofle bardzo pięknie stoją. Łodygi ostatnich zieleńsze i świeższe jak lat zeszłych. Myślę więc, że gnić lub rdzewieć nie będą. Nie słyszałem nawet, aby się tego gdziekolwiek u nas obawiano.

Bydło tego roku nie chorowało, wyjąwszy owce, które w wielu miejscach ośpicują.

Co do towarzystwa agronomicznego, byłoby ono potrzebniejsze u nas jak może w innych powiatach.

Poniński Edward
z Wrześni.

Sprawozdanie z sprzętów tegorocznych w Prusach zachodnich, jako téż z usiłowań około towarzystw agronomicznych.

Szanowny Redaktorze!

Lubo do mnie sprawozdanie tylko z jednego powiatu należy, jednakże wiedząc, że Ziemianin nie we wszystkich powiatach Prus zachodnich ma spółpracowników i zwiedziwszy zbiegiem okoliczności w czasie żniw i po żniwach nieledwie każdy kąt całéj prowincyi od Baltyku aż do Drwęcy, może Tobie dogodzę sprawozdaniem ogólném z całéj prowincyi.

Oźmina w ogóle się udała.

Pszenica powszechnie dobra; wydaje do dziesięciu ziarn; kolor piękny, waga dobra. W niektórych jednakże miejscach, zwłaszcza tu i owdzie na ziemi chełminskiéj,

padła na pszenicę śnieć, którą tu pospolicie murcem nazywamy.

Żyto nie ustępuje pszenicy. Tu i owdzie powiadają, że mają lepszą pszenicę niż żyto. Na pomorskiéj ziemi wyrosło żyto w niektórych miejscach. Dziwna rzecz, że kiedy z prawéj strony Wisły ustawiczna pogoda wszystko warzyła, na Pomorzu w czasie sprzętu żyta, nabożeństwa o pogodę odprawiali.

Rzepak niezupełnie dopisał w tym roku; poczęści wymiękł, poczęści wymarzł; co zostało, niezbyt sypało.

Jarzyna nie wyrównywa wcale oźminie, a to z powodu prawie ustawicznéj spieki i zarazy na grochy.

Grochy szły ślicznie i obiecywały nieprzebrany plon, aż tu mszyce tak gwałtownie spadły, że okolicami powietrze zaduchem jak zarazą przepełniły. Wczesny ugorowy groch uszedł zniszczeniu chociaż niezupełnie. Nawet wykę zjadły mszyce, pierwszy raz jak pamiętam w naszych stronach. Na lewéj stronie Wisły, zwłaszcza w okolicy Gdańska, najbardziéj mszyce się rozszerzyły.

Jęczmień bardzo wcześnie i bardzo późno siany, jest niezły; zaś w swoim czasie siany zmarniał z powodu spieki; późno siany pokrzepił się przez deszcz świętojański.

O owsie toż samo powiedzieć można co o jęczmieniu; ziarno owsa nie wykształciło się, zaschło i nie ma wagi.

Ziemniaki powszechnie zdrowe ale nie wszędzie plenne. Lewy brzeg Wisły miał więcéj deszczu, ma więc doskonałe ziemniaki; na prawéj stronie mniéj ziemniaków, zwłaszcza w ogrodach chłopków bardzo licho. Poczęści bieda będzie na chłopków, bo i kapusta się nie udała.

Tak więc powszechnie u nas oźmina dobra, jarzyna nie bardzo; tylko jara pszenica na Pomorzu wyborny plon dała. Trzebaby się nad tém zastanowić. Powszechnie sądzą, że jęczmień lepiéj się opłaca niż jara pszenica. Jadąc w czasie żniw zaraz po zbiorze zimowéj pszenicy przez okolice Gdańska, spotkałem rozległe i gęste obszary pszenicy; sądziłem, że zimowa i dziwiłem się, że jeszcze nie sprzątnęli, aż tu powiadają, że to jara pszenica, że już od kilku lat sieją mało jęczmienia i mało grochu a natomiast, zwłaszcza po ziemniakach na świeżéj mierzwie, sieją jarą

pszenicę. Bardzo sobie to chwalą. Pszenica jara wydaje im ośm do dziesięciu ziarn i biorą 1—2 złp. na szeflu berlinskim taniéj od pszenicy zimowéj. Jeszcze dodać muszę, że lubo cała nasza prowincya zadowolniona z tegorocznego sprzętu, powiat Lubawski utęskuje. Tam jest powszechnie zimna białucha, niedoprawiona jeszcze głęboką orką, mierzwą i marglem. W czasie spieki białucha się ścina w twardą skorupę i nędzny plon wydaje. Otóż powód tegorocznego utyskiwania w powiecie Lubawskim.

Co do towarzystw agronomicznych po powiatach, wolałbym, żebyście nie byli żądali sprawozdania, bo mnie wstydno i smutno o tém mówić. Nic a nic w tym względzie się nie dzieje; nie wiem z jakiego powodu, aleć się domyślam, że z powodu gorującego samolubstwa. Któż ma w tém działać? głupi chłopek? biedny gospodarz? Jużci nie kto inny, tylko majętniejsza i oświeceńsza warstwa. Ale zamożni dziedzice nie dbają o to i nie czują potrzeby towarzystw agronomicznych. Nie można mówić, że źle gospodarują, owszém gospodarstwa większe się wzmagają, a zwłaszcza między młodymi dziedzicami postęp i gorliwość gospodarska jest widoczna. Ale natomiast gospodarstwa pomniejsze upadają i coraz ich mniéj; a jednakże one stanowią istotną zamożność narodową, trzeba więc złemu zapobiedz przez towarzystwa agronomiczne ku podźwignieniu gospodarstw pomniejszych. Może téż téj zimy co się zrobi. Gdyby w tym względzie coś się stało, doniosę Tobie, Szanowny Redaktorze, spiesznie i z lepszą miną, bo już mnie tak wstyd nie będzie; tymczasem przesyłam i t. d. *J. Ł.*

Rezultat wypadku żniw tegorocznych w okolicy Tucholsko-Chojnickiéj ile się dowiedzieć i sam doświadczyć mogłem, jest następujący: sprzęt żyta powszechnie średni, tak co do ilości paszy jak i plonu, z zasiewu bowiem 2 szefli świeżego holsztyńskiego żyta na roli w dobréj kulturze będącéj, wymłóciło się 19 szefli 8 mac, z 10 szefli takiego już powtórnie zasianego, w ogóle 147 korcy 9 mac także na najlepszéj ziemi zedranego. Pszenica tegoroczna w okolicy naszéj bardzo dobra, jarka zaś nadzwyczajnie się udała,

tak, iż w urodzaju żyto przenosi. Groch i wyka chociaż dosyć w słomę wyrosły, bardzo mało mają stręków, a to w skutek suszy i mnóstwa mszyc, które je zniszczyły; bardzo ubogi plon obiecują, ziarno nadzwyczaj małe i chude.

Owies jest średni, jęczmień powszechnie lepiéj się udał, mianowicie siew bardzo rychły i bardzo późny, średni siew atoli chybił, tatarka w okolicy tutejszéj w małéj ilości zasiewana, tam gdzie ją widziałem dosyć dobra jest co do słomy, w ziarno atoli zdaje się mniéj będzie obfitować. Sprzęt siana pierwszego był bardzo znaczny i dla ciągłéj pogody wyśmienity, potraw zdaje się również być dobrym. Koniczyna na zielono sieczona ze wszystkiem się udała. 23 szefle wyki sprzątniętéj na zielono, wydały ledwo 25 fur po osuszeniu. Ziemniaki jeżeli się jeszcze nie poprawią, tak mały plon obiecują, jak dotąd nie pamiętam i nietylko małe urosły w łęciny, ale i w owoc sam, który zwłaszcza na marglowanéj roli tak jest krościaty, iż go od niéj rozeznać jest trudno i zapewne znów okropnie psuć się będzie.

Jakkolwiek w ogóle na folwarkach, na których lepsza jest zaprowadzona kultura, żniwo tegoroczne jest obfitsze od przeszłorocznego i zboża zebranego w stodołach chociaż dosyć obszernych, dziedzice po części pomieścić nie mogą, lecz w stogi stawiają; to jednakowoż u gburów dla braku kultury jest sprzęt zboża wszelkiego wiele lichszy, azatém sądzę, iż nie przewyższy przeszłorocznego. Tam zaś gdzie jest piasczysta rola, jak w północnéj i wschodniéj części powiatu naszego, zapewne żniwo jeszcze lichsze będzie.

Z części kaszubskiéj powiatu Człochowskiego role słabe mającéj, donieśli mi obywatele znajomi i wiarogodni tam po interesie na końcu lipca przejeżdżający, iż żyto i jarka przez skoczki (szarańczę tutejszą) zjedzone, jarzyny jak najlichsze, kartofle do macierzanki podobne, tylko jedynie tatarkę piękną znaleźli. To jest w ogóle wszystko, o czém Szanownemu Redaktorowi w tym względzie donieść jestem w stanie.

Józef Polczyński
z Dąbrówki.

UWIADOMIENIE.

Mamy w polskim języku dużo dzieł traktujących o gospodarstwie, są i dokładne, doskonałe dzieła, lecz albo za nadto obszerne, albo za drogie i z téj przyczyny niestósowne dla każdego uczącego się gospodarstwa, i niepraktyczne do podręcznego użycia.

Podpisana księgarnia ma więc zamiar wydać tłumaczenie polskie dzieła przed dwoma laty w pierwszém wydaniu wyszłego, które w przeciągu roku jednego zupełnie rozprzedaném zostało. Dzieła tego jest następny tytuł:

DOKŁADNA I PRAKTYCZNA

KSIĄŻKA PODRĘCZNA

O WSZYSTKICH CZĘŚCIACH I ODNOGACH

GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

dla

GOSPODARZY I UCZĄCYCH SIĘ GOSPODARSTWA

ze szczególném uwzględnieniem potrzeby uczniów gospodarstwa i początkujących gospodarzy

przez

Reinholda Nobisa,

praktycznego gospodarza.

Przełożona z niemieckiego przez

X. F. A. E. Ł. i W. Ch.

Z wielu wyobrażeniami w narysie.

W dwóch tomach, czyli dwunastu zeszytach.

Aby się przekonać o wartości tego dzieła, następują tu niektóre świadectwa, ogłoszone w najcelniejszych pismach gospodarskich:

1) Donosiciel literacki do Gazety dla niemieckich gospodarzy wiejskich i leśnych, pisze w Nrze 12. z dnia 28. czerwca 1848. r.:

„Autor dowodzi, że zna gruntownie swój zakres we wszystkich gałęziach, że jest z nim obeznany jako mistrz umiejętny i praktyczny na rzadki sposób. Dzieło jego jest bez wątpienia wyborne, praca dokładnie wykonana, rozważona, oględna i nader użyteczna, i jeżeli jakakolwiek książka zdoła początkowego gospodarza, bez innych środków, obeznać z wszystkiemi zadaniami, to zapewne niniejsza gruntownie wypracowana."

2) Tygodnik rolniczy Jüterbogkski powiada w Nrze 38. 1848. roku:

„Przedłożone pismo, nader chwalebne dla pouczającéj, w niém zawartéj treści, jest dokładną książką podręczną, która słusznie poleconą być może wszystkim młodym gospodarzom, starającym się o uzupełnienie wiadomości w gospodarstwie."

3) W Beyera Archiwum dla gospodarstwa na r. 1848. zeszycie 6tym jest powiedziane:

„Wyborne dzieło literackie, praca pełna wiadomości, oględna, praktycznie i dokładnie rozebrana. Życzymy dziełu temu najobszerniejszego współudziału, szczególnie tych, dla których jest pisane, t. j. uczniów gospodarstwa i młodych ekonomów."

4) Pan Settegast, nauczyciel akademii gospodarczéj w Proskowie, mówi:

„Książka podręczna Nobisa zasługuje bez wątpienia na uwagę Publiczności rolniczo-gospodarczéj i polecić ją można szczególnie początkowemu gospodarzowi. Na szczególniejsze przyznanie zasługuje ta część dzieła, w któréj uczeń gospodarstwa bierze objaśnienie, co do swego powołania i która traktuje w sposób zachęcający o praktyce i mechanice w zawodzie gospodarskim."

5) Pan Leinweber, dyrektor szkoły agronomicznéj w Krebs pod Kwidzyną, powiada:

„Od tego czasu każę każdemu nowo-przybyłemu uczniowi agronomii, aby sobie kupił tę książkę podręczną, gdyż w niéj najpotrzebniejsze wiadomości z gospodarstwa rolniczego uporządkowane, obszernie taktowane i łatwe do pojęcia wyrażone są; będę się téż starał o rozszerzenie jéj i zyskanie powszechnego uznania, na które zasługuje i żeby była w posiadaniu wszystkich, szczególnie młodszych ekonomów, którym dotychczas brakowało takiéj ewangielii agronomicznéj.“

Zaiste, jeżeli tylu i tak zdatnych znawców głos się podnosi na pochwałę tego dzieła, wtedy musi być doskonałe i rzeczywiście godne polecenia.

Rękopism tłumaczenia tegoż dzieła, przez znanego w literaturze polskiéj znawcę pisany, jest skończony. Pierwszy poszyt wkrótce wyjdzie, następne zaraz po nim.

Ażeby ułatwić nabycie tego dzieła, wydane będzie w 12. poszytach po 1 ½ zł. pol.

Każda księgarnia krajowa i zagraniczna przyjmuje abonentów. Kto się stara o zyskanie abonetów, dostaje na 10 eksemplarzy 11. jako rabat.

Leszno, w końcu Lipca 1850. r.

Księgarnia Ernesta Günthera.

Redaktor: *Włodzimierz Wolniewicz*, w Dembiczu w pow. średzkim.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.